



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 20 kwietnia 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 91.III.90, 1

Nakład 45 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

DUŻY FORMAT

KTO STOI ZA „STANEM”?

Reportaż Piotra Głuchowskiego o Stanisławie Tymińskim



Estoński urząd zdradza dziwne dane Zondacrypto

Kryptowaluty bez nadzoru

– Wysokość szkody w sprawie Zondacrypto wynosi co najmniej 350 mln zł – informuje prokuratura. Estoński urząd wskazuje, że klientów może obsługiwać nieznana spółka wydmuszka.

Ireneusz Sudak

– Kupowałem mieszkanie z myślą, że obiecane pieniądze [z Zondacrypto] trafią na moje konto. Nie chcę myśleć, że może być inaczej – powiedział w rozmowie z RMF FM pan-czenista Damian Żurek, który na zimowych igrzyskach olimpijskich we Włoszech dwukrotnie zajął czwarte miejsce.

Jedną z nagród było 100 tys. zł w tokenach (pochodnej formie kryptowaluty) zdeponowanych na giełdzie Zondacrypto. Sportowiec do dziś czeka na wypłatę.

Na początku kwietnia pojawiły się informacje, że Zondacrypto ma opóźnienia w realizacji wypłat dla części użytkowników. Jako pierwsza o problemach napisała Wyborcza.biz.

Śledztwo w prokuraturze

Sprawa była komentowana głównie w środowisku inwestorów kryptowalutowych, ale nabrała wymiaru politycznego po publikacji serwisu Money.pl. Portal, powołując się na dane firmy Recoveris, wskazał, że liczba bitcoinów na portfelach powiązanych z giełdą spadła z 55,7 BTC w sierpniu 2024 r. do 0,18 BTC w marcu tego roku.

Wkrótce potem premier Donald Tusk poinformował o wpłatach prezesa giełdy Przemysława Krala na rzecz fundacji powiązanych z politykami, w tym środowiskiem Zbigniewa Ziobry.

Prokuratura, która wcześniej umarzała część postępowań wszczętych na podstawie zawiadomień Komisji Nadzoru Finansowego, obecnie prowadzi nowe śledztwo dotyczące. Według premiera liczba potencjalnie poszkodowanych może sięgać 30 tys. osób, a Prokuratura Regionalna w Katowicach szacuje skalę szkody na co najmniej 350 mln zł. Postępowanie jest w toku.

Prezes nie ma kluczy

Odzyskanie pieniędzy może być trudne. Prezes Zondacrypto twierdzi, że giełda ma ok. 330 mln dol. w bitcoinach, ale nie ma do nich dostępu.

Klucze kryptograficzne – według jego relacji – miał być prezes, Sylwester Suszek, który zaginął w tajemniczych okolicznościach w 2022 r.

Zondacrypto działa na podstawie licencji estońskiej jednostki analityki finansowej (FIU), która odpowiada

głównie za przeciwdziałanie praniu pieniędzy. Tamtejszy nadzór podkreśla jednak, że nie ma kompetencji do monitorowania płynności ani ochrony środków klientów.

FIU zwraca też uwagę na możliwe niejasności dotyczące struktury właścicielskiej. Jak poinformował FIU „Wyborcza”, estoński podmiot obsługiwał ok. 57 tys. klientów na koniec 2025 r., tymczasem według Zondacrypto z jej usług korzysta 1,2 mln użytkowników, z czego ok. 1 mln z Polski. Może to sugerować, że część klientów była obsługiwana przez inne podmioty z grupy lub struktury o niejasnym statusie prawnym.

Zondacrypto nie odpowiedziała na pytania dotyczące tych rozbieżności. ●

• Czytaj także ► Wyborcza.biz

■
Estoński podmiot na koniec ubiegłego roku obsługiwał ok. 57 tys. klientów, tymczasem według Zondacrypto z jej usług korzysta 1,2 mln użytkowników, z czego ok. 1 mln z Polski

Dziś na stacjach paliw

Benzyna 95

6,03 zł

• Olej napędowy

7,07 zł

To maksymalne ceny obowiązujące dziś na stacjach paliw

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908112

17>



W 83. rocznicę

CHWILA CISZY I ZADUMY

Tradycyjnie z papierowymi żonkilami w klapach i żywymi kwiatami w dłoniach uczczono rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim. Wczorajsze obchody rozpoczęły się jak zwykle od chwili zadumy i ciszy przetrwanej dźwiękiem syren alarmowych. Z głośników popłynęła polsko-żydowska pieśń „Warszawo ma”. W uroczystościach pod Pomnikiem Bohaterów Getta wziął udział m.in. prezydent Karol Nawrocki, nie miał jednak w klapie marynarki żółtego żonkila.

Więcej ► Warszawa.wyborcza.pl

Bartosz T.
Wieliński

Głosowanie portfelami

Nie 138, ale 141 mandatów ze 199. Na Węgrzech zakończono liczenie ostatnich głosów oddanych w wyborach parlamentarnych. Wynik opozycyjnej wobec reżimu Viktora Orbána partii TISZA okazał się jeszcze lepszy niż wcześniejsze prognozy. Péterowi Magyarowi udało się rzecz niewyobrażalna. Przejął pełnię władzy mimo wprowadzenia przez Orbána nieuczciwej ordynacji wyborczej. Świętujemy triumf węgierskiej demokracji nad urzędującym na zamku w Budzie popychłem Trumpa i Putina.

Skala przełomu, który dokonał się na Węgrzech, i nadzieja na spektakularny demontaż oraz rozliczenie orbanowskiej kleptokracji nie powinny przesłaniać nam faktu, że to nie tęsknota za demokracją i praworządnością skłoniła żyjących poza Budapesztem Węgrów do porzucenia Orbána i jego partii Fideszu. Kolejny raz ludzie zagłosowali portfelami. Orbanomika, populistyczny projekt gospodarczy, który miał stworzyć na Węgrzech funkcjonujące państwo socjalne, po początkowych sukcesach się zatarł. Kraj stał się zależny od wielkich inwestycji, głównie chińskich, na wydolności gospodarki cieniem kładły się związana z Orbánem oligarchia i jej niepohamowana korupcja. Właśnie dlatego Węgry zostały praktycznie pozbawione pieniędzy z unijnych funduszy. Efekt? Węgry stały się najbiedniejszym i zarazem najbardziej skorumpowanym krajem UE. Obywatele żyjący na prowincji odczuwali to najbardziej. I nie ma w tym nic

dziwnego. Przypomnijmy sobie, że wielkie społeczne zrywy, które utorowały w latach 80. drogę Polsce do wolności, spowodowane były podwyżkami cen.

Z tej smutnej konstatacji wynika inny dojmujący wniosek. Autorytarne państwo można budować tak długo, dopóki oby-

watele żyją w dobrobycie. Jak na razie w zachodnim świecie każdy eksperyment z wprowadzaniem demokracji nieliberalnej kończył się głębokimi gospodarczymi perturbacjami.

Choć od uporu populistów bardziej martwi mnie brak odwagi demokratów. Żadnych reform już nie będzie, skoro społeczeństwa nie są gotowe na żadne wyrzeczenia. Francja od dobrych 15 lat dyskutuje o wydłużeniu wieku emerytalnego, protestujący przeciwko jakimkolwiek zmianom naród wielokrotnie w tej sprawie wychodził na ulice. A gdy trochę podwyższono akcyzę na diesel, przez kraj przeszła fala zamieszek. W efekcie państwo ledwo dyszy, a skrajnie prawicowi populiści przebiegają nogami, by przejąć za rok władzę.

I jeszcze jedna smutna refleksja po węgierskich wyborach. Nie wszędzie w Europie demokracji udaje się zatriumfować. O zduszonej godnościowej rewolucji w Białorusi już chyba nikt nie pamięta. Tak jak o Ekremie Imamoğlu, burmistrzu Istanbulu, głównym przeciwniku rządzącego Turcją od lat autokraty Recepta Erdoğan, który w areszcie siedzi już od ponad roku. Gruzińska opozycja mimo represji i aresztowań regularnie demonstruje pod europejskimi flagami. Tak jak opozycja w Serbii. Czy przykład Węgier, gdzie udało się obalić reżim, doda im siły? ●

Czytaj też ► 11

Andrzej rysuje



Chiny

Humanoid lepszy od słynnego biegacza

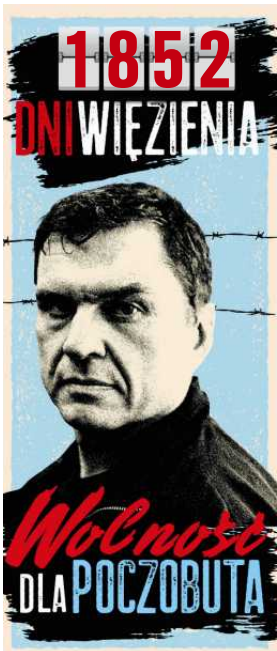


Ten robot wprawdzie wytrzymał trudy wczorajszego Półmaratonu Humanoidalnego Robota w Pekinie, ale rozbił się za linią mety i potrzebował pomocy. Wygrał humanoid chińskiej firmy Honor produkującej smartfony, tablety i laptopy – dystans 21,0975 km pokonał w 50 minut i 26 sekund. To nowy rekord świata, poprzedni należał do ugandyjskiego lekkoatlety Jacoba Kiplimo, który 8 marca tego roku przebiegł półmaraton w 57 minut i 20 sekund.

Liczba dnia

117

MLN KORON CZESKICH
Czyli ok. 2 mln zł – tyle dostanie dwójka turystów, która na Podgórzu Karkonoskim znalazła ponad pół tysiąca złotych monet i biżuterię. To najwyższa możliwa nagroda w Czechach. Więcej ► Wroclaw.wyborcza.pl



Martyna „Nancy” Załoga Przecież każdy umiera

W środowisku polskiej sceny muzyki alternatywnej znali ją wszyscy, mimo że nie miała zasięgów ani mendeżera, nie interesował ją show-biznes i nie robiła contentu w social mediach. Porównywano ją do Courtney Love, choć ona sama od Hole wołała 7 Year Bitch. Porównywano ją do Nancy Spungen (słynnej grupie Sex Pistols i dziewczyny Sida Viciousa), bo to właśnie od Spungen wziął się jej pseudonim. 15 kwietnia dotarła do nas wstrząsająca wiadomość. Informacje o nagłej śmierci Martyny „Nancy” Załogi, basistki, wokalistki, gitarzystki, charyzmatycznej artystki, udostępnił m.in.: Darek Małejonek, Grzegorz Kmita „Patyczak”, Konstanty Usenko i wielu innych artystów. Miała 41 lat.

Poznałam Nancy w 2009 roku w piwnicy legendarnej sali prób Mystic Studio na Marszałkowskiej. Dopiero rozpoczynałam moją muzyczną drogę, a ona, mimo że młodsza ode mnie, była już zaprawiona w punk rocku. Grała wówczas na gitarze w zespole Nowy Świat, z Marcinem „Słowikiem” Słowickim, Michałem „Smolą” Smulikowskim i Rafałem „Dedim” Dedyńskim. I była jedyną oprócz mnie dziewczyną przychodzącą wówczas na próby do Mistica. Podziwiałam ją: jak gra na gitarze, jak wdziera się do mikrofonu i jak w różnym grunge’owatym swetrze pali papierosa. Potem się dowiedziałam, że to ta słynna Nancy, która jako nastolatka grała i śpiewała w punkowym Junkie Train i przez kilka lat była basistką w Kryzysie u boku Roberta Brylewskiego. Przez chwilę występowała też w zespole 52UM (założonym przez Bryla i Konrada „Radka” Januszka) i zostawiła ślad w postaci chyba najbardziej znanego jej kawałka zatytułowanego „Żart Nancy”, własnej kompozycji, która pojawiła się na płycie „52UM”. W pewnym momencie nawet sama grałam z Nancy w jednym składzie. Był to punkowy girlsband powołany przez Supermagdę – wokalistkę i kompozytorkę, w którym Martyna grała na basie, a ja na perkusji.



W 2010 roku Martyna założyła zespół Nancy Regan, towarzyszyli jej Rafał „Szkiel” Strzemięczyński na perkusji, Kuba Szymański na basie i Piotr Maciukiewicz na drugiej gitarze. Wydali świetną płytę „Warszawa Gdańska” z takimi przebojami, jak „Gabi” czy „Superniania”. W 2018 roku dołączyła jako basistka do zespołu Hyperhemon Darka Małejonka, w którym lider Houka po latach grania reggae, wrócił do hardcorowego brzmienia.

Ciągle zaskakiwała. W 2013 roku wystąpiła w filmie dokumentalnym „6 kroków”, w którym reżyser Bartosz Domkowski sprawdza teorię „sześciu stopni oddalenia” – od dowolnej osoby na świecie dzieli nas sześć tytułowych kroków, kontaktów międzyludzkich.

Jej najnowszy projekt muzyczny to NANCY – projekt solowy, w którym śpiewała m.in. o zakłamaniu polityków i księży. W utworze „Podróż”, ostatnim, który umieściła na YouTube, śpiewa: „Przecież każdy umiera”.

Pod koniec rozjechały nam się ścieżki. Nancy zawsze miała swoje zdanie i swój obraz świata – ja także – i te obrazy coraz mniej do siebie przystawały. Mimo to pozostała dla mnie esencją punk rocka, emanacją niepokornej energii, niezwykłym talentem. Dużo się od niej nauczyłam.

Rest in punk, Nancy.

Przyjaciele Martyny Nancy Załogi zorganizowali w internecie zrzutkę na pogrzeb artystki i pomoc psychologiczną dla jej najbliższych. ●
Magdalena Dubrowska



740 MLN ZŁ W ODPOWIEDZI NA NOWE WYZWANIA



Podlaskie inwestuje w bezpieczeństwo

Województwo Podlaskie zmienia priorytety wydatkowania środków unijnych. Zatwierdzona przez Komisję Europejską aktualizacja programu Fundusze Europejskie dla Podlaskiego na lata 2021–2027 zakłada przesunięcie części budżetu na działania związane z szeroko rozumianym bezpieczeństwem. Łącznie chodzi o ponad 173 mln euro, czyli ok. 740 mln zł.

Zmiany przygotował Zarząd Województwa Podlaskiego pod kierownictwem marszałka Łukasza Prokoryma.

To jeden z wyraźnych przykładów dostosowania regionalnych programów operacyjnych do zmieniającej się sytuacji geopolitycznej. Podlaskie – jako region graniczący z Białorusią i znajdujący się na wschodniej flance Unii Europejskiej – od kilku lat funkcjonuje w warunkach podwyższonego ryzyka, zarówno w wymiarze militarnym, jak i hybrydowym.

Projekt zmian przyjęto pod koniec 2025 roku, a w marcu br. uzyskał on akceptację Komisji Europejskiej. W jego wyniku wprowadzono sześć nowych obszarów wydatków, które stanowią ok. 13 proc. całkowitego budżetu programu regionalnego.

– Jako region przygraniczny stoimy dziś przed szczególnymi wyzwaniami, dlatego musimy równolegle inwestować w rozwój i bezpieczeństwo – mówi marszałek Łukasz Prokorym. – Nie traktujemy tych obszarów rozłącznie. Bezpieczeństwo jest dziś warunkiem trwałego rozwoju, a nie jego alternatywą.

Zmiany nie oznaczają odejścia od dotychczasowych celów rozwojowych, lecz ich uzupełnienie o komponent odpornościowy. – Aktualizujemy nasze podejście, bo zmieniło się otoczenie. Program musi odpowiadać na realne zagrożenia, a nie wyłącznie na założenia sprzed kilku lat – dodaje.

Cyberbezpieczeństwo i infrastruktura krytyczna

Nowe priorytety obejmują kilka obszarów, które jeszcze niedawno rzadko pojawiały się w regionalnych programach unijnych. Jednym z nich jest wsparcie przemysłu obronnego i technologii podwójnego zastosowania. Na ten cel przeznaczono 34 mln euro. W praktyce oznacza to finansowanie firm i instytucji badawczych, działających m.in. w obszarze cyberbezpieczeństwa oraz rozwiązań o zastosowaniu cywilnym i wojskowym. – Chcemy, by lokalne firmy i ośrodki badawcze włączały się w łańcuchy dostaw związane z bezpieczeństwem. To szansa zarówno rozwojowa, jak i strategiczna – wskazuje marszałek.

Równolegle środki trafiają do infrastruktury krytycznej. W przypadku gospodarki wodno-kanalizacyjnej (11,5 mln euro) chodzi nie tylko o modernizację sieci, ale przede wszystkim o zwiększenie jej odporności na zakłócenia – zarówno awarie, jak i potencjalne działania zewnętrzne. – Infrastruktura musi być przygotowana na sytuacje niestandardowe. Oznacza to projektowanie jej z myślą o ciągłości działania – zaznacza Łukasz Prokorym.

Istotną nowością jest możliwość kierowania wsparcia także do mniejszych miejscowości, liczących od 2 do 10 tys. mieszkańców. Wcześniej dostęp do takich środków był dla nich ograniczony.

Podlaska Hybrydowa Dolina Wodorowa

Ważnym elementem programu jest także rozwój technologii wodorowych. Projekt „Podlaska Hybrydowa



Marszałek Łukasz Prokorym: fundusze europejskie w istotny sposób wspierają rozwój regionów.



Marszałek Łukasz Prokorym: bezpieczeństwo i inwestycje to dziś nasze priorytety, realizowane m.in. dzięki funduszom europejskim.



Marszałek Łukasz Prokorym oraz wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Raffaele Fitto podczas spotkania w Brukseli.

Dolina Wodorowa – 2H2”, na który przeznaczono ponad 14 mln euro, wpisuje się w europejski trend inwestowania w alternatywne źródła energii.

– Transformacja energetyczna nabiera dziś dodatkowego znaczenia. Niezależność i elastyczność systemów energetycznych to jeden z filarów bezpieczeństwa – podkreśla marszałek. – W sytuacjach kryzysowych dostęp do stabilnych źródeł energii może decydować o funkcjonowaniu usług publicznych – podkreśla Łukasz Prokorym.

Największe środki – ponad 94 mln euro – trafiają na działania związane z obronnością i gotowością

cywilną. Obejmują one wsparcie szpitali, ratownictwa i OSP, rozwój infrastruktury ochrony ludności, w tym schronów i miejsc doraźnego schronienia, a także systemy logistyczne i cyberbezpieczeństwo instytucji publicznych. – Budujemy zdolności, które mają znaczenie w praktyce, od poziomu lokalnego po regionalny – mówi Łukasz Prokorym.

Odporność na kryzys

To wyraźna zmiana podejścia do polityki regionalnej, która jeszcze niedawno koncentrowała się głównie na rozwoju gospodarczym i infrastrukturze transportowej. Dziś coraz większą rolę odgrywa odporność na kryzys.

– Bezpieczeństwo to nie tylko infrastruktura, ale także przygotowanie społeczeństwa – mówi marszałek.

Stąd blisko 20 mln euro przeznaczono na szkolenia z zakresu reagowania kryzysowego, pierwszej pomocy



Dużym wsparciem dla władz regionu jest współpraca z europosem Jackiem Protasem – to dzięki jego zaangażowaniu potrzeby Podlaskiego są dostrzegane i wyraźnie artykułowane na forum europejskim.

i zarządzania ryzykiem. – Chcemy budować kompetencje mieszkańców, bo to one decydują o skutecznej reakcji w sytuacjach zagrożenia – dodaje.

Ważnym elementem zmian są także ułatwienia finansowe, które mają przyspieszyć inwestycje. Podlaskie otrzyma ok. 20 proc. środków na start projektów w formie zaliczki, a w 2026 roku dodatkowe niemal 10 proc. programu. Wydłużono także okres rozliczeń do końca 2030 roku, a wyższe dofinansowanie zmniejszy udział wkładu własnego samorządów, czyli odciąży lokalne budżety.

– Zależało nam na tym, żeby nie tylko zaplanować inwestycje, ale też ułatwić ich realizację – podkreśla Łukasz Prokorym. – Dzięki temu środki szybciej trafiają do projektów.

Nowy sposób myślenia

Zmiany wpisują się w szerszy trend w Unii Europejskiej, gdzie rośnie znaczenie bezpieczeństwa i odporności regionów. W przypadku Podlaskiego ma to szczególne znaczenie.

– To nie jest chwilowa zmiana, tylko nowy sposób myślenia o rozwoju – podsumowuje marszałek Łukasz Prokorym. – Chcemy, żeby region był przygotowany nie tylko na rozwój, ale też na trudniejsze czasy.

Wojska USA w Europie

W pułapce zemsty

Czy 2026 rok przyniesie rozstrzygnięcia dotyczące obecności sił zbrojnych USA na Starym Kontynencie? I co to oznacza dla Polski?

Dorota Roman

Według doniesień dziennika „Wall Street Journal” plan Donalda Trumpa zakłada, że Białe Dobre rozważa strategiczną relokację wojsk z Europy Zachodniej do państw wschodniej flanki NATO. Dziennik uważa, że projekt ten może być interpretowany jako forma polityczno-militarnej kary za brak wystarczającego zaangażowania niektórych państw europejskich w działania Stanów Zjednoczonych podczas konfliktu z Iranem. I przewiduje uderzenie tam, gdzie boli najbardziej – w prestiż i finanse.

Dlaczego? Bo przeniesienie tysięcy amerykańskich żołnierzy i zamknięcie baz w tych krajach oznaczałoby dla narodowych gospodarek miliardy euro strat, a politycznie – degradację do roli „sojuszników drugiej kategorii”.

Nowa doktryna

Na czym właściwie dzisiaj stoimy? Czy obecność amerykańskich żołnierzy na Starym Kontynencie to wciąż żelazny sojusz czy już tylko rynkowy kontrakt? Te pytania Europa zadaje sobie każdego dnia. A gdy USA wraz z Izraelem uderzyły na Iran, odpowiedź na nie stała się sprawdzianem realnej wartości amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa.

Zgodnie z planem opisanym przez „Wall Street Journal”, jeśli Donald Trump zdecyduje się na relokację wojsk z Europy Zachodniej, amerykańscy żołnierze oraz kluczowa infrastruktura mogą zostać przeniesione do:

- Polski – postrzeganej jako najbardziej lojalny sojusznik, gotowy do finansowania obecności USA i rozbudowy baz;
- Rumunii – gdzie już trwa rozbudowa bazy Mihail Kogalniceanu mającej się stać największą bazą NATO w Europie;
- państw bałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonia) – jako wzmocnienie bezpośredniej granicy z Rosją i nagroda za wysokie wydatki na obronność;
- Grecji – która jest wymieniana jako alternatywa dla baz we Włoszech i Turcji;
- Czech i Albanii – wskazywanych jako kraje o właściwej postawie politycznej wobec strategii Waszyngtonu.

W oczach Białego Domu właśnie te państwa stanowią lojalną alternatywę dla zachodnioeuropejskich sojuszników, którzy zawiedli w krytycznym momencie operacji przeciwko Iranowi.

US Army w Polsce

Dla Warszawy relokacja wojsk USA z Europy Zachodniej będzie splotem nie tylko szans, ale i potężnych wydatków.

Amerykański parasol ochronny ma bowiem swoją cenę – za każdą jednostkę US



• **Kontyngent spadochroniarzy z Grupy Bojowej 173. Brygady Piechoty Powietrznodesantowej armii USA na lotnisku wojskowym w Świdwinie, 23 kwietnia 2014 r.**

FOT. CEZARY ASZKIE-ŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Army na polskiej ziemi wystawiany jest konkretny rachunek. Choć pełna kwota pozostaje niejawna, pewne liczby padają publicznie. Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz oraz szef MSZ Radosław Sikorski operują stawką rzędu 15 tys. dol. rocznie na jednego amerykańskiego żołnierza. Przy kontyngencie liczącym ok. 10 tys. osób daje to kwotę ok. 150 mln dol. (ponad 600 mln zł) rocznie na samo bieżące utrzymanie (zakwaterowanie, media, wyżywienie).

Rzeczywiste koszty obecności wojsk USA w Polsce obejmują nie tylko wydatki bieżące na „utrzymanie”, ale także inwestycje infrastrukturalne, które według szacunków Defence24 w 2026 roku mogą wynieść 2 mld zł. Z krajowego budżetu finansowane są nowoczesne amerykańskie obiekty, takie jak koszary, hangary i magazyny paliwowe, co czyni Polskę strategicznym hubem, lecz stanowi gigantyczne obciążenie finansowe.

Co, gdyby Trump spełnił swoje zapowiedzi i przeniósł amerykańskie wojska z Niemiec czy Hiszpanii do Polski? Jak punktuje ekspert ds. bezpieczeństwa Jarosław Wojski, wizja przeniesienia do Polski baz pokroju Ramstein to logistyczna operacja na dekady, która finansowo po prostu zrujnuje nasz budżet. Skoro Polska pokrywa 100 proc. kosztów amerykańskiej obecności, próba przejścia tak gigantycznej infrastruktury mogłaby jego zdaniem stać się dla nas ciężarem nie do udźwignięcia.

Bardziej optymistyczny jest tu Daniel Fried. Były ambasador USA w Polsce uważa, że relokacja amerykańskich wojsk z Europy Zachodniej na polską ziemię mogłaby być skuteczną, choć kosztowną narzędziem łagodzenia krytycznego nastawienia Trumpa wobec NATO. – Wycofanie się z Ramstein jest kosztowne i to po prostu nie ma większego sensu. Ale jeśli mamy zaspokoić potrzebę Donalda Trumpa, można się zastanowić, na jakiej podstawie możesz się

przenieść z krajów Europy Zachodniej do Polski i Rumunii. Przyjąłbym tę ofertę – powiedział Fried w rozmowie z PAP.

Według niego taka rozszada byłaby dla Trumpa politycznym sukcesem. Kluczowe są tu dobre relacje z prezydentem Nawrockim oraz postawa Rumunii – Bukareszt zadeklarował wsparcie w kwestii Iranu i wykorzystuje swoje bliskie położenie względem Bliskiego Wschodu, co czyni go strategicznym partnerem dla interesów USA poza Europą.

Partner idealny

Polska to dla Waszyngtonu sojusznik marzeń: lojalny, zbrojący się po zęby i gotowy płacić za bezpieczeństwo. Warszawa wie, że stała obecność US Army nad Wisłą to najtwardszy argument przeciwko rosyjskim zakusom, a przesunięcie amerykańskich sił na Wschód realnie zmieniłoby środek ciężkości NATO, czyniąc z Polski kluczowe miejsce w Europie. W tym kontekście stała obecność Amerykanów ma znacznie silniejszy walor odstraszający niż rotacyjna, ponieważ trwale wiąże interesy i potencjał militarny Waszyngtonu z bezpieczeństwem terytorium Polski.

Nie bez znaczenia byłby także biznesowy i gospodarczy zysk Polski ze zwiększonej i stałej obecności wojsk USA. To stymuluje krajową gospodarkę przez wzrost popytu na usługi i towary oraz kontrakty dla firm, a nowoczesna infrastruktura bazowa, transportowa i łącznościowa pozostaje w kraju jako trwały zasób służący również polskiemu wojsku.

W skrócie – tysiące żołnierzy napędzają lokalny popyt, a polskie firmy zyskują inatratne kontrakty na budowę i serwis baz.

Zwiększenie liczby baz może jednak uczynić Polskę głównym celem dla rosyjskich systemów rakietowych oraz ataków hybrydowych. Relokacja kosztem np. Nie-

miec może osłabić spójność NATO i relacje Polski z sąsiadami w Europie Zachodniej. Modernizacja infrastruktury pod standardy USA odbywa się często w oparciu o pożyczki, co zwiększa deficyt w sektorze finansów publicznych. Oparcie bezpieczeństwa głównie na sojuszu z USA mogłoby też ograniczyć autonomię polskiej polityki zagranicznej. Kwestia ta mogłaby stać się narzędziem walki wyborczej w Polsce, pogłębiając podziały między zwolennikami bezwarunkowego sojuszu a zwolennikami autonomii europejskiej.

Kara i nagroda

Musimy postawić także pytanie, czy powtarzany obecnie przez Donalda Trumpa plan relokacji wojsk to rzeczywista korzyść dla NATO czy jedynie cyniczna próba wbięcia klina między sojuszników i doprowadzenia do głębokiego podziału wewnątrz Unii Europejskiej. Gołym okiem widać, że polityczna zemsta Trumpa wymierzona w Berlin i Paryż przy okazji demoluje fundamenty europejskiej współpracy. Jeśli propozycja relokacji stanie się rzeczywistością, Polska znajdzie się w niezwykle trudnym położeniu, musząc wybierać między militarnym sojuszem z USA a jednością z europejskimi partnerami.

Choć materializacja planów Trumpa zapewniłaby nam bezprecedensowy poziom bezpieczeństwa militarnego, ceną za ten awans może być dyplomatyczna izolacja wewnątrz struktur unijnych. Warszawa musi mieć świadomość, że stając się beneficjentem politycznej gry Waszyngtonu, ryzykuje rolę konia trojańskiego, który pomoże Trumpowi trwale podzielić Europę.

Największą furię Białego Domu wywołała Hiszpania. Decyzja rządu w Madrycie o zamknięciu przestrzeni powietrznej dla amerykańskich maszyn lecących nad Iran zmusiła lotnictwo USA do wytyczania

Wojska USA w Europie

okrężnych tras, a to skomplikowało logistykę i podniosło koszty operacji.

Berlin nie tylko dystansował się od działań militarnych, ale otwarcie krytykował strategię Trumpa na arenie międzynarodowej. Dla Białego Domu był to dowód, że Niemcy wolą dbać o własne interesy gospodarcze niż o solidarność wewnątrz NATO.

Rzym miał stwarzać problemy z dostępem do kluczowych instalacji, takich jak baza Sigonella na Sycylii. Włosi obawiali się, że udostępnienie baz do ataków na Iran uczyni ich kraj bezpośrednim celem odwetu.

„Czarna lista” Donalda Trumpa, obejmująca państwa krytykowane za brak lojalności podczas starcia z Iranem, szybko się wydłużyła o kolejnych sojuszników.

Francja – rząd Emmanuela Macrona zablokował dostęp do swojej przestrzeni powietrznej, a Biały Dom uznał dyplomatyczne starania Macrona o deeskalację za sabotowanie amerykańskiej presji militarnej i przejaw słabości.

Wielka Brytania – mimo tradycyjnie bliskich relacji premier Keir Starmer odmówił aktywnego zaangażowania w konflikt i udostępnienia baz do bezpośrednich uderzeń, argumentując, że „to nie jest nasza wojna”. Trump publicznie nazwał tę postawę „rozczarowującą”.

Turcja – bezpośrednie sąsiedztwo z Iranem oraz uwarunkowania demograficzne sprawiły, że opór Turcji był przewidywalny. Mimo to administracja Trumpa jednoznacznie zaliczyła ją do obozu państw „niepomocnych”, co pogłębiło istniejące napięcia wewnątrz NATO.

NATO w Europie

Według danych PAP na początku tego roku amerykański kontyngent w Europie liczy 80-85 tys. żołnierzy (w tym siły stałe i rotacyjne). Niemcy pozostają kluczowym hubem, w kraju tym stacjonuje ich około 37 tys. Trump już raz, w 2020 r., próbował ukarać Berlin wycofaniem 9,5 tys. żołnierzy (częściowo do Polski), ale plany spełzły na niczym.

Dziś stawką jest przyszłość bazy Ramstein – gigantycznego kompleksu z 16-tysięczną obsadą, dodatkowo miasto jest siedzibą dowództwa sił powietrznych USA w Europie. Infrastruktura w Niemczech ma charakter krytyczny dla bezpieczeństwa NATO. Baza w Büchel stanowi element programu współdzielenia jądrowego (Nuclear Sharing), chroniąc amerykański arsenał atomowy. Z kolei w Stuttgarcie funkcjonuje Dowództwo Europejskie Stanów Zjednoczonych (EUCOM) sprawujące kontrolę operacyjną nad wszystkimi jednostkami USA w Europie.

Włochy, z kontyngentem blisko 13 tys. żołnierzy z USA stacjonujących w dziewięciu bazach, stanowią filar południowej flanki NATO. Ich położenie jest absolutnie kluczowe dla powodzenia amerykańskich operacji wojskowych w basenie Morza Śródziemnego oraz na kontynencie afrykańskim. Strategicznym filarem są bazy lotnicze w Aviano oraz Sigonelli na Sycylii, a także kluczowe porty wojenne w Gaecie i Neapolu, które stanowią fundament operacji morskich na Morzu Śródziemnym.

W Wielkiej Brytanii liczba personelu USA wynosi około 11 tys. żołnierzy, którzy

Warszawa musi mieć świadomość, że stając się beneficjentem politycznej gry Waszyngtonu, ryzykuje rolę konia trojańskiego, który pomoże Trumpowi trwale podzielić Europę

stacjonują w kilkunastu bazach udostępnionych przez Królewskie Siły Powietrzne (RAF), w tym największej w Lakenheath, z samolotami wielozadaniowymi F-35.

Rumunia staje się strategicznym filarem południowo-wschodniej flanki NATO, przejmując zadania operacyjne pełnione dotychczas głównie przez bazy w Niemczech. Mihail Kogalniceanu to kluczowy projekt NATO w Europie, wart 2,5 mld euro. Po rozbudowie baza stanie się największym miastem wojskowym kontynentu (prześcignie Ramstein). Jej głównym zadaniem jest kontrola basenu Morza Czarnego i osłona wschodniej granicy Sojuszu.

Jest jeszcze Turcja, która dla sił USA jest strategicznym, choć politycznie trudnym hubem operacyjnym. Zapewnia Amerykanom unikalny wgląd i zasięg na obszar Bliskiego Wschodu, Kaukazu oraz basenu Morza Czarnego. Formalnie w Turcji nie ma amerykańskich baz wojskowych, wszystkie obiekty pozostają pod pełną suwerennością państwa, a siły USA i NATO użytkują je wyłącznie na podstawie dwustronnych umów o współpracy obronnej.

Pozostałe strategiczne filary obecności USA w Europie to: Grecja oraz Islandia i Norwegia.

Sojusz czy usługa

Europa chce jednak wiedzieć, gdzie przebiega granica między jej militarnym sojuszem z USA w ramach NATO a usługą komercyjną.

Historia trumpowskich warunków dotyczących dalszego pobytu sił zbrojnych w europejskich krajach natowskich zaistniała szerzej w 2016 r. Wtedy to w wywiadzie dla „The Washington Post” Trump stwierdził, że NATO kosztuje USA „fortunę” i choć Ameryka chroni Europę, kraje te muszą zacząć „płacić więcej”. Miesiąc później poszedł o krok dalej, mówiąc: „Albo zapłacą za zaległości, albo muszą odejść. Jeśli to doprowadzi do rozpadu NATO, to trudno”.

Pytania o przyszłość artykułu 5. oraz fundamentalną zasadę „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” zwiastowały nadchodzący wyłom w relacjach Europa – USA. Dziś nikt nie ma wątpliwości: był to moment historyczny. Po raz pierwszy kandydat na prezydenta USA otwarcie zakwestionował bezwarunkowy charakter gwarancji NATO, zmieniając bezpieczeństwo w relację transakcyjną uzależnioną od wydatkowania 2 proc. PKB na obronność.

Kropką nad i przyjęcia warunków Trumpa był szczyt w Hadze w 2025 r., podczas którego zaprogramowano militarną rewolucję pod dyktando USA. Ustalenie progu wydatków na poziomie 5 proc. PKB nie było niczym innym, jak spełnieniem żądań Trumpa. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426248

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU:
ZWIERZĘTA, JAK JE KOCHAĆ MĄDRZE

Katarzyna Zillmann: Taniec zmienił moje życie

Psychologia: Nadmiar terapii szkodzi

Matki i córki - da się je pogodzić

Kuchnia: Przepisy na dania bogate w kolagen

wysokieobcasy
extra

Numer dostępny z prezentem:
szampon lub serum
do włosów ARTISHOQ



Maślarze żądni krwi, harcerze się okopują

Jarosław Kaczyński zamyka listy wyborcze przed politykami PiS, którzy wstąpią do stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego.

Agata Kondzińska

W PiS wciąż liczą, że Morawiecki i Kaczyński się dogadają. O ostatnim spotkaniu władz PiS przy Nowogrodzkiej żartują, że to był seans terapeutyczny. – Każdy mógł powiedzieć, co mu leży na wątrobie – opowiada jeden z uczestników.

Już kolejny dzień PiS koncentruje uwagę na swojej partii. Rozgrywającym chciał być Mateusz Morawiecki i faktycznie udało mu się przyspieszyć sprawy. W środę wieczorem było już jasne, że były premier założył stowarzyszenie, a jego ludzie pchnęli do mediów listy z nazwiskami posłów, którzy wsparli inicjatywę Morawieckiego. To prawie pięćdziesiąt osób, parlamentarzystów i europosłów.

– Chyba wszystkie nasze spiski zaczynały się Brukseli, knuł tam kiedyś Adam Bielan, potem Zbigniew Ziobro – wspomina jeden z posłów PiS.

Zaufany byłego szefa rządu europoseł PiS Michał Dworczyk w rozmowie z wp.pl kreślił plany na przyszłość. Zainteresowanie stowarzyszeniem jest tak ogromne, że w kilka tygodni zostaną powołani koordynatorzy regionalni. A celem jest poszerzenie elektoratu PiS i budowa platformy dialogu z ludźmi, którzy nie są przekonani do żadnej z partii, a serce mają po prawej stronie.

Maślarze chcieli głów

Te sygnały Kaczyński odczytał jednoznacznie: to budowa struktur i konkurencja dla PiS. Od rozmówców z PiS wiemy, że to między innymi wywiad Dworczyka spowodował reakcję lidera PiS. Dogrywka narady przy Nowogrodzkiej już nie była tak spokojna, jak poprzednie spotkanie. Maślarze żądali krwi, chcieli głów, proponowali wyrzucić natychmiast wszystkich, którzy zapisali się do stowarzyszenia. – Prezes miał dwie opcje na stole, mógł wyrzucić, jak chcieli tego maślarze lub udawać,



• Prezes PiS Jarosław Kaczyński FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

że nic się nie stało, wybrał trzecią drogę, zareagował, ale zostawił kilka furtek – opowiada polityk PiS.

Kaczyński wszedł publicznie do gry. Na konferencji prasowej zagroził konsekwencjami posłom, którzy wstąpią do stowarzyszenia Rozwój Plus Mateusza Morawieckiego. Odwołał się do statutu partii, zapisu, który mówi o tym, że z PiS musi rozstać się każdy, kto należy do organizacji, która ma cele sprzeczne z ideami, programem lub interesem partii. – W naszej ocenie to, co zostało powołane, ma właśnie taki charakter – ocenił Kaczyński. Kaczyński był wyraźnie rozczarowany Morawieckim, wymieniał, jakie możliwości ma przecież jako wiceprezes PiS: jest szefem europejskiej partii Konserwatystów i Reformatorów, co daje mu pole do popisów w Europie, ma zespół pracy państwowej, gdzie może debatować nad programem, jest w ścisłych władzach partii. – Ma też inne możliwości działania, odbywa mnóstwo spotkań, często bardzo udanych, nie kwestionujemy tego, chodzi tylko o to, by to nie prowadziło do pewnego rodzaju pasożytnictwa – mówił Kaczyński. I wyjaśnił jak rozumie pasożytnictwo: przy pomocy insty-

WPiS wciąż liczą,
że Morawiecki
i Kaczyński się dogadają

tucji i możliwości PiS będzie tworzona nowa partia, która „nie jest w tej chwili w żadnym razie potrzebna polskiej scenie politycznej”. Ale dla tych, którym wciąż mało, Kaczyński proponuje nowe forum do działania – takim tworem ma być rada ekspercka.

Prezes przyznał, że proponował Morawieckiemu wspólną konferencję z Przemysławem Czarńkiem, ale były premier odmówił. Kaczyński ponowił ofertę w czasie dogrywkowego spotkania władz PiS, ale usłyszał, że Morawiecki jest gotów rozmawiać tylko z nim. I to prowadzi Kaczyńskiego do wniosku, że „to właśnie powołanie Czarnka na kandydata na premiera” jest przyczyną tych wszystkich wydarzeń.

– To jest coś bolesnego. Bo polityk naprawdę dużej klasy, jakim jest premier Morawiecki,

powinien zrozumieć, że zanim sprawa premiershipy stanie się praktyczna, to jeszcze trzeba wygrać wybory”. – I powinien także zrozumieć, że dla bardzo dużej części prawej strony sceny politycznej, słusznie czy niesłusznie, sprawiedliwie czy niesprawiedliwie, ale jest po prostu czerwoną płachtą na byka – podsumował Kaczyński.

Nie dadzą się „wyskubać”

Posłom, którzy zapisali się do stowarzyszenia Morawieckiego, Kaczyński nie dał konkretnego terminu na zmianę decyzji. Będzie z nimi osobiście rozmawiał. Czy to znaczy, że najpierw oskubie stowarzyszenie z posłów, a potem w nich uderzy? – pytam bliskiego współpracownika Kaczyńskiego.

– Nie sądzę, żeby teraz dali się wyskubać, frakcja Sasina nie rozumie, że im mocniej ich atakują, tym bardziej oni się okopują, tylko ich to spaja, by trzymać się w grupie. Myślę, że raczej pójdzie to w stronę próby upisowania stowarzyszenia – mówi jeden z bliskich ludzi Kaczyńskiego.

Jego zdaniem Morawiecki wciąż walczy o swoją pozycję wewnątrz partii. Kreuje się na „lidera uciśnionego ludu pisowskiego, ciemiężonego przez maślarzy”. Choć wokół byłego premiera nie brakuje tych w bardziej bojowych nastrojach, którzy parliby do rozłamu. – Najważniejsze, żeby spokojnie porozmawiali – dodaje.

Sytuację w PiS skomentował premier Donald Tusk, który w rozmowie z dziennikarzami celowo przekreślił nazwę stowarzyszenia: – Jak dobrze usłyszałem, to pan Morawiecki założył stowarzyszenie Rozbój Plus, tak? Bo ta nazwa byłaby dość adekwatna, podobno Horalą ją wymyślił, Dworczyk przemailował, Morawiecki ją zaakceptował. Znając działalność tych panów, to ta literówka – stowarzyszenie Rozbój Plus, bardzo adekwatnie oddaje charakter tej grupy, tego środowiska.

– Paradoksalnie premier tylko nam pomógł, bo właśnie pokazał Morawieckiemu, że niczym się od PiS nie różni i jak to wyjdzie, to z jakim przekazem pójdzie do wyborców? Tusk nie pozwoli mu zapomnieć ośmiu lat naszych rządów, w których najpierw był wicepremierem, a potem premierem – słyszę od stronnika Kaczyńskiego. – W niczym się od nas nie różnią, są takimi samymi pisowcami jak my. ●

Sondaż. PiS z rekordowo niskim wynikiem

KO z najlepszym wynikiem od ostatnich wyborów parlamentarnych, PiS – z najgorszym.

To świeżutkie partyjne notowania, bo z połowy kwietnia. Widać kilka trendów: KO zyskuje, PiS traci, na lewicy widać poprawę notowań

W rankingu partyjnym prowadzi KO z wynikiem 32 proc., to w porównaniu z marcem wzrost o 2,8 punktu procentowego. Niewiele, ale ponieważ PiS traci, rośnie przewaga partii Donalda Tuska nad ugrupowaniem Jarosława Kaczyńskiego.

Bo PiS ma najgorszy wynik od wyborów z 2023 r. – 18,2 proc. To symboliczny spadek pod próg 20 procent.

Już drugi raz w tym roku, bo w lutym PiS miał 18,3 proc.

Od marca PiS stracił 2,9 punktu procentowego.

Trzecie miejsce zajmuje Konfederacja Wolność i Niepodległość – 13 proc. Tu niewielki wzrost o 1,9 punktu procentowego.

Za tą Konfederacją plasuje się ugrupowanie Grzegorza Brauna – 8,7 proc., to spadek o 2,3 punktu procentowego.

W sumie obie Konfederacje mają więcej głosów niż PiS.

Nowa Lewica ma teraz 5,8 proc. poparcia, wzrost o 2,3 punktu procentowego.

Na granicy wyborczego progu buja się Razem z poparciem 4,9 proc.,

Preferencje partyjne. Na którą partię zagłosował(a)by Pan(i) w wyborach parlamentarnych?

Koalicja Obywatelska	32%
Prawo i Sprawiedliwość	18,2%
Konfederacja Wolność i Niepodległość	13%
Konfederacja Korony Polskiej	8,7%
Nowa Lewica	5,8%
Razem	4,9%
Polskie Stronnictwo Ludowe	3%
Polska 2050	0,7%
Inna partia	0,2%
Trudno powiedzieć	10,8%
Odmowa odpowiedzi	2,7%

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: CBOS

spadek tu niewielki, bo o zaledwie 1,1 punktu.

PSL zebrał 3 proc., a Polska 2050 – 0,7 proc. ●

Agnieszka Kublik

Sondaż CBOS z 13-15 kwietnia 2026 r., próba 1000 dorosłych Polaków, badanie zostało zrealizowane metodą wywiadów telefonicznych wspomaganych komputerowo (CATI – 80 proc.) oraz wywiadów internetowych (CAWI – 20 proc.).

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

1 RP

A yellow shopping cart with a handle and four wheels. The cart is empty and is positioned on a light-colored surface. The background is a light blue sky with white clouds.



Na každý temat

**Na każdy temat
z każdej strony**

tokfm

JANEK KOZA DLA tokfm

Małe szkoły? Wymrą

U mnie w gminie rodziło się zwykle po 70 dzieci rocznie, a w ubiegłym tylko 24. Nawet na jedną klasę się nie uzbiera. To jak utrzymamy nasze trzy szkoły – pyta wójt gminy Terespol.

Karolina Słowik

Do 2029 r. liczba dzieci w wieku 7-14 lat spadnie w Polsce o ok. 5 proc. – prognozuje Główny Urząd Statystyczny. Do 2034 r. GUS przewiduje spadek o około 19,5 proc. w tej grupie wiekowej, a do 2060 r. – o ok. 30 proc. (według skrajnego scenariusza – o 48,3 proc.).

Rządowa ustawa o małych szkołach, podpisana w kwietniu przez prezydenta Karola Nawrockiego, ma pomóc ratować te placówki. Alternatywą dla ich likwidacji ma być m.in. możliwość tworzenia filii szkół podstawowych i dzielenia ich na starsze i młodsze klasy, np. filia dla klas I-IV i osobno dla V-VIII. Plan zakłada także umożliwienie samorządom wykorzystania wolnych pomieszczeń w szkołach i tworzenia tam żłobków, klubów seniora, szkoleń i warsztatów dla dorosłych, albo świetlic dla przedszkolaków w małych szkołach (do 70 uczniów).

Samorządowcy są jednak sceptyczni. O skali problemu opowiada Krzysztof Iwaniuk ze Związku Gmin Wiejskich, wójt gminy Terespol, gdzie kryzys demograficzny jest mocno odczuwalny.

KAROLINA SŁOWIK: Ustawa o małych szkołach uratuje placówki w pana gminie?

KRZYSZTOF IWANIUK: Nie. To ewidentny brak odpowiedzialności, uwzględniając to, jaką mamy demografię.

Prezydent, podpisując tę ustawę, powoływał się na pozytywną opinię Związku Gmin Wiejskich. Czyli coś musi być dobrego w tym pomysle.

– Dokładnie tak jak pani powiedziała: „coś”. My rozmawiamy o drobnych rzeczach, a cały system finansowania oświaty jest patologicznie chory. Ustawa o małych szkołach nie rozwiązuje niczego.

Jaka jest siatka szkół w pana gminie?

– Mielśmy pięć szkół, teraz mamy trzy. Odpowiednio wcześniej je polikwidowaliśmy, ale problem wciąż istnieje. W dwóch większych szkołach było po 350 uczniów, teraz zostało po 250. W tej mniejszej jest 80 uczniów i 40 nauczycieli.

Jakie są koszty utrzymania tych szkół?

– Takie, że subwencji oświatowej starcza tylko na połowę. Drugie tyle trzeba dopłacić. W tej najmniejszej szkole w klasach jest po siedem-osiem osób. I z każdym rokiem jest mniej. U mnie w gminie rodziło się zwykle po około 70 dzieci rocznie. W ubiegłym roku – 24. Nawet na jedną klasę się nie uzbiera. To jak utrzymamy te trzy szkoły?

Byliśmy z tym w ministerstwie i zaproponowaliśmy: zastanówmy się wspólnie. Opracujmy jakiś plan dzia-

łania. Pomyślmy, co będzie za pięć lat? Bo przecież więcej dzieci nagle nie zacznie się rodzić.

Przygotujmy się do likwidacji za np. trzy lata, niech to będzie jasne. Ale MEN chce być dobry i chronić szkoły. To wójt ma być zły i likwidować.

I co się stanie z tą małą szkołą?

– Jak to, co się stanie? Wymrze, bo zostanie tam parę osób. Albo będzie istnieć, tylko gmina przestanie wypłacać pensje nauczycielom, gdyż nie będzie miała z czego. I wtedy stanie się to problemem ministra.

Nie da się tej szkoły uratować? Zrobić centrum dla lokalnej społeczności, jak proponuje MEN w ustawie o małych szkołach?

– Jakie centrum, czego centrum? Nie rozumiem, o czym oni mówią. Chyba z księżycą się urwali. Szkoła jest w miejscowości, gdzie mieszka sto osób i obsługuje kilkanaście miejscowości dookoła. Nic tam nie dojeżdża, nie ma żadnej komunikacji publicznej. Zresztą, tak jest w 40 proc. gmin, bo nikomu się to nie opłaca.

Po godz. 15 odjeżdżają autobusy szkolne, brama jest zamykana i koniec zabawy. Nawet orlik zrobiony przy jednej szkole, praktycznie „nie żyje”.

A biblioteka dla wszystkich?

– Mielśmy trzy biblioteki publiczne w gminie. Została jedna, bo taki jest ustawowy wymóg. Wypożyczanych jest pięć książek na miesiąc. Mamy 15 świetlic. Otwierane są kilka razy do roku, albo i nie. Niektóre tylko raz na cztery-pięć lat, na wybory.

Nie spodziewa się pan protestów przy likwidacji szkół? Ustawa mówi, że musi pan uważnie słuchać głosu mieszkańców.

– Ja nawet nie będę próbował likwidować, bo zgoda kuratora oświaty na taką likwidację graniczy z cudem. Jestem pracującym emerytem, do końca kadencji wytrzymam.

Nie będę walił głową w mur. Ale takie kłopoty będzie miało około tysiąca gmin w Polsce.

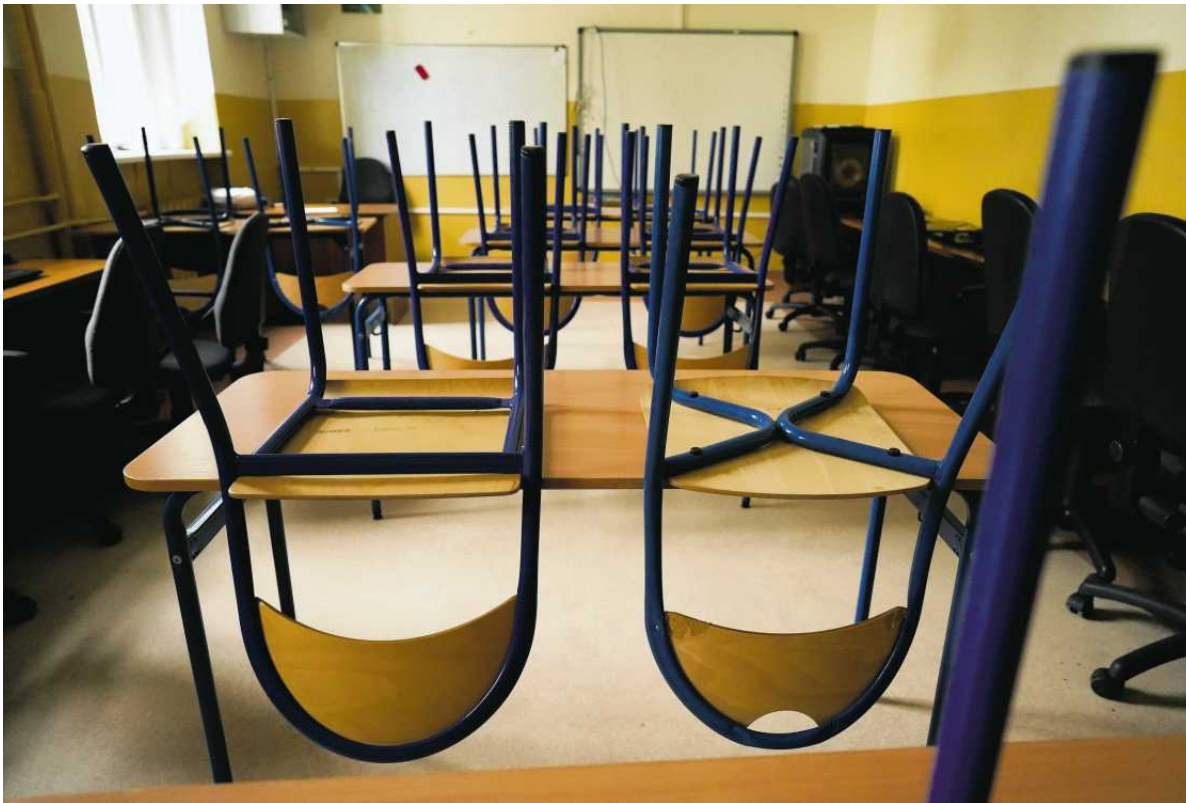
I nie widzi pan wartości w tym, by szkoła podstawowa była blisko domu?

– To nie jest blisko domu. Blisko domu tę małą szkołę ma troje, czworo uczniów. Reszta dojeżdża. Autobus rusza o godz. 6.50 z najbardziej odległej miejscowości i dowozi dzieci do wszystkich szkół. Różnica byłaby taka, że wysiadą przystanek dalej.

To co by pan zrobił?

– W perspektywie paru lat powinna zostać jedna szkoła z tych trzech, bo na 24 osoby to nawet nie jest jedna pełna klasa. I lepiej nie będzie. Co czwarta chałupa to wdowa 60+, młodych praktycznie nie ma.

W Małaszewiczach, naszej największej miejscowości, żyje 1,5 tys.



• Rządowa ustawa o małych szkołach ma pomóc ratować te placówki FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

mieszkańców, a było 1,8 tys. W zeszłym roku urodziło się tam jedno dziecko. Co tu jeszcze może się wydarzyć?

Prosiłiśmy MEN, by ustalił minimalną liczbę uczniów w klasie. Wtedy szkoła byłaby likwidowana z automatu. Byłoby to jasne i nie marnowalibyśmy publicznych pieniędzy.

A może szkoły zbiorcze są lepszym rozwiązaniem? Przepisy przewidują, że „w szczególnie trudnych warunkach demograficznych lub geograficznych” szkoła podstawowa będzie mogła zorganizować naukę dla klas I-III, I-IV albo IV-VIII. Oprócz tego szkoły podstawowe będą mogły tworzyć swoje filie: dla klas I-III albo I-IV.

– Tu jest błąd w myśleniu, albo ktoś udaje, że nie wie, o co chodzi. Przecież to w klasach I-IV są pojedyncze dzieci. Zbiorcza szkoła może być tylko po to, by w naturalny sposób zamykać te filie. Byłaby jedna szkoła z dwiema filiami i szybko by się okazało, że dzieci jest za mało. Dyrektorzy zachęcaliby do przenosin do większej szkoły, a filia by naturalnie pustoszała i zanikała.

Co według pana poprawiłoby sytuację?

– Niech MEN sam płaci nauczycielom, niech nauczyciel ma pensję państwową. Gminom można zostawić same budynki pod opiekę. Ale to państwo powinno się martwić o to, jak nie marnotrawić pieniędzy na szkoły bez żadnej przyszłości.

Uważa pan, że edukacja jest ważna? Rządzący zwykle zarzucają samorządowcom, iż myślą o szkołach w kategoriach, że to koszt, nie inwestycja.

– Nie mamy żadnego wpływu na szkoły. Na to, czy są ważne, czy nieważne. My jesteśmy tylko bankomatem dla rządu. A rząd, psując naszą sytuację finansową, jest sędzią we własnej sprawie. Szkoły to zadanie własne gminy, a gmina nie ma wpływu na to, jaka jest wysokość pensji nauczyciela. Nie ma

wplywu, czy będą podwyżki, czy nie. Rząd ustali podwyżki, to musimy płacić. Jesteśmy wykorzystywani do łatania dziurawego budżetu państwa.

I jak tak dalej pójdzie, to czeka nas Grecja i niewydolność samorządów, w szczególności gmin wiejskich.

A to wszystko dzieje się kosztem innych zadań, np. infrastruktury komunalnej. Wie pani, że nie wszyscy mają wodociąg? Zagospodarowane jest tylko

46 proc. ścieków. Co z resztą? Udajemy, że nie wiemy, co się dzieje ze ściekami na obszarach wiejskich. Połowa dróg jest nieutwardzonych, czyli są błotne. Albo do generalnego remontu.

Wszystko prawie idzie na oświatę, na którą nie mamy wpływu.

Ministerstwo podkreśla, że nakłady na oświatę rosną: w 2024 roku na subwencję oświatową wydali 88 mld zł, a w 2026 roku – już na zmienione potrzeby oświatowe – 115 mld zł.

– I co z tego, że jest więcej tych miliardów, skoro po drodze były podwyżki dla nauczycieli i koszty wzrosły? Do samych szkół moja gmina dopłaca 44 proc., a jeszcze są przedszkola. To parodia zadania własnego. Na oświatę po prostu brakuje pieniędzy. ●

Nie mamy żadnego wpływu na szkoły. Jesteśmy tylko bankomatem dla rządu

KRZYSZTOF IWANIUK

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430747

TARNIKA – OLBRYZMKA O GOŁĘBIM SERCU. POMÓŻ JĄ URATOWAĆ



Arnika to potężna, wysoka klacz o równie wielkim sercu. Jej niezwykła łagodność zmiękczyła nawet serce rolnika, który – gdy zachorowała – **nie potrafił oddać jej na rzeź**. To koń tak wyjątkowy, że o jej życie zaważczył człowiek wychowany w przekonaniu, że zwierzę ma przynosić tylko zysk. Otrzymaliśmy telefon od zrozpaczonego opiekuna z prośbą o ratunek dla jego 18 letniej klaczy. Sam poważnie zachorował i nie jest już w stanie się nią zajmować. U Arniki ujawniła się choroba genetyczna, która wymaga ogromnych nakładów finansowych i codziennej, wymagającej pielęgnacji. Dziś stoimy przed pilnym wyzwaniem – musimy opanować silny stan zapalny nóg i zatrzymać zaostrenie choroby. To długotrwałe leczenie i bardzo wysokie koszty. U nas Arnika może mieć bezpieczny dom i opiekę, na jaką zasługuje. Jediną przeszkodą są finanse.

Prosimy – pomóżcie nam zaważczyć o jej życie. Jest realna szansa, że Arnika będzie mogła żyć bez bólu i w komforcie. Chcemy jej to dać, jednak bez wsparcia nie damy rady.

607 140 557

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: Arnika
ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki, tel. 607 140 557

Podaruj nam 1,5% przez Centrum inicjatyw Lokalnych.

**KRS: 0000215720 CEL SZCZEGÓŁOWY:
PRZYJACIEL ZWIERZ**



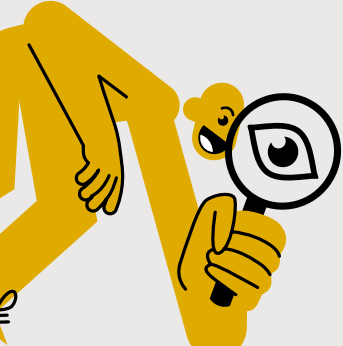
Prezydent Wrocławia

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

informuje

że na tablicy przed budynkiem Urzędu Miejskiego Wrocławia Plac Nowy Targ 1-8 został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej we Wrocławiu, oznaczonej geodezyjnie w obrębie Księże Małe, AM 5 jako działka nr 7/3, o powierzchni 1271 m², przeznaczonej do oddania w dzierżawę wnioskodawcy, na czas nieoznaczony, w trybie bezprzetargowym.

Wrocław/34430582



Słówko Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj

W  **APLIKACJ
WYBORCZEJ**





**Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację**



BURMISTRZ BLACHOWNI

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026 r. poz.399 z późn. zm) informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Blachowni przy ul. Sienkiewicza 22 oraz zamieszczeniu na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Blachownia pod adresem <https://blachownia.bip.net.pl/>

**wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania
w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:**

**Wykaz nieruchomości lokalowej przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym
oraz wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do dzierżawy**

Załącznik do Zarządzenia Burmistrza Blachowni: Nr OSF.0050.77.2026 z dn. 16 kwietnia 2026 r, Nr OSF.0050.78.2026 z dn. 16 kwietnia 2026 r, Nr OSF.0050.79.2026 z dn. 16 kwietnia 2026 r, Nr OSF.0050.80.2026 z dn. 16 kwietnia 2026 r, Nr OSF.0050.81.2026 z dn. 16 kwietnia 2026r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Geodezji i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Blachowni (pokój nr 5) lub pod nr tel.(34) 3270461 wew. 143

Częstochowa/34430604

Znak: B-IV.6740.2.4.2026.KM

OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 10 § 1, art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

STAROSTA KIELECKI

zawiadamia, że na wniosek Wójta Gminy Górno, działającego przez pełnomocnika Pana Michała Dyrdóta, złożony w dniu 27.02.2026 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn.: „Budowa drogi w miejscowości Radlin oznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego symbolem 1.KDD.14 (wzdłuż działki nr ewid. 1770) w formule zaprojektuj i wybuduj”, na terenie gminy Górno w powiecie kieleckim.

Zakres planowanej inwestycji będzie obejmował:

- roboty przygotowawcze,
- roboty ziemne – wykonanie wykopów i nasypów,
- wycinka kolidujących drzew i krzewów,
- usunięcie kolizji z siecią elektroenergetyczną,
- usunięcie kolizji z siecią telekomunikacyjną,
- usunięcie kolizji z siecią wodociagową,
- budowa oświetlenia drogowego,
- budowa nowej konstrukcji jezdni wraz z budową skrzyżowania z DP1319T oraz placem do zawracania,
- budowa obustronnych poboczy z kruszywa,
- budowa prawostronnej drogi dla pieszych z kostki betonowej w km 0+000,00 – 0+014,73,
- budowa zjazdów zwykłych,
- budowa przepustu pod koroną drogi gminnej,
- budowa przepustu wzdłuż projektowanego rowu ziemnego,
- budowa obustronnych rowów odwadniających,
- przebudowa rowów odwadniających,
- oznakowanie drogi.

Przedmiotowe postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmuje nieruchomości położone w gminie Górno w powiecie kieleckim, **jednostka ewidencyjna 260406_2 Górno** oraz nieruchomości położone w gminie Daleszyce w powiecie kieleckim, **jednostka ewidencyjna 260405_5 Daleszyce** oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek, znajdujące się:

– **w liniach rozgraniczających teren, przeznaczone pod planowaną inwestycję drogową:**

Jednostka ewidencyjna 260406_2 Górno, obręb 0011 Radlin, numery ewidencyjne działek:

1770; 1032/1 (1032/24, 1032/25); 1033 (1033/1, 1033/2); 1034/14; 1034/15 (1034/16, 1034/17); 1035/1; 1035/2 (1035/6, 1035/7); 1036/1; 1036/2 (1036/7, 1036/8); 1037/2 (1037/7, 1037/8); 1037/1 (1037/5, 1037/6); 1038/6; 1038/7 (1038/8, 1038/9); 1039/1; 1039/2 (1039/10, 1039/11); 1039/5 (1039/12, 1039/13); 1041/10; 1041/9 (1041/13, 1041/14); 1041/8 (1041/11, 1041/12); 1042/1; 1042/2 (1042/7, 1042/8); 1043/1; 1043/2 (1043/3, 1043/4); 1044/1; 1044/2 (1044/3, 1044/4); 1045/1; 1045/2 (1045/3, 1045/4); 1046 (1046/1, 1046/2); 1047/1 (1047/3, 1047/4); 1048/1 (1048/3, 1048/4); 1049/5; 1049/6 (1049/7, 1049/8); 1050/2; 1050/3 (1050/9, 1050/10); 1051/3 (1051/12, 1051/13); 1052/1; 1052/3 (1052/10, 1052/11); 1053/7; 1053/8 (1053/9, 1053/10); 1055 (1055/1, 1055/2); 1056/1 (1056/6, 1056/7); 1057/2 (1057/3, 1057/4); 1058/2 (1058/3, 1058/4); 1729/2 (1729/3, 1729/4); 1059 (1059/1, 1059/2); 1060 (1060/1, 1060/2); 1061 (1061/1, 1061/2); 1062 (1062/1, 1062/2); 1063 (1063/1, 1063/2); 1064 (1064/1, 1064/2); 1065 (1065/1, 1065/2); 1066 (1066/1, 1066/2); 1067 (1067/1, 1067/2);

– **poza liniami rozgraniczającymi teren, przeznaczone pod:**

• budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu:

Jednostka ewidencyjna 260406_2 Górno, obręb 0011 Radlin, numery ewidencyjne działek:

653; 652/2; 1032/1 (1032/25); 1033 (1033/2); 1034/15 (1034/17); 1035/2 (1035/7); 1036/2 (1036/8); 1037/2 (1037/8); 1037/1 (1037/6); 1038/7 (1038/9); 1039/2 (1039/11); 1039/5 (1039/13); 1041/9 (1041/14); 1041/8 (1041/12); 1042/2 (1042/8); 1043/2 (1043/4); 1044/2 (1044/4); 1047/1 (1047/4); 1048/1 (1048/4); 1049/6 (1049/8); 1050/3 (1050/10); 1051/3 (1051/13); 1052/3 (1052/11); 1053/8 (1053/10); 1056/1 (1056/7); 1056/2; 1056/3; 1057/2;

Jednostka ewidencyjna 260405_5 Daleszyce – obszar wiejski, obręb 0010 Niestachów, numery ewidencyjne działek:

73/12; 73/14; 73/16; 73/17; 73/50; 73/51; 73/52; 73/27; 73/28; 73/29; 73/30;

• budowę lub przebudowę innej drogi publicznej:

Jednostka ewidencyjna 260406_2 Górno, obręb 0011 Radlin, numer ewidencyjny działki:

653;

Jednostka ewidencyjna 260405_5 Daleszyce – obszar wiejski, obręb 0010 Niestachów, numer ewidencyjny działki:

96;

• budowę lub przebudowę urządzeń wodnych:

Jednostka ewidencyjna 260406_2 Górno, obręb 0011 Radlin, numer ewidencyjny działki:

1067 (1067/2);

Jednostka ewidencyjna 260405_5 Daleszyce – obszar wiejski, obręb 0010 Niestachów, numery ewidencyjne działek:

73/12; 73/14.

Wyjaśniam, że w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, w nawiasie numery działek po podziale. **Pogrubiona ccionką zostają oznaczone numery działek objętych liniami rozgraniczającymi teren inwestycji (przebieg drogi),** podkreśleniem zaznaczone są działki do czasowego zajęcia.

Strony postępowania mogą zapoznać się w **Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Kielcach, ul. Wrzosowa 44, 25 – 211 Kielce, (pokój nr 33, nr tel. 41 200-12-71)** z aktami sprawy oraz wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów od poniedziałku do piątku – za wyjątkiem środy.

Wgląd w akta sprawy nie jest obowiązkowy.

W przypadku, gdy nastąpiły zmiany własności nieruchomości objętych ww. wnioskiem, osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości, powinny dokonać zmian w ewidencji gruntów i budynków prowadzonej przez Starostę Kieleckiego, a następnie przedstawić w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Kielcach stosowne dokumenty potwierdzające te zmiany.

Informuję, że uwzględniając zasady określone w Rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), dane osobowe stron postępowania przetwarzane będą w zakresie niezbędnym do rozpatrzenia niniejszego wniosku o zezwolenie na realizację inwestycji drogowej.

Zaznaczam, że zgodnie z art. 11d ust. 9 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, z dniem ukazania się zawiadomienia nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa wyżej, jest nieważna (art. 11d ust. 10 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych).

Kielce/34430489

Zagnańsk, dnia 21 kwietnia 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY ZAGNAŃSK z dnia 21 kwietnia 2026 r.

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany nr 1 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu Zachelmie na terenie gminy Zagnańsk oraz projektu zmiany nr 1 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obrębu Samsonów na terenie gminy Zagnańsk wraz z prognozami oddziaływania na środowisko.

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2023 r. poz. 1688), w związku z Uchwałą Nr 133/VIII/2019 Rady Gminy Zagnańsk z dnia 30 grudnia 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu Zachelmie na terenie gminy Zagnańsk, Uchwałą Nr 4/VIII/2020 Rady Gminy Zagnańsk z dnia 29 stycznia 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obrębu Samsonów na terenie gminy Zagnańsk, a także art. 29, 39 ust. 1, art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu oraz zamieszczeniu w publicznie dostępnym wykazie:

- **projektu zmiany nr 1 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu Zachelmie na terenie gminy Zagnańsk wraz z prognozą oddziaływania na środowisko,**
- **projektu zmiany nr 1 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obrębu Samsonów na terenie gminy Zagnańsk wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Wyłożenie projektów zmiany planów miejscowych i prognoz odbywać się będzie w dniach od 29 kwietnia 2026 r. do 21 maja 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy w Zagnańsku przy ul. Spacerowej 8, 26-050 Zagnańsk pokój 22, w godzinach pracy urzędu oraz na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem: <https://zagnansk.biuletyn.net/?bip=1&cid=1014&bssc=N> oraz www.zagnansk.pl. Ponadto, dodatkowe informacje dotyczące projektów zmiany planów miejscowych i prognoz będzie można również uzyskać pod numerem telefonu (41) 300 13 22 wew. 144, 145. **Dyskusja publiczna** nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie **zmiany nr 1 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu Zachelmie na terenie gminy Zagnańsk** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko odbędzie się **dnia 12 maja 2026 r.** w formie stacjonarnej, w siedzibie Urzędu Gminy w Zagnańsku przy ul. Spacerowej 8, 26-050 Zagnańsk, sala nr 8 o godz. 11⁰⁰. **Dyskusja publiczna** nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie **zmiany nr 1 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obrębu Samsonów na terenie gminy Zagnańsk** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko odbędzie się **dnia 12 maja 2026 r.** w formie stacjonarnej, w siedzibie Urzędu Gminy w Zagnańsku przy ul. Spacerowej 8, 26-050 Zagnańsk, sala nr 8 o godz. 12⁰⁰.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projektach zmiany planów miejscowych, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać do Wójta Gminy Zagnańsk, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **8 czerwca 2026 r.** w formie papierowej w Urzędzie Gminy w Zagnańsku lub drogą pocztową na jego adres /ul. Spacerowa 8, 26-050 Zagnańsk/ lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: sekretariat@zagnansk.pl lub na adres doręczeń elektronicznych (ADE): AE-PL-93434-56434-UCAHW-29 lub na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępnego pod adresem <https://zagnansk.biuletyn.net/?bip=1&cid=1335&bssc=N>.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 21 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, w publicznie dostępnym wykazie zamieszczono dane o następujących dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie: o projektach zmiany planów miejscowych i o prognozach pod adresem <https://zagnansk.biuletyn.net/?bip=1&cid=1345&bssc=N> i <https://zagnansk.biuletyn.net/?bip=1&cid=1346&bssc=N>.

Zgodnie z art. 46 ust 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy projekty planów miejscowych podlegają strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, w tym – z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa – w okresie wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa wcześniej.

Uwagi do prognoz – stosownie do art. 40 cytowanej ustawy, mogą być wnoszone do Wójta Gminy Zagnańsk w formie pisemnej, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres email: sekretariat@zagnansk.pl lub na adres doręczeń elektronicznych (ADE): AE-PL-93434-56434-UCAHW-29, w terminie do dnia **8 czerwca 2026 r.** Wnoszący uwagi podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę jednostki organizacyjnej oraz adres zamieszkania albo siedziby, przedmiot uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Opcjonalnie wnoszący może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres poczty elektronicznej lub numer telefonu. W tytule uwag prosimy zamieszczać informację, którego z wyłożonych projektów zmiany planów lub prognoz oddziaływania na środowisko dotyczy dane uwagi. Organem właściwym do ich rozpatrzenia jest Wójt Gminy Zagnańsk. Uwagi złożone po upływie określonego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

OBOWIAZEK INFORMACYJNY

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz.U.UE.L. z 2016r: Nr 119, s.1 ze zm.) – dalej; „RODO” informuję, że:

1. Administratorem Państwa danych jest Wójt Gminy Zagnańsk z siedzibą w Urzędzie Gminy w Zagnańsku (ul. Spacerowa 8, 26-050 Zagnańsk, tel. 41 300 13 22).
2. Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym mogą się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych za pośrednictwem adresu email: inspektor@cibi24.pl lub pisemnie na adres Administratora.
3. Państwa dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego z uwzględnieniem złożonych przez Państwa wniosków oraz uwag dotyczących projektu planu lub dyskusji publicznej nad przyjętymi w tym projekcie planu rozwiązaniami lub przedstawienia radzie gminy do uchwalenia projektu planu wraz z listą nieuwzględnionych uwag (art. 17 pkt. 4 lub 9 lub 12-14 Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm. – zwanej dalej „Ustawą”) tj. w celu realizacji praw oraz obowiązków wynikających z przepisów prawa (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) w zw. z art. 17a Ustawy;
4. Państwa dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisów archiwalnych tj. będą przechowywane wiecznie.
5. Państwa dane będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany lecz nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji w tym nie będą podlegać profilowaniu.
6. Państwa dane osobowych nie będą przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię).
7. W związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych, przysługują Państwu następujące prawa:
 - a) prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii – z tym że w przypadku gdy dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, to realizacja prawa do informacji o źródle ich pozyskania (art. 15 ust. 1 lit. g RODO) przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano;
 - b) prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych;
 - c) prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych;
 - d) prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO);
8. Podanie przez Państwa danych osobowych jest obowiązkowe. Nieprzekazanie danych skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.
9. Państwa dane mogą zostać przekazane podmiotom zewnętrznym na podstawie umowy powierzenia przetwarzania danych osobowych – firmie „AMS CONCEPT Sp. z o.o.” z siedzibą w Warszawie, t.j. wykonawcy zadania z którym została zawarta umowa na wykonanie projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego a także podmiotom lub organom uprawnionym na podstawie przepisów prawa.

Kielce/34430431

Tusk i Macron rozmawiają o obronności i energetyce

Prezydent Francji Emmanuel Macron przyjedzie dziś do Polski. Materializują się postanowienia traktatu o wzmocnionej współpracy i przyjaźni, podpisanego 9 maja 2025 r. w Nancy.

Piotr Moszyński

Traktat stanowi bowiem, że „strony będą organizować coroczny dwustronny szczyt pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydenta Republiki Francuskiej z udziałem członków rządów”. Wyjaśnia to od razu ewentualne wątpliwości, czy przyjeżdżając do Polski, Emmanuel Macron nie powinien – z czysto protokolarnego punktu widzenia – rozmawiać ze swoim odpowiednikiem Karolem Nawrockim niż z Donaldem Tuskiem.

Szczyt Polsko-Francuski w Gdańsku

Gdański szczyt będzie pierwszym od czasu podpisania traktatu w Nancy i ma podkreślać szczególne relacje, jakie kształtują się między Polską a Francją. W Paryżu są one określane jako strategiczna „bliskość”, a nawet „intymność”. Już przy podpisywaniu traktatu podkreślano, że po raz pierwszy Francja zawiera układ wprowadzający tak ścisłą współpracę z krajem, który z nią nie graniczy.

Szczyt będzie jednodniowy, ale jego program jest dość bogaty. Macron rozpocznie wizytę od złożenia wienca na francuskim cmentarzu wojskowym w Gdańsku, który w przeszłości odwiedzili już dwaj inni prezydenci Francji: Charles de Gaulle i François Mitterrand.

Później przewidziana jest rozmowa francuskiego prezydenta z polskim premierem, obiad roboczy w poszerzonym gronie, konsultacje międzyrządowe z udziałem wszystkich obecnych ministrów obu krajów (m.in. obrony, spraw zagranicznych, kultury i energetyki), przejście pod pomnik gdańskich stoczniowców, wizyta w Europejskim Centrum Solidarności i spotkanie z Lechem Wałęsą.

Po raz pierwszy zostanie też wręczona nagroda przyjaźni francusko-polskiej im. Bronisława Geremka, która ma honorować osoby lub instytucje szczególnie zasłużone w umacnianiu stosunków francusko-polskich, zwłaszcza w dziedzinie kultury.

Najważniejsze jest jednak to, czego będą dotyczyły obrady. Źródła w Pałacu Elizejskim zapowiadają trzy główne osie tematyczne. Pierwsza to obronność i bezpieczeństwo. Oba kraje zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, które stwarza obecna sytuacja międzynarodowa. Obawy co do zachowania władz USA wobec NATO i trwałości amerykańskiego parasola nuklearnego nad Europą spowodowały wzrost zainteresowania przynajmniej części krajów UE możliwością rozciągnięcia na nie parasola francuskiego. Francja jest jedynym państwem wspólnoty, które posiada własną broń nuklearną.

Jednak francuska doktryna w tej dziedzinie jest niezmienna: nie wchodzi w grę dzielenie się z innymi produkcją, posiada-

• **Prezydent Francji Emmanuel Macron**

FOT. LUDOVIC MARIN/
REUTERS



niem, użyciem czy prawem decyzji o użyciu broni jądrowej. Francja zachowuje tu pełną suwerenność i wyłączność, a jedyną osobą uprawnioną do uruchomienia ognia nuklearnego jest prezydent, dla którego głównym kryterium podjęcia takiej decyzji jest zagrożenie „żywotnych interesów” Francji.

W doktrynie pojawiła się jednak ostatnio nowość, określana jako „dissuasion avancée” („zaawansowane odstraszenie”). Towarzystwu temu koncepcja „wsparcia strategicznego”, zakładająca, że w razie potrzeby partnerzy wzmocnią działania operacyjne Francji swoimi środkami konwencjonalnymi.

Oprócz tradycyjnie najbliższych partnerów Francji w sferze wojskowej, czyli Wielkiej Brytanii (drugiego europejskiego, choć już nie unijnego, mocarstwa nuklearnego) i Niemiec, wymieniane są także Polska, Holandia, Belgia, Grecja, Szwecja i Dania. Łatwo zauważyć, że oznacza to dla Francji punkty oparcia na północy, wschodzie i południu Europy.

Wspomniane „zaawansowane odstraszenie” ma zawierać trzy podstawowe elementy:

- wczesny alarm, czyli stworzenie systemu satelitarnego i radarowego, pozwalającego na wykrywanie i śledzenie wrogich rakiet;
- panowanie na niebie, czyli rozszerzona obrona przeciwlotnicza i systemy ochrony przed rakietami i dronami;

Szczyt w Gdańsku ma być okazją do wzmocnienia bliskości strategicznej Francji i Polski, rozumianej jako współpraca w „zaawansowanym odstraszeniu”, wsparciu konwencjonalnym i rozbudowie bazy przemysłu obronnego

• zapewnienie zdolności do prowadzenia uderzeń daleko w głąbi terytorium przeciwnika.

Szczyt w Gdańsku ma być okazją do wzmocnienia bliskości strategicznej Francji i Polski, rozumianej jako współpraca w „zaawansowanym odstraszeniu”, wsparciu konwencjonalnym i rozbudowie bazy przemysłu obronnego.

Gdyby doszło do ewentualnego konfliktu zbrojnego, kluczowe będzie ustalenie momentu uznania „żywotnych interesów” Francji za zagrożone. Paryż nigdy precyzyjnie tego nie zdefiniował, by nie dostarczać przeciwnikom punktów orientacyjnych. Dlatego np. Rosja nigdy nie będzie mogła być pewna, czy jej atak na Polskę zostanie uznany przez Francję za zagrożenie dla jej żywotnych interesów i powód do odpowiedzi nuklearnej, czy nie.

Można natomiast założyć, że im większy będzie udział Polski w systemie odstraszającym od ataku na samą Francję, tym większe może być prawdopodobieństwo odpowiedzi twierdzącej na takie pytanie.

W założeniu jest to układ korzystny dla obu stron. Z podobnych względów prezydent Macron zapowiedział, że Francja zwiększy liczbę głowic nuklearnych, ale nie będzie już informować, ile ich ma.

Podczas szczytu w Gdańsku ma dojść do podpisania i ogłoszenia kilku umów o partnerstwie, w szczególności w dziedzinie satelitarnej łączności wojskowej. Mają być w to zaangażowane firmy polskie, francuskie i europejskie. Polska uczestniczy też w dyskusjach na temat sposobów realizacji „zaawansowanego odstraszania” i wprowadzania w życie programów wsparcia dla bazy przemysłowej i technologicznej obrony europejskiej.

Współpraca w dziedzinie energetyki

Drugi temat to współpraca w dziedzinie energetyki. Francja interesuje się polską transformacją w tej sferze, ale – biorąc pod

uwagę własne możliwości i doświadczenie – zajmuje ją w szczególności budowa elektrowni atomowych.

W Pałacu Elizejskim odnotowano, że wzniesienie pierwszej z nich Polska powierzyła bez przetargu amerykańskiej firmie Westinghouse. Ogłoszono jednak przetarg na turbiny dla niej, który wygrała francuska firma Arabelle.

Teraz francuski EDF przygotowuje ofertę w sprawie budowy drugiej polskiej elektrowni jądrowej. Tym razem ma być ogłoszony otwarty przetarg, a konkurentów będzie kilku. Francuzi podkreślają szczególnie zdolność swojej firmy do zorganizowania „prawdziwie europejskiego i prawdziwie polskiego łańcucha zaopatrzeniowego”. Powołują się przy tym na przykład brytyjskiej elektrowni Hinkley Point, gdzie udział miejscowych przedsiębiorstw wyniósł ok. 60 proc.

Trzeci z głównych tematów szczytu to współpraca kulturalna i naukowa. Przewidywane jest m.in. podpisanie porozumienia o współpracy między Instytutem Francuskim, Instytutem Polskim w Paryżu i Instytutem Adama Mickiewicza. Zostanie uzgodniony m.in. terminarz, tematyka i zasady przygotowania francusko-polskiego sezonu kulturalnego, planowanego na 2027 rok.

Będzie też zapewne kontynuowana dyskusja o projektach pomników dwóch marszałków: Focha w Warszawie i Poniatowskiego w Paryżu. Wbrew pozorom, nie jest to sprawa prosta i nie rozstrzygnie jej nawet sam prezydent. Zgodę na pomnik Poniatowskiego trzeba uzyskać bowiem najpierw na poziomie wyspecjalizowanych komisji merostwa, a następnie rady miejskiej Paryża.

Podczas szczytu będzie także mowa m.in. o wspólnych działaniach na rzecz pomocy Ukrainie, a także o NATO. W deklaracji końcowej mają się znaleźć wzmianki o Sojuszu, w szczególności o jego roli na kontynencie europejskim i jego współpracy z UE. ●

TISZA ma 141 mandatów

Narodowe Biuro Wyborcze (NVD), po przeliczeniu 100 procent oddanych głosów w wyborach parlamentarnych na Węgrzech, ogłosiło ostateczne wyniki wyborów. TISZA Petera Magyara uzyskała 141 mandatów w 199-osobowym Zgromadzeniu Narodowym.

Marcin Kozłowski

Taki wynik Tiszy Petera Magyara gwarantuje ugrupowaniu większość kwalifikowaną, która wynosi 133 mandaty i umożliwia zmianę konstytucji oraz ustaw przyjętych w czasie 16 lat rządów Viktora Orbana.

Sojusz ugrupowań FIDESZ Viktora Orbana i Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa (KDNP) wprowadzi do parlamentu 52 deputowanych. Sześć pozostałych mandatów przypadło skrajnie prawicowemu ruchowi Nasza Ojczyzna. Frekwencja wyniosła ponad 80 proc. (ok. 6,4 mln głosów).

W wyborach na Węgrzech 106 deputowanych wybieranych jest w jednomandatowych okręgach wyborczych, a 93 z krajowych list partyjnych. Na krajową listę partyjną Tiszy zgło-



• Peter Magyar FOT. REUTERS / BERNADETT SZABO

sowało ok. 3,4 mln wyborców, a na koalicję FIDESZ-KDNP – ok. 2,5 mln.

Z kolei w jednomandatowych okręgach wyborczych TISZA uzyskała łącznie ponad 3,3 mln głosów, a FIDESZ-KDNP – 2,2 mln.

„Kulminacja wspólnej drogi”

W kończącej się kadencji Zgromadzenia Narodowego koalicja FIDESZ-KDNP ma 135 przedstawicieli. Po wyborach reprezentacja sojuszu spadnie zatem o 83 mandaty.

„12 kwietnia 2026 roku naród węgierski zapisał się w historii. Ten niezapomniany dzień oznaczał zarówno koniec trwającego dwie dekady koszmaru, jak i kulminację naszej wspólnej drogi z ostatnich dwóch lat – długiego marszu i przebudzenia Węgier” – pisał we wtorek na portalu X lider Tiszy Peter Magyar.

„Jesteśmy winni wdzięczność wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do odrodzenia naszej ojczyzny. Dziękujemy wszystkim,

którzy nigdy nie przestali wierzyć, że razem możemy odzyskać Węgry” – dodawał. Nowy rząd Węgier zostanie zaprzysiężony w połowie maja.

W sobotę Peter Magyar zażądał powtórzenia głosowania w okręgu jednomandatowym, gdzie jako kandydat niezależny startował mężczyzna o takim samym imieniu i nazwisku jak on. W okręgu w Sarvarze na zachodzie Węgier kandydat Fideszu Peter Agh zdobył 46,26 proc. głosów, kandydatka Tiszy Viktoria Strompova 45,79 proc., zaś niezależny kandydat Peter Magyar 1,6 proc. W rezultacie mandat zdobył Agh.

„To rosyjski scenariusz w najbardziej cynicznej postaci. Fidesz wystawił kandydata proxy – niejakiego Petera Magyara – który nawet nie mieszka w tym okręgu, ale chodzi na imprezy Fideszu (...) To nie była uczciwa rywalizacja, tylko umyślna próba wprowadzenia wyborców w błąd” – napisał Magyar na X. Wezwał Agha, by nie przyjmował mandatu, aby można było we wspomnianym okręgu ponownie rozpiścić wybory.

Taki wynik umożliwia ugrupowaniu Magyara zmianę konstytucji

Pojechaliśmy do wsi Viktora Orbána. Po wyborach dziennikarze nie są tam mile widziani – pisze Michał Kokot na Wyborcza.pl. – Formalnie ustępujący premier Węgier nie ma wiele poza skromnym domkiem we wsi Felcsut. Ale w okolicy są nieruchomości warte setki milionów złotych, należące do jego rodziny.

Viktor Orban: Próbuje dojść do siebie po tym szoku

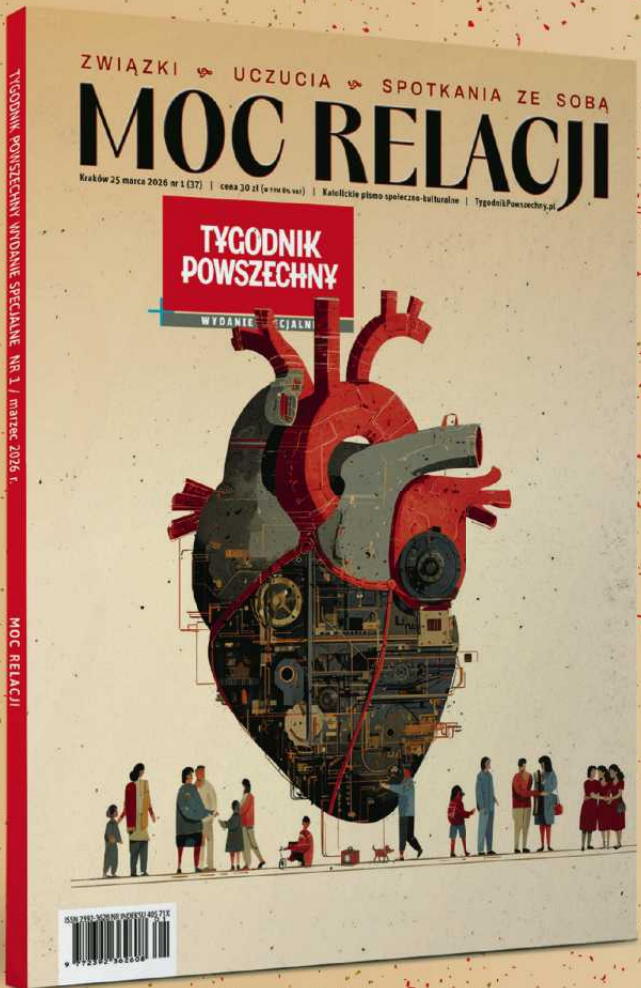
– Skala porażki jest znaczna. Jeśli chodzi o konsekwencje, to nie chodzi tylko o konieczność wymiany jednej czy dwóch osób – komentował w tym tygodniu Viktor Orban w rozmowie przeprowadzonej w programie „Patriota”. W ocenie lider Fideszu prawica na Węgrzech „nie może dalej funkcjonować tak, jak dotychczas” i potrzebuje „całkowitej odnowy”.

Jak zaznaczył, rozpoczął już proces odnowy w partii, zamierzając m.in. zwołać kongres w celu wybrania nowego kierownictwa. – W niedzielę [kiedy ogłoszono częściowe wyniki] był to tylko ból, w poniedziałek dołączyła do niego pustka – powiedział szef węgierskiego rządu. – Próbuje dojść do siebie po tym szoku. (...) Po porażce, zamiast poczuć się starszy, nagle poczułem się młodszy; ten ból wyzwolił we mnie ogromną energię – mówił. ●

• Więcej wiadomości ze świata na wyborcza.pl/swiat

REKLAMA

Kraj/34428312



ZWIĄZKI UCZUCIA SPOTKANIA ZE SOBA

MOC RELACJI

Kraków 25 marca 2026 nr 1 (37) | cena 20 zł (w tym VAT) | Katedra psychologii społecznej i relacji | TygodnikPowszechny.pl

TYGODNIK POWSZECHNY

WYDANIE SPECJALNE

WYDANIE SPECJALNE NR 1, marzec 2026 r.

MOC RELACJI

ISSN 1744-3696 (w tym VAT) 450 714

TYGODNIK POWSZECHNY

MOC RELACJI

Wydanie specjalne o psychologii relacji

Zamów teraz:
sklep.TygodnikPowszechny.pl



Nowy projekt: dopłaty do emerytur dla artystów

Jeszcze w kwietniu rząd ma przyjąć projekt o dopłatach do składek emerytalnych dla osób wykonujących zawody artystyczne. W projekcie określono dokładnie, kto jest artystą i na jaką maksymalnie dopłatę z budżetu państwa będzie mógł liczyć.

Leszek Kostrzewski

Praktycznie nie ma tygodnia, aby w mediach zarówno tych tradycyjnych, jak i w internecie nie pojawiały się wpisy artystów ilustrowane decyzją ZUS o wysokości przyznanej im emerytury.

„Właśnie otrzymałam korespondencję z ZUS, która olśniewa mnie hipotezą wysokości mojej przyszłej EMERYTURY. To 34 złote i 87 groszy miesięcznie!!! BUDUJĄCE doprawdy... No to sobie zaszalejęmy na stare lata, Kochani Przyjaciele ARTYŚCI” – napisała [pisownia oryginalna] w serwisie społecznościowym aktorka Katarzyna Skrzynecka.

Wokalista TSA Marek Piekarczyk ujawnił, że ma jeszcze mniej, bo 7 zł 77 gr emerytury. A jak to wygląda u innych? Krzysztof Cugowski z Budki Suflera – 600 zł emerytury. Beata Tyszkiewicz – 1300 zł, Ryszard Rynkowski – 1160 zł, Maryla Rodowicz – 1670 zł.

Przyczyną niskich emerytur artystów jest to, że nie płacą składek emerytalnych albo płacą je w minimalnej wysokości.

Na tym tle wyróżnia się aktor Zbigniew Buczkowski, który przyznał, że na wysokość swojej emerytury nie narzeka, bo on akurat regularnie składki płacił. A skoro inni nie płacili, to według niego nie powinni się dziwić, że mają grosze.

Zabezpieczenie socjalne

Emeryturami artystów postanowił zająć się resort kultury i dziedzictwa narodowego, który przygotował projekt ustawy o zabezpieczeniu socjalnym osób wykonujących zawód artystyczny.

Zamiarem resortu jest pomagać nie gwiazdom, które całe życie zarabiały krocie, a składki nie płaciły, ale artystom, którzy z powodu niewielu zleceń po prostu mają kłopoty z opłacaniem składek.

Resort właśnie przygotował nowy, poprawiony projekt ustawy, który już został zaakceptowany przez Stały Komitet Rady Ministrów i jeszcze w kwietniu ma być przyjęty przez cały rząd. Nowe prawo może obowiązywać od 2027 roku.

– Państwo, które chce dbać o godność codziennego życia, o wychowanie dzieci, o ciągłość wspólnoty i społeczne zaufanie, musi mieć sprawny sektor kultury (...). A jednak, mimo tej oczywistości, przez ponad trzy dekady Polska nie potrafiła stworzyć systemowych ram bezpieczeństwa dla ludzi kultury – mówiła niedawno w Sejmie Marta Cienkowska, ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Dodawała: – Przytłaczająca większość artystów nie osiąga dochodów, które dają realne poczucie bezpieczeństwa społecznego ani finansowego.

Co więcej, co dziesiąty artysta w ogóle nie ma ubezpieczenia społecznego ani zdrowotnego.

I dalej: – Bez niego nie ma dostępu do publicznych świadczeń zdrowotnych, zasiłków chorobowych czy ochrony macierzyńskiej, a luki w składkach przekładają się później na niższe emerytury lub ich brak. To nie są abstrakcyjne statystyki – to konkretne losy ludzi, którzy żyją w niepewności, często bez zabezpieczenia na starość i bez podstawowej ochrony zdrowotnej.

Ilu artystów płaci składki?

W porównaniu z pierwszą wersją projektu, którą opisywaliśmy w serwisie Wyborcza.biz w 2025 roku, wprowadzono wiele zmian.

Resort kultury wskazuje, że mamy ogromne zróżnicowanie przychodów artystów: bardzo wysokie zarobki jednostek, podczas gdy niemal jedna trzecia tej grupy osiąga dochody poniżej płacy minimalnej.

I tak z około 62 400 twórców i artystów w Polsce, 8,3 proc. jest zatrudniona na umowy o pracę na czas nieokreślony, a 2,7 proc. na czas określony. Blisko 18,7 proc. artystów prowadzi działalność gospodarczą, a 13,9 proc. utrzymuje się z umów zleceń. Wszyscy oni składki płacą.

Oznacza to, że ubezpieczeniami jest objęte obecnie 43,6 proc. artystów.

Pozostałe osoby to pracujący na umowy o dzieło (37 proc.) lub „bez żadnego tytułu prawnego” (15,3 proc.). Oni składki nie płacą.

A jak jest z dochodami? Aż 69 proc. artystów zarabia poniżej średniej krajowej (dziś to ok. 9,2 tys. zł brutto), a 30 proc. – poniżej płacy minimalnej (w tym roku wynosi ona 4806 zł brutto). Tak wynika z badań zespołu prof. Doroty Ilczuk z Uniwersytetu SWPS, które zamówiło i przedstawiło Ministerstwo Kultury.

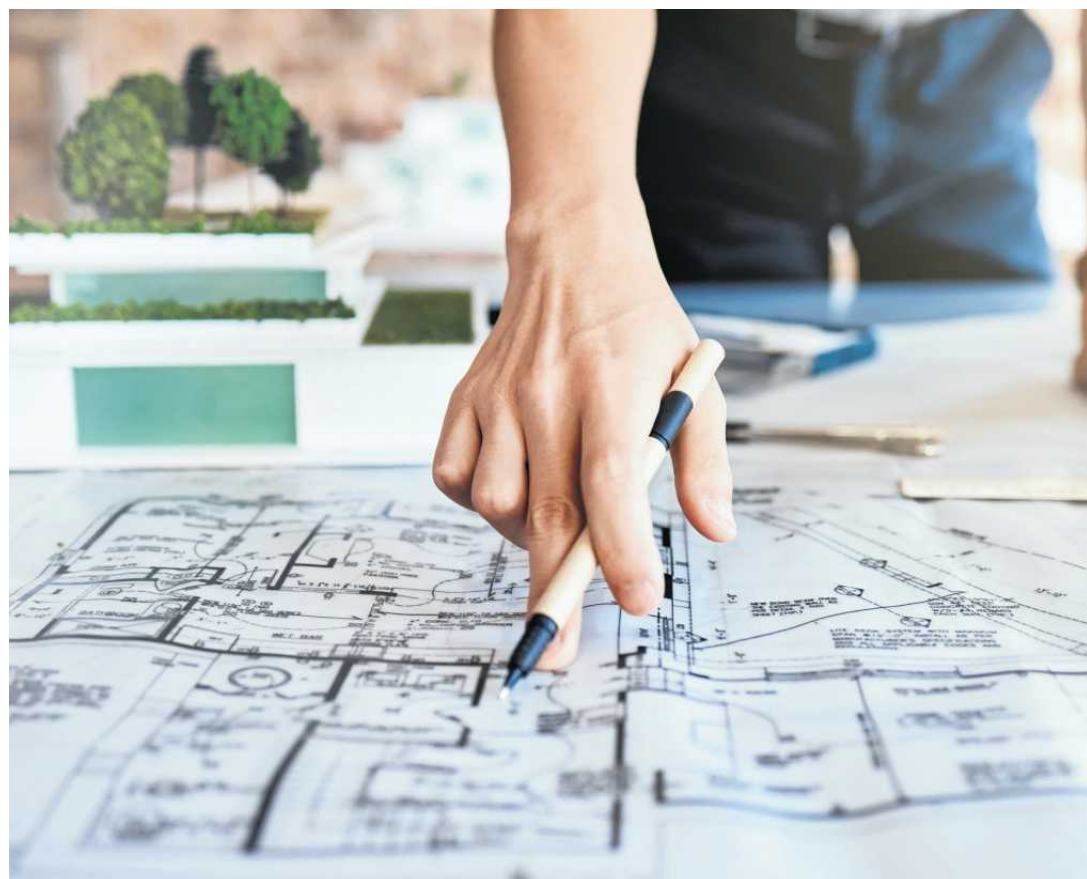
Jakie dopłaty do składek?

Teraz ci najbiedniejsi artyści mają mieć dopłaty do składek na ubezpieczenia społeczne (w tym emerytalne, chorobowe, wypadkowe), ale także do składki zdrowotnej.

Nie każdy dostanie jednak dopłatę do składek. Mają one objąć tych artystów, których średnie miesięczne przychody w ciągu ostatnich trzech lat nie były wyższe niż 125 proc. płacy minimalnej (dziś to 6007,5 zł brutto miesięcznie).

Każdy artysta z niewielkim dochodem zostanie od państwa dopłać do składek, ale tylko do wysokości pensji minimalnej. Ma to zapewnić artystom m.in. minimalną emeryturę, która obecnie wynosi 1978,49 zł brutto.

Jeśli więc umowna pani Agata, malarka, w danym roku miała niewiele sprzedanych prac i w sumie na ZUS odłożyła tylko 30 proc. kwoty, którą odprowadza osoba z płacą minimalną, to państwo pozostałe 70 proc. kwoty dołoży z budżetu. Dzięki temu pani Agata będzie w przy-



szłości mogła liczyć przynajmniej na najniższą emeryturę.

Artyści nie dostaną pieniędzy do ręki, będą one przelewane bezpośrednio na ich konta w ZUS.

Dodatkowo będą mogli liczyć na dopłaty do składki zdrowotnej. Ile to będzie dokładnie?

Jak wynika z projektu ustawy, maksymalna dopłata może wynieść w obecnych warunkach 1808,83 zł, miesięcznie z czego:

*1446,46 zł – to suma składek na ubezpieczenia społeczne (w tym składki emerytalne);
*362,32 zł – składka zdrowotna.

Dodatkowo maksymalna dopłata do składek na Fundusz Pracy i Fundusz Solidarnościowy może wynieść 114,33 zł.

Uprawnienie do dopłaty będą przyznawane corocznie na dany rok. Po każdym roku trzeba będzie więc występować z nowym wnioskiem.

Kto jest artystą zawodowym?

Kto konkretnie dostanie dopłaty do składek? Mają to być osoby „mające status artysty zawodowego”.

W najnowszym projekcie zapisano, że artystą zawodowym może zostać osoba fizyczna, która:

*wykonuje w sposób stały i profesjonalny zawód artystyczny w następujących dziedzinach: muzyka, sztuki wizualne (do których może być również zaliczana m.in. architektura oraz sztuki plastyczne), sztuki performatywne, sztuki cyrkowe, teatr, film, literatura, taniec, twórczość audiowizualna oraz twórczość ludowa,

*legitymuje się weryfikowalnym dorobkiem, który jest udokumentowany w dowolnej formie na dowolnym nośniku (chodzi o udokumentowane czynności związane z powstawaniem i wykonywaniem utworu lub dzieła na każdym jego etapie, w tym także czynności realizowane w toku kształcenia osoby wykonującej zawód artystyczny),

*w każdym z poprzednich 3 lat podatkowych osiągnęła przychody / otrzymała wyna-

godzenie w związku z wykonywaniem zawodu artystycznego.

„Ocena w zakresie tego, czy wykonywanie zawodu artystycznego stanowi istotną część aktywności zawodowej będzie dokonywana w każdym przypadku indywidualnie, biorąc pod uwagę proporcję aktywności o charakterze artystycznym do ogólnej aktywności zawodowej wnioskującego i charakterystykę danego zawodu – zarówno w zakresie wysokości dochodów, jak i czasu poświęconego na aktywność artystyczną” – pisze resort kultury w uzasadnieniu projektu.

Status artysty zawodowego będzie przyznawany na początku na pięć lat. To istotna zmiana, w pierwszym projekcie była mowa tylko o trzech latach. Po 15 latach (czyli gdy trzy razy dostaniemy decyzję i każda będzie na pięć lat) status będzie można dostać na osiem lat (w poprzedniej wersji – 5 lat). Ale tylko „jeśli artysta zawodowy deklaruje zaangażowanie przez okres co najmniej kolejnych 24 miesięcy w aktywności związanej z wykonywaniem zawodu artystycznego”.

I jeszcze jedna ważna rzecz. Status artysty zawodowego nie będzie przyznawany na konkretną dziedzinę. Nie będzie więc tak, że występujący o niego pan Tomasz będzie miał zapisane, że jest malarzem, a pani Anna filmowcem.

„Artyści i twórcy w znacznej mierze nie wykonują wyłącznie jednego zawodu, a w związku z tym nie pozostają na stałe do niego przypisani i przynależni, jest to anachronizm, którego nie potwierdzają współczesne badania o wielozadaniowości artystów. Dlatego też w projekcie ustawy odstąpiono od takiego kreowania systemu i określania statusu dla konkretnego zawodu” – tłumaczy resort kultury.

Architekci, muzycy, filmowcy...

Do kogo więc konkretnie trafi pomoc i ile osób z poszczególnych branż obejmie? W ocenie skutków regulacji (OSR) do projektu czytamy, że dziś zatrudnienie w „poszczególnych profesjach artystycznych” wygląda następująco:

- architektura 13 693 osoby,
- film 6996 osób,
- literatura 3010 osób,
- muzyka 16 346 osób,
- taniec 3222 osoby,
- teatr 3960 osób,
- sztuki wizualne 13 176 osób,
- twórczość ludowa 2020 osób.

Wszystkie wyżej wymienione grupy mają korzystać z dopłat do składek.

Projekt ustawy zakłada powołanie nowych organów: Komisji Opiniującej do spraw Zabezpieczenia Socjalnego Osób Wykonujących

Brak poczucia bezpieczeństwa

co 10.

ARTYSTA

• w ogóle nie ma ubezpieczenia społecznego ani zdrowotnego



• **Zgodnie z projektem pomoc trafi m.in. do 13 693 architektów** FOT. SHUTTERSTOCK

Zawód Artystyczny, a także Centrum Edukacji i Pracy Artystycznej. I to te nowe instytucje będą miały decydujące zdanie – kto dostanie dopłaty. W tych organach mają zasiadać m.in. przedstawiciele środowisk twórczych i artystycznych oraz przedstawiciele resortów kultury oraz pracy i ZUS.

„Decyzja dotycząca uznania statusu artysty za każdym razem będzie dwuetapowa (opinia Komisji i na jej podstawie decyzja dyrek-

tora Centrum). Organem, do którego będzie można się odwołać, będzie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego” – precyzuje nam resort.

Jeśli dyrektor Centrum odmówi przyznania statusu artysty, a resort kultury odrzuci odwołanie, będzie można skierować sprawę do sądu administracyjnego.

Za i przeciw

Łączne koszty nowej ustawy przez 10 lat to – jak czytamy w OSR projektu – ok. 3,2 mld zł. Mają być one pokryte z budżetu państwa. W tych kosztach mieści się wynagrodzenie dla ZUS za dodatkowe zadania. Zakład ma dostawać 2 proc. kwoty przeznaczonej na dopłaty dla artystów zawodowych.

Resort uważa jednak, że z czasem, dzięki ustawie, do ZUS może wpływać więcej składek. Ministerstwo liczy bowiem, że nowe rozwiązanie zmniejszy szarą strefę.

Dopłaty do składek emerytalnych artystów wzbudzają duże emocje. Pokazuje to choćby dyskusja wśród internautów.

Oto kilka opinii:
„Ustawa ma zabezpieczać artystów, a nie ich zwalniać z obowiązku składek. Dotyczy tych, których wynagrodzenie z powodu wahań wywołanych brakiem stałego zatrudnienia nie osiąga najniższej płacy minimalnej. Główną grupą odbiorców będą artyści ludowi i ci najubożsi. Będą oni musieli udokumentować dorobek i profesjonalizm. Więc zastanawiam się, dlaczego osoby nieprzychylnie ustawie odbierają prawo do godnego życia ludziom zajmującym się choćby garncarstwem, haftem, koronkarstwem czy malarstwem ludowym”.

„Wspaniale, wreszcie po wielu latach zaniebań powstał projekt, który w jakiś sposób ureguje te kwestie. Wspaniała inicjatywa, bardzo dobra wiadomość. Chciałabym, żeby w naszym kraju przestano traktować artystów jak darmo-

zjadów i żeby osoby wykonujące inne zawody wykazały się empatią i zrozumieniem do tej niełatwej czasami ścieżki zawodowej”.

„Skandal i złodziejstwo dla elit. Miernoty z dyplomem dostaną emeryturkę, choć unikali płacenia składek od umów o dzieło”.

„Zastanawiam się, dlaczego akurat artyści mają dostawać dopłaty z naszych podatków? Rozumiem, że chodzi o tych, co mają małe dochody ze swojej pracy artystycznej i nie stać ich na opłacania składek. Ale jak ktoś dajmy na to, taki malarz nie może sprzedać swoich obrazów, albo scenarzysta nie może sprzedać scenariusza filmowego, to dlaczego ja mam mu dopłacać do emerytury. Gdybym ja nie mógł utrzymać się ze swojego zawodów, nawet takiego, który jest moją pasją, to bym zmienił zawód. Oczywiście nikt nie każe malarzowi przestać malować, ale może to robić np. po pracy, która zapewni mu godne życie. A z czasem, jak już świat artystyczny doceni jego dzieła, może wrócić do swojej pasji i z niej żyć”.

Inne kraje

A jak sprawy związane ze wsparciem artystów rozwiązano w innych krajach?

Belgia. Odpowiednia instytucja państwowa wydaje świadectwo pracy w dziedzinie sztuki, które gwarantuje, że jego posiadacz kwalifiku-

Resort uważa, że dzięki ustawie do ZUS z czasem może wpływać więcej składek. Ministerstwo liczy bowiem, że nowe rozwiązanie zmniejszy szarą strefę

je się do określonych systemów zabezpieczenia społecznego, ale dostęp do samych świadczeń (takich jak zasiłki dla bezrobotnych pracowników artystycznych) nadal podlega dodatkowym wymogom. Certyfikat ten jest zatem warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym do uzyskania dostępu do świadczeń.

Bułgaria. Kodeks pracy stanowi, że artyści (osoby wykonujące wolny zawód) są traktowani w zakresie zabezpieczenia społecznego na równi z przedsiębiorcami. Nie mają żadnych dodatkowych przywilejów.

Czechy. Istnieją dwa równoległe systemy ubezpieczeń społecznych: jeden dla pracowników i jeden dla osób samozatrudnionych wszystkich zawodów. Nie ma specjalnego systemu tylko dla artystów, należą oni do jednej albo drugiej kategorii albo do obu.

Estonia. Przepisy estońskie (ustawa o twórcach i stowarzyszeniach artystycznych z 2004 roku) zapewniają czasowe wsparcie w przypadku utraty dochodów dla osób wykonujących działalność twórczą w ośmiu dziedzinach kultury. Świadczenie w wysokości płacy minimalnej może być wypłacane do 12 miesięcy.

Hiszpania. Wprowadzono tu specjalny model umowy na czas określony dla sektora artystycznego, w tym dla osób wykonujących funkcje techniczne i pomocnicze. Dzięki temu można płacić niższe składki. Są też specjalne zasiłki dla bezrobotnych artystów

Irlandia. Ma bezwarunkowe świadczenie bazowe dla osób wykonujących zawody artystyczne. Wynosi 325 euro tygodniowo (około 100 euro więcej niż zasiłek dla bezrobotnych). Jest wypłacane osobom wykonującym szeroko rozumiane zajęcia artystyczne i twórcze. Na dowód swojej pracy artyści muszą przedstawić faktury za usługi o charakterze artystycznym lub portfolio twórczości. Koszt takiego rozwiązania dla finansów publicznych to około 35 mln euro rocznie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/34430504

Wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym

**na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych
położonych w Zawierciu, obręb Kosowska Niwa**

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości gruntowe niezabudowane:

L. p.	Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości netto (do ceny zostanie doliczony podatek VAT według stawki 23 %)	Wadium w formie pieniężnej	Dzień i godzina przetargu
	Powierzchnia (ha)		Termin wniesienia wadium	
	Rodzaj użytku wg ewidencji gruntów			
1	Nr dz. 926/9	172.000,00 zł (słownie: sto siedemdziesiąt dwa tysiące złotych 00/100)	34.000,00 zł (słownie: trzydzieści cztery tysiące złotych 00/100)	02.06.2026 r. godz. 10.00
	0,1061 ha		27.05.2026 r.	
	Bp			
2	Nr dz. 926/21	114.000,00 zł (słownie: sto czternaście tysięcy złotych 00/100)	22.000,00 zł (słownie: dwadzieścia dwa tysiące złotych 00/100)	02.06.2026 r. godz. 10.30
	0,0700 ha		27.05.2026 r.	
	Bp			
3	Nr dz. 926/23	162.000,00 zł (słownie: sto sześćdziesiąt dwa tysiące złotych 00/100)	32.000,00 zł (słownie: trzydzieści dwa tysiące złotych 00/100)	02.06.2026 r. godz. 11.00
	0,1000 ha		27.05.2026 r.	
	Bp			

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: wszystkie nieruchomości wymienione w tabeli powyżej objęte są miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Zawiercia dla obrębu Kosowska Niwa z otoczeniem, uchwalonego uchwałą nr XLIV/533/21 Rady Miejskiej w Zawierciu z dnia 28 kwietnia 2021 r. (Dz. Urz. Woj. Śląskiego z 2021 r., poz. 3443), przedmiotowe nieruchomości zlokalizowane są na terenie oznaczonym symbolem: **1MU – tereny zabudowy mieszkaniowo usługowej**.

- Termin i miejsce przetargu:** przetargi odbędą się w Sali narad (parter) budynku Urzędu Miejskiego w Zawierciu, ul. Leśna 2 w terminach określonych w tabeli powyżej.
- Wadium:** oferenci przystępujący do przetargu powinni dokonać wpłaty wadium w terminie i w wysokości określonej w tabeli powyżej na rachunek bankowy Gminy Zawiercie prowadzony przez Bank PKO BP nr: **06 1020 2313 0000 3702 1149 3261**
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia oraz warunków przetargu:**
 - na tablicy ogłoszeń na parterze budynku Urzędu Miejskiego w Zawierciu, ul. Leśna 2,
 - na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl, zakładka **przetargi na nieruchomości – zbycie nieruchomości**, kategoria: **2026**
 - na stronie internetowej www.zawiercie.eu, w zakładce urząd miejski, kategoria: obwieszczenia.
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Zawierciu pod numerem tel. 32 494 12 30 w godzinach pracy urzędu.

Prezydent Miasta Zawiercie

Konsultacje społeczne w Gminie Mierzęcice – wyznaczenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji

Wójt Gminy Mierzęcice zaprasza interesariuszy procesu rewitalizacji do udziału w konsultacjach społecznych w sprawie projektu uchwały o wyznaczeniu obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Mierzęcice.

Konsultacje potrwać od 20 kwietnia 2026 r. do 25 maja 2026 r.

Uwagi można składać poprzez formularz udostępniony na stronie internetowej Urzędu Gminy Mierzęcice :

- za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: e-mail: gmina@mierzecice.pl lub e-Doręczenia: AE:PL-41400-72743-JFHW-21, z dopiskiem „Konsultacje - Rewitalizacja”;
 - pocztą tradycyjną na adres: Urząd Gminy Mierzęcice, ul. Wolności 95, 42-460 Mierzęcice, z dopiskiem „Konsultacje - Rewitalizacja”;
 - osobiście w Sekretariacie Urzędu (ul. Wolności 95, 42-460 Mierzęcice);
- a także wypełniając dostępną na stronie Urzędu Gminy Mierzęcice ankietę dotyczącą opinii na temat projektowanego obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

W ramach konsultacji zaplanowano również:

- spacer badawczy/wizję terenową obszaru rewitalizacji – **6 maja 2026 r. o godz.14:00**. Rozpoczęcie w siedzibie Urzędu Gminy Mierzęcice, ul. Wolności 95, 42-460 Mierzęcice (sala posiedzeń - nr 20).
- spotkanie konsultacyjne online dla Radnych, Sołtysów, zainteresowanych mieszkańców i innych interesariuszy – **14 maja 2026 r. o godz.13:00** w formie online, możliwość dołączenia poprzez link: https://teams.microsoft.com/j/19%3ameeting_Zjc5MzkxYzMtMDVIMi00ODA3LThiMTYtYmMxZjFhNmFmZWU1%40thread.v2/0?context=%7b%22Tid%22%3a%22707ecce6-cb61-49a4-b86b-9f2783f4a4e1%22%2c%22Oid%22%3a%22b3954f4d-1bd1-4341-85c0-65e26d5f7b1d%22%7d

Formularz do składania uwag, projekt uchwały a także zasięg proponowanego obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji wraz z diagnozą, na podstawie której został wyznaczony, dostępne są na stronie internetowej Urzędu Gminy Mierzęcice: www.mierzecice.pl oraz BIP <https://bip.mierzecice.pl/konsultacje-spoeczne-350/rok-2026-816>

**Wójt Gminy Mierzęcice
(-) mgr Grzegorz Podlejski**

Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Mierzęcice, ul. Wolności 95, 42-460 Mierzęcice. Szczegółowa informacja o zasadach przetwarzania danych osobowych, zgodna z 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), została opublikowana na stronie internetowej Urzędu Gminy Mierzęcice (www.mierzecice.pl), w zakładce DLA MIESZKANCÓW „Klauzule informacyjne z zakresu ochrony danych osobowych” i w Biuletynie Informacji Publicznej (Ochrona Danych Osobowych).

Jak się odmładza klasa średnia

Thermomix do gotowania, Dyson do odkurzenia, dzieci na Woomie, a na twarzy silikonowa maska LED od beauty influencerów – klasa średnia właśnie znalazła swój nie tylko nowy atrybut, ale i eliksir młodości.

Ireneusz Sudak

29-letnia Natalie O'Neill, influencerka z TikToka, wcale nie była przekonana do maski LED.

– Kupiłam ją z ciekawości, żeby sprawdzić, czy zauważę jakąś różnicę. No i zauważyłam zmianę w mojej skórze po kilku tygodniach i poczułam, że maska naprawdę skutecznie zapobiega wypryskom – stwierdziła Natalie w wywiadzie dla BBC.

A wszystko zaczęło się od... Netfliksa. I nie jest tak, że pierwszy odcinek trzeciego sezonu serialu „Emily w Paryżu” odmienił życie wielu osób, ale od pamiętnej sceny, w której tytułowa bohaterka nałożyła świecące „coś” na twarz, to „coś” stało się przedmiotem pożądania wielu osób, szczególnie z aspirującej klasy średniej i szczególnie tych, które boją się skalpela.

Bo aspirująca, nowobogacka klasa średnia obudowana wiszącymi w salonie odkurzaczami brytyjskiego wynalazcy Jamesa Dysona, elektrycznymi garnkami od Vorwerk i rowerkami dziecięcymi Woom znalazła nowy przedmiot i symbol statusu społecznego.

Są domy, gdzie świecąca maska LED jest już czymś tak zwyczajnym jak elektryczna szczoteczka do zębów. To totem, który pokazuje: stać mnie, jestem na czasie i chce być młody/młoda. Pada nawet wyświechtane słowo: „kultowe”.

Jak do tego doszło i co tak naprawdę potrafią maski ledowe?

Maska z TikToka

Gdy wejdzie się na TikToka, szybko można zrozumieć, że nawet Emily, rezydentka Paryża, nie dałaby rady w pojedynkę wypromować tej nowej technologii.

Moda na LED-y została wykreowana m.in. przez influencerów i beautyinfluencerki, czyli osobowości internetowe, które testują i robią rela-



• **Popyt na domowe lampy LED to część szerszego trendu domowej profesjonalizacji pielęgnacji** FOT. ARLOU_ANDREI/SHUTTERSTOCK

cje z używania różnych produktów kosmetycznych.

– Popyt na domowe lampy LED nie bierze się jednak znikąd. To część szerszego trendu domowej profesjonalizacji pielęgnacji – przenoszenia zabiegów z gabinetów do półprywatnych, półkonsumenckich przestrzeni, takich jak kawiarnie czy własne łazienki. Technologia ma być dostępna od ręki, najlepiej w pakiecie z kawą i estetycznym wnętrzem. Zamiast umawiać się do specjalistki, wystarczy zarezerwować stolik – pisały moje redakcyjne koleżanki Maria Korcz i Kasia Bielecka.

– Jest elastyczna, bezprzewodowa, ma różne kolorki. Wzięłam ją nawet na wyjazd – chwali jedna z influencerów maskę LED z hotelowego pokoju gdzieś w ciepłych krajach. Cena? 300 zł.

– Nie daj się nabrać na haliny biznesu. Nie kupisz dobrej maski za 150 zł z przemysłowego dyskontu – opowiada inna tiktokerka.

Bo najtańsze modele rzeczywiście można dostać w markecie za 110 zł. Maski z górnej półki to już 3 tys. zł.

Do czego tak właściwie służą? Zależy od koloru:

- **czerwony** – przeciwzmarszczkowy.
- **niebieski** – na trądzik i zmiany skórce.
- **żółty i zielony** – regenerujący i przywracający naturalny kolor.

Ile w tym prawdy, a ile marketingu, wyjaśnia profesorka dermatologii w dalszej części tekstu. Dla klientów

ważne, że (podobno) działa, no i można odwlekać decyzję o naciąganiu skóry twarzy u chirurga (facelifting).

SPA na kanapie z Ikei

Skąd taka popularność? Jak mówią mi moi rozmówcy, m wynika z trzech powodów.

– Pierwszy, to pandemia COVID. Lockdown bardzo przyspieszył rozwój rynku produktów do domowej pielęgnacji, bo zaczęliśmy szukać alternatywy dla gabinetów, które były zamknięte. Okazało się, że potrzeba jest matką wynalazku – mówi nam Katarzyna Skoczek-Colombo, socjolożka i brand manager firmy Beautyfly, która specjalizuje się w sprzedaży i dystrybucji urządzeń „smart beauty”.

Dlaczego „smart”? Tak jak w przypadku smartfonów, oznacza nową kategorię elektronicznych urządzeń, których wcześniej nie było, albo były zarezerwowane dla specjalistycznych gabinetów kosmetycznych czy oddziałów dermatologicznych.

Drugi element to technologia i rozwój diod LED, czyli „lampek” (choć dla fizyka LED to nie żadna lampka tylko właśnie dioda, czyli świecący półprzewodnik), które dzięki miniaturyzacji zyskały wiele nowych funkcji – kiedyś czerwona dioda LED kojarzyła się w będącym na stand-by telewizorze kineskopowym.

Dziś LED-y oświetlają drogę samochodom, służą do tworzenia niskim kosztem atrakcyjnej, świetlnej aranżacji wnętrz, podświetlają ekrany mo-

Urządzenia do naświetlania udało się zamknąć w postaci maski naszpikowanej diodami. Im więcej diod o większej mocy, tym maska lepsza. A najczęściej też droższa

nitorów i smartfonów, zastąpiły też tradycyjne żarówki w żyrandolach.

Ta technologiczna rewolucja doszła też do gabinetów kosmetycznych, a teraz dzięki miniaturyzacji i obniżce kosztów urządzenia do naświetlania udało się zamknąć w postaci zwykłej maski, naszpikowanej diodami. Im więcej diod o większej mocy, tym maska lepsza. A najczęściej też droższa.

Trzeci element to aspiracje klasy średniej, a szczególnie milenialsów, którzy szukają sposób by zatrzymać czas i maskować upływ czasu na zmieniającej się z wiekiem twarzy. Rośnie popularność i liczba zabiegów wstrzykiwania botoksu, a kto się boi igły, wybiera maskę.

– No tak, był już odkurzacz, rower, Thermomix, teraz jest maska LED. To nie jest historia o produktach, to jest historia o nas samych – mówi nam Marcin Kalkhoff, konsultant strategicznego zarządzania marką, ekspert od marketingu.

– Takie mody były zawsze i będą zawsze. Pomyślmy: równie wygodny jest Lidlomix, Biedronkomix, ale ktoś jednak wybiera jednak Thermomixa, bo to wysła komunikat: zobaczcie, na co mnie stać – mówi Kalkhoff.

– Czy to coś złego, że ludzie mają aspirację, choćby materialne? – dopytuję. – Dla jednych to aspiracje, a dla innych niepotrzebny lans – słyszę w odpowiedzi.

Biznes się kręci

Lans czy nie – dane mówią, że sprzedaż masek LED rośnie jak na drożdżach. Ile się tego sprzedaje? W Polsce nie wiadomo – szacunki, o których mówią nam dystrybutorzy, to od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy sztuk rocznie.

Według firmy badawczej IMARC w 2025 r. rynek masek LED był wart 358 mln dol. Prognozy wskazują, że będzie rósł w tempie 10 proc. rocznie przez następne 8 lat.

Największym rynkiem pozostają Stany Zjednoczone, gdzie ta technologia jest najbardziej rozwinięta i najszybciej adaptowana.

– Z naszych badań wśród klientów wynika, że na ten boom wpływa tempo życia – brak czasu i przestrzeni na regularne wizyty w gabinetach. Łączenie pracy, życia prywatnego czy macierzyństwa sprawia, że wiele kobiet szuka rozwiązań, które można wpleść w codzienność – bez logistyki, bez umawiania się, w dowolnym momencie dnia. To wszystko razem wyniosło LED do mainstreamu – mówi nam Katarzyna Skoczek-Colombo.

– Wyraźny wzrost zainteresowania tą technologią obserwujemy globalnie od około 5–10 lat. Wpływ na to miały m.in. większa świadomość profilaktyki zdrowotnej. W Polsce ten trend również jest coraz bardziej widoczny – szczególnie w ostatnich kilku latach widzimy systematyczny wzrost zainteresowania zarówno zabiegami, jak i urządzeniami do użytku domowego – mówi nam Izabela Kvist z firmy SI Strefa Regeneracji/Si Longevity.

– W Europie nadal jesteśmy bardziej face first i prym wiodą maski LED na twarz. W USA czy Azji popularne są naświetlania LED na dłonie, plecy, miejsca problematyczne po depilacji, a nawet bardziej nieoczywiste obszary jak pachy czy okolice intymne, głównie w kontekście regeneracji skóry i wyrównania kolorytu – mówi Katarzyna Skoczek-Colombo.

– Same urządzenia są także często skalowane do sporych rozmiarów kabin, łóżek, paneli ściennych, czy mat i koców – dodaje. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430867

Syndyk Masy Upadłości Pomorskiego Przedsiębiorstwa Eksportu Budownictwa INTERBUD S.A. z siedzibą w Bydgoszczy – w upadłości sprzedaje z wolnej ręki wierzytelność przysługującą masie upadłości

w wysokości należności głównej wynoszącej 30.500 zł. wraz z odsetkami, za cenę wywołania nie niższą niż 500 zł.

Oferenci zainteresowani zakupem w/w przedmiotu sprzedaży zobowiązani są w terminie 7 dni od dnia publikacji ogłoszenia złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz (w przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data wpływu przesyłki). Tel. kontaktowy: **508 100 297**.

Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430796

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pojezierze” w Olsztynie

ZAPRASZA DO SKŁADANIA OFERT NA

remont elewacji, tarasów i schodów zewnętrznych budynków przy ul. Kołobrzeskiej 3, 5

1. Szczegółowe informacje dostępne są na stronie: www.smp.olsztyn.pl zakładka „Przetargi”

2. Termin składania ofert upływa 15.05.2026 r. o godz. 10⁰⁰

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430740

W Sądzie Rejonowym w Siedlcach w I Wydziale Cywilnym pod sygn. I Ns 287/25 toczy się sprawa z wniosku Alior Bank spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po: Zbigniewie Wrzoku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siedlcach przy ulicy Warszawskiej 190/30 (08-110 Siedlce), zmarłym w dniu 25.12.2023 r. w Siedlcach **Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Siedlcach i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.**

Polska polityka

Jak się wyrwać z kręgu nienawiści?

Wysłuchałem konferencji, w której rzeczowo dyskutowali reprezentanci różnych środowisk, w tym także ludzie PiS. Potrzebujemy więcej takich debat, by obniżyć poziom agresji.

Gadomski



Otoczenie międzynarodowe Polski jest najbardziej niebezpieczne od 1989 roku, o czym przypomniał Aleksander Kwaśniewski podczas konferencji zatytułowana „Polityka zagraniczna i europejska – współdziałanie a rywalizacja”, która odbyła się 13 kwietnia. Od czterech lat bezpośrednio za naszą granicą trwa otwarta wojna, a przez Polskę przechodzi najważniejszy kanał pomocy dla walczącej z agresorem Ukrainy. Były prezydent uważa, że ta wojna trwać będzie jeszcze wiele lat, nawet jeśli Putina zastąpi inny przywódca. Kremlowi bowiem zależy na podporządkowaniu całej Ukrainy, nie zaś na przejęciu części jej terytorium. To oznacza, że jeszcze przez długi czas utrzyma się podwyższone ryzyko uwikłania Polski w zbrojny konflikt oraz konieczność wydawania znacznych większych sum na obronność niż w latach poprzednich.

Jednocześnie po raz pierwszy od wejścia Polski do NATO w 1999 roku zakwestionowana została wiarygodność sojuszu, a najsilniejszy jego uczestnik – Stany Zjednoczone – rządzone jest przez osobę nie zrównoważoną, dającą sprzeczne sygnały na temat gwarancji dla uczestników paktu. USA rozpoczęły wraz z Izraelem atak na Iran, nie mając jasnego planu zakończenia wojny, która angażuje i zużywa potencjał militarny najważniejszego sojusznika Polski. Trwanie konfliktu na Bliskim Wschodzie ciężar będzie negatywnie na globalnej gospodarce, co dotknie także Polskę.

Wiele krajów europejskich przeżywa kryzys dotychczasowych struktur politycznych. Spada poparcie dla tradycyjnych partii, a rosną notowania ugrupowań populistycznych, często prorosyjskich, dążących do rozbicia Unii Europejskiej. Konferencja miała miejsce dzień po sukcesie proeuropejskiej partii TISZA na Węgrzech, co poprawiło nastroje uczestników, ale nie można wykluczyć, że był to tylko wyjątek w marszu antyunijnych populistów po władzę w wielu innych krajach.

Dyskutanci zastanawiali się, czy możliwe jest współdziałanie różnych ośrodków władzy, szczególnie prezydenta i rządu, w sprawach polityki międzynarodowej. To, że takiego współdziałania obecnie nie ma, jest oczywiste. Prezydent nie podpisuje nominacji dla ambasadów, co utrudnia prowadzenie skutecznej dyplomacji. Prowadzi własną politykę zagraniczną, nieuzgodnioną z rządem. To pozwala innym państwom – zarówno sojusznikom, jak i krajom mało przyjaznym – rozgrywać Polskę i osiągać swoje cele niskim kosztem.

Czy konflikt między rządem a prezydentem jest efektem błędu, zawarte go w Konstytucji, przyjętej w 1997 ro-



• Konfrontacja zwolenników Rafała Trzaskowskiego i Andrzeja Dudy w czasie kampanii prezydenckiej. Bydgoszcz 19 czerwca 2020 r. FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ku? Większość dyskutantów z taką opinią się nie zgadzała. Hanna Suchocka, która stała na czele rządu w latach 1992-1993 stwierdziła, powołując się na zdania wybitnych prawników, że konstytucja nie powinna regulować zbyt wielu szczegółowych kwestii, ponieważ jej rolą jest wyznaczanie ram ustrojowych i zasad, a nie zastępowanie ustaw zwykłych. Przytoczyła artykuł 1 Konstytucji: „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”.

– To nie jest ozdobnik ani deklaracja o wyłącznie symbolicznym charakterze, lecz norma ustrojowa, która wyznacza sposób rozumienia państwa i działania władzy publicznej – mówiła. – Oznacza, że państwo nie należy do żadnej grupy politycznej, większości parlamentarnej ani aparatu władzy, lecz do całej wspólnoty obywateli. Z tego wynika obowiązek takiego sprawowania władzy, aby służyła ona interesowi wspólnemu, a nie partykularnym interesom.

Z takim poglądem zgodził się Konrad Szymański, były wiceminister spraw zagranicznych i minister do spraw Unii Europejskiej w rządzie Mateusza Morawieckiego. Uznał, że niepodpisywanie przez prezydenta nominacji ambasadorskich, a w konsekwencji osłabianie pozycji Polski za granicą w oczywisty sposób narusza artykuł 1 Konstytucji. Szymański wywołał ostatnio sensację swym artykułem w weekendowym wydaniu „Rzeczpospolitej”, zatytułowanym „Polska weszła na drogę do polexitu”. <https://www.rp.pl/plus-minus/art-43953331-konrad-szymanski-polska-weszla-na-droge-do-polexitu>

Przestrzega w nim, że antyunijna retoryka PiS i innych ugrupowań prawicowych doprowadzi do wyjścia Polski z Unii, nawet jeśli politycy PiS nie mają takiego zamiaru. Szymański nie jest i nie był członkiem Prawa i Sprawiedliwości, ale startował w wyborach z list tej partii. Dziś jest poza polityką. Wydaje się bardzo zaniepokojony sytuacją w Polsce i trwającym patem między prezydentem i rządem.

– Za ten pat odpowiedzialna jest konstytucja – stwierdził inny prelegent, Krzysztof Szczucki, były prezes Rządowego Centrum Legislacji. Według niego przepisy Konstytucji uniemożliwiają prezydentowi działalność pozytyw-

ną. Jeśli chce zaznaczyć swoją obecność, ma do dyspozycji wyłącznie narzędzia blokujące rząd – prawo weta, odmowę podpisania nominacji. Skoro je ma, to z nich korzysta. Szczucki nie odniósł się do artykułu 1 Konstytucji ani nie wyjaśnił, jakie dobro chce prezydent osiągnąć swoimi negatywnymi działaniami. Zaapelował natomiast, nie po raz pierwszy, o zmianę Konstytucji – albo w kierunku ustroju prezydenckiego (np. na wzór francuski), albo kanclerskiego, z którym rola prezydenta byłaby znacznie ograniczona. Paraliż lub co najmniej niewydolność państwa spowodowana jest nie tyle konfliktem między rządem a prezydentem, ile zimną wojną między dwoma głównymi ugrupowaniami w Polsce. Genezę tej wojny znakomicie opisał profesor Janusz Reykowski w eseju „Nie jest nasz, więc go nienawidzę”, zamieszczonym w „Wyborczej” 11 kwietnia.

Profesor posługuje się pojęciem „polaryzacja afektywna”, która rodzi się pod wpływem emocji towarzyszących podziałowi międzygrupowemu. Obcej grupie przypisywane są cechy negatywne, a grupie własnej pozytywne.

Nie chodzi tylko o różnicę poglądów między wyborcami różnych partii politycznych. Kluczową cechą jest ukształtowanie tożsamości opartej na identyfikacji z określoną polityczną formacją, która rywalizuje i walczy z inną. Przypomina to nienawiść między kibicami różnych drużyn piłkarskich, która nie wynika z różnicy interesów, ale z psychologii: jestem członkiem grupy, z którą się utożsamiam, więc nienawidzę grupę przeciwną.

To doskonale opisuje podział polskiej sceny politycznej. W gruncie rzeczy różnice programowe między dwoma największymi partiami – PiS i KO – są niewielkie i na tej płaszczyźnie kompromis byłby łatwy do osiągnięcia. Ale nienawiść i nieufność między członkami i kibicami obu ugrupowań jest ogromna.

W latach 90. możliwy był kompromis między politykami różnych ugrupowań, mimo że resentymenty, wynikające z represji wobec opozycji demokratycznej w PRL były zrozumiałe, a przedstawiciele represyjnych władz mieli silną reprezentację w Sejmie i w 1993 roku nawet

wygrali wybory. Mimo to poziom polaryzacji afektywnej był znacznie niższy. Zaczął się podnosić w połowie pierwszej dekady XXI wieku, gdy politycy odkryli, że może być skutecznym narzędziem wygrywania wyborów i dominacji przynajmniej nad częścią sceny politycznej.

Profesor Reykowski uważa, że politycy świadomie uruchomili ten proces. Rzecz jasna nie chodziło im o dobro wspólne, lecz o zbudowanie własnego silnego obozu politycznego w kontrze do obozu przeciwnego. Ten sposób uprawiania polityki jest kontynuowany mimo rosnących zagrożeń zewnętrznych, ze szkodą dla międzynarodowej pozycji Polski, a także dla efektywnego zarządzania sprawami krajowymi. Apelowanie do polityków o obniżenie poziomu wzajemnej agresji jest bezprzedmiotowe, podobnie jak nadzieje na powstanie silnego ugrupowania, które wyłamał się z logiki polaryzacji. Nawet odejście z czynnej polityki liderów zwalczających się obozów politycznych nie musi zmienić sytuacji, gdyż młodszy politycy posługują się równie agresywną retoryką. Polaryzację wzmacniają dodatkowo nowe środki komunikacji i rządzące nimi algorytmy.

Czy jesteśmy więc skazani na nieustanną afektywną polaryzację, ze wszystkimi jej fatalnymi konsekwencjami dla dobra wspólnego? Jedyne nadzieje w tym, co opowiedział kiedyś były sekretarz stanu USA George Shultz: ludzie wybierają wyjście rozsądne tylko wówczas, gdy inne wyjścia już nie istnieją. Być może sytuacja wymusi jakiś kompromis między zwalczającymi się obozami.

Ja pozytywnie oceniam każde działanie, które obniża poziom agresji w polityce. Wspomniana konferencja pokazała, że nawet w tak spolaryzowanej rzeczywistości możliwa jest spokojna rozmowa o sprawach państwa. Była okazją do rzeczowej dyskusji z udziałem polityków reprezentujących różne środowiska, w tym także osoby związane z obozem PiS – choć nienależące dziś do jego najważniejszych i najbardziej wpływowych postaci. To właśnie takie spotkania mogą być pierwszym krokiem do obniżenia temperatury sporu i przypomnienia, że w polityce istnieje jeszcze coś takiego jak dobro wspólne. ●

Witold Gadomski

Organizatorami konferencji „Polityka zagraniczna i europejska – współdziałanie a rywalizacja” były Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego Amicus Europae, Instytut Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza oraz Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Wystawa Ewy Kuryluk

W TEJ
LEKKOŚCI
JEST
PUŁAPKA

Cenzor stwierdził, że obraz nie przejdzie, bo Ewa Kuryluk zdejmuję majtki. – Przecież ona zakłada majtki – odpowiedziała kuratorka. Udało się.

Emilia Dłużewska

Jestem już za stara na strach” – mówi Ewa Kuryluk Marcinowi Fediszowi, kuratorowi wystawy „Kangór w operze”, której dwie części można zobaczyć w Warszawie w galeriach Opera i Okno na Kulturę.

Artystka, pisarka i poetka kończy w tym roku 80 lat. Oglądając jej obrazy z okresu fotorealizmu, łatwo o tym zapomnieć. Choć powstały pół wieku temu, namalowana na nich Ewa – w kolorowych kombinezonach, w prochowcu albo spodniach z niskim stanem i odsłaniającej brzuch koszulce – mogłaby popijać Aperol w klubie nad Wisłą.

EROS BEZ PATOSU

Współczesne są nie tylko ciuchy: obrazy Kuryluk są autobiograficzne, podkreślające kobiecą cielesność. Bezczelne. Widoczna na nich nagość jest erotyczna, ale w tym erosie nie ma patosu. Jest intymność i poczucie humoru.

Jak w „Elektrycznym piesku” z 1976 r. przedstawiającym artystkę i jej wieloletniego partnera, Helmuta. On w swobodnej pozie, w bieliźnie, z gazetą w ręku. Ona nieco dalej, pochylona, w różowych skarpetach, z jedną nogą w białych majtkach. Kiedy pierwszy raz pokazywała ten obraz w Polsce, interweniował cenzor. Nie podobało mu się, że Kuryluk zdejmuje na nim majtki. – Przecież ona te majtki zakłada – odpowiedziała kuratorka. Udało się.

Ale w tej lekkości jest pułapka. Obrazy malowane w latach 70. Ewa Kuryluk nazywa „fotorealizmem subwersywnym” – tyle samo pokazują, co ukrywają. Realistyczne postaci rzucone są na płaskie, jednolite tło ozdobione miniaturowymi winietami: paczkami papierosów, opakowaniami leków, pomniejszych ludźmi, samochodami czy całymi scenami toczącymi się równoległe do reszty obrazu. Malarstwo Kuryluk nie oddaje rzeczywistości, a narracje, które snuje, nie są liniowe.

Jak w „Maszynie do pisania” z 1977 r.: na niebieskim tle kobieca postać odpala papierosa nad maszyną do pisania. Artystka namalowała ją na podstawie zdjęcia, które zrobiła sobie dwa lata wcześniej, ale jej matka zobaczyła w postaci siebie. Czy to jeszcze autoportret, czy portret? Czy te rzeczy muszą się wykluczać?

BRAT, SIOSTRA, MATKA

Pułapek jest więcej. Wystawa w galerii Opery Narodowej zaczyna się lekko, niekiedy żartobliwie („Nie śnij o miłości, Kuryluk” – tytułuje jeden z autoportretów artystki), ale w kolejnych obrazach wsącza się ciemność. W „Lunatyczce” postać artystki namalowana jest na jednolitym niebieskim tle z rozpostartymi rękoma, gotowa do skoku, skórę ma sinozieloną. Podobnie jest w „Requiem”: zielonkawe ciało leży z zamkniętymi oczami na rozłożonych gazetach, w dłoni ma sznur czerwonych koralików.

Na obrazie „Brat, siostra i Marcel Proust” czerwona nitka łączy szarą, zastygłą twarz artystki i trzymającego ją w rękę młodego chłopca. To Piotruś, brat Ewy Kuryluk i centralna postać jej książki „Feluni”, ukochany, zdolny, złoty chłopiec, którego świetlanie zapowiadająca się przyszłość przekreśliła schizofrenia, a także idące za nią instytucjonalna przemoc i inwazyjne leczenie.

Cykl poświęconych bratu obrazów artystka pokazuje w Warszawie po raz pierwszy. Powstały w latach 1974-1975. Rok później przebywający w szpitalu psychiatrycznym Piotr Kuryluk owinął się koldrą z tworzywa sztucznego i podpalił. Przeżył kosztem ogromnego cierpienia, jeszcze kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo. Ewa Kuryluk maluje go tyłem, z przepaską na oczach, w czepku nakładanym pacjentom przed zabiegami elektrowstrząsów. I z matką, Marią.

Ich sylwetki malarza przerysowała ze zdjęcia znalezionej w rodzinnych archiwach: Maria ma na sobie letnią sukienkę, Piotruś, jeszcze chłopiec, tylko krótkie spodnie. Wyglądają, jakby przysiedli na kościu piknikowym albo brzegu basenu, ale moż-



• Obrazy Kuryluk są autobiograficzne, podkreślające kobiecą cielesność. Widoczna na nich nagość jest erotyczna, ale nie ma w niej patosu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE (2)



Wystawa w galerii Opery
Narodowej zaczyna się lekko,
niekiedy żartobliwie, ale
w kolejne obrazy wsącza się
ciemność

na się tego tylko domyślać – tło za nimi jest ciemnozielone, przechodzące w czerń. Odcina się od niego czerwona nitka.

W 1978 r. Ewa Kuryluk maluje obraz, „Leopard”. Tło jest całkiem czarne. Decyduje, że to jej ostatni. Niedługo później zaczyna tworzyć instalacje na tkaninie.

KANGÓR SIĘ NIE WSTYDZI

Przenoszona przez pokolenia trauma, choroba psychiczna, odkrywane stopniowo rodzinne historie – to również bardzo współczesne tematy. Ewa Kuryluk mówi o nich od lat, wprost, w sztuce i w swoich książkach. Nie

daje się dyscyplinować wstydem, do dziś wykorzystywanym do uciszania osób mówiących o osobistych traumach, zwłaszcza kobiet. Wspominając wojnę, która skrzywdziła jej rodzinę, nie traci wrażliwości na krzywdy, które dzieją się dziś: w Ukrainie, Iranie, Gazie.

Ale nie daje się też tym traumom zdefiniować. „Kangóra w Operze” zamykają jej fotograficzne autoportrety, od tych zrobionych pół wieku temu, po współczesne. Jest na nich Ewa trzydziestoletnia, naga; Ewa sześćdziesięcioletnia, wylupiająca się w wypożyczonym stroju kangura, nawiązaniu do rodzinnego przezwiska. I Ewa siedemdziesięcioletnia, krótko po operacji, odbijająca się w lustrze w pokoju hotelowym.

Na „Tryptyku z Saint-Malo” z lewej strony stoi w eleganckim stroju, z prawej w kostiumie kąpielowym i czepku, w środku portrety nakładają się na siebie. Na każdym z nich stoi za nią Helmut. Od ich pierwszego spotkania mija w tym roku sześćdziesiąt lat.

• Wystawę „Kangór w operze” można oglądać do 30 czerwca 2026 roku: malarstwo i fotografie w galerii Opera w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, prace na tkaninie w galerii Okno na Kulturę. Szczegóły: www.teatrwielski.pl.

„Chronologia wody” w kinach

Jeden z najodważniejszych filmów roku

Był moment, kiedy chciałam uciec z kina. Zostałam i przeżyłam coś bardzo ważnego.

Maja Staniszevska

Zgóry przepraszam za wszelkie wodne metafory, ale pisząc o filmie „Chronologia wody”, naprawdę trudno ich uniknąć.

Woda jest ważnym elementem tej opowieści. Ważnym elementem życia głównej bohaterki, amerykańskiej pisarki, bylej pływaczki, która miała szansę na występ w igrzyskach, Lidii Yuknavitch.

Wszyscy składamy się głównie z wody, ale ona ma jej w sobie jakby więcej. Mokrość, śliskość – te motywy wracają w filmie nie tylko w obrazach kolejnych zbiorników wodnych, ale też w kontekście ciała Lidii. Kobiecego ciała. Krople wody na skórze, wężyki mokrych włosów, pot, krew, śluz. Lidia, jak mało która ekranowa bohaterka, składa się z ciała. Bardzo realistycznego i bardzo realnego.

KRISTEN STEWART OPOWIADA O TRAUMIE

To ciało zostało jej skradzione w dzieciństwie przez molestującego ojca. To ciało też jednak stało się przepustką do wolności. Osiągnięcia pływackie pozwoliły Lidii na zdobycie stypendium na studia w Teksasie. Z dala od domu, w którym rządził ojciec, w którym pijąca i wyjeżdżająca w delegacje matka odwracała głowę. Z którego starsza siostra Claudia, próbująca Lidię chronić, uciekła w końcu, by ochronić siebie.

W pierwszych, rwanych scenach filmu Lidia i Claudia siedzą w wannie. Najpierw są małe i się kąpią, Lidia rysuje na plecach starszej siostry, a ta zgaduje, co narysowała. Woda ukrywa potencjalne lzy. Na zmianę pojawiają się ujęcia dorosłych siostr i teraz to Claudia siedzi za Lidią, całkowicie ubraną i szlochającą. Łzy mieszają się z wodą, woda z krwią.

Ta część z dzieciństwa nakręcona jest na taśmie 8 mm, jakby bohaterka odtwarzała filmiki z życia rodzinnego. Właśnie odtwarzała, bo



• Główna bohaterka filmu to amerykańska pisarka i była pływaczka, która miała szansę na występ w igrzyskach, Lidia Yuknavitch FOT. SO FILMS

głos Lidii, granej przez angielską aktorkę Imogen Poots, przypomina nam z offu, że pamięć jest podchwytliwa. A „Chronologia wody” jest, poza biografią autorki, filmem o tym, co pamiętamy, jak pamiętamy, czy na pewno pamiętamy. I co z tym, co pamiętamy, zrobimy.

Lidia od dziecka pisze. W tym znajduje ucieczkę. „Chronologia wody” to jej wspomnienia.

Kristen Stewart, która aktorską drogę zaczęła jako dziecko, a sławę zdobyła rolą nastoletniej wybranki wampira w zarabiającej krocie „Sadze Zmierzch” i potem uciekła do kina autorskiego, artystycznego, zapragnęła przenieść te wspomnienia na ekran jeszcze w trakcie czytania. Stewart osiem lat walczyła o swój debiutancki film. I nakręciła go tak, jak chciała.

WYZWANIE, KTÓRE WARTO PODJĄĆ

Przyznaję, po kilkunastu minutach chciałam uciec z kina. Nie tylko dlatego, że pierwsze sceny wydały mi się dość pretensjonalne, skojarzyły z etiudą ambitnej studentki, i to niekoniecznie szkoły filmowej.

Także dlatego, że po nich zaczyna się odświeżająca prawda o dzieciństwie bohaterki,

Stewart udało się przełożyć słowa Yuknavitch, które sama wybrała, pisząc także scenariusz, na obrazy. Oddała mu wszystko, czego się nauczyła, pracując przy filmach, odkąd miała osiem lat

prawda, którą trudno znieść, a którą podbijają dźwięki atakujące wręcz z ekranu. Zostałam jednak. Popłynęłam z odważnym filmem Stewart w rejony, których na co dzień unikam.

Z czasem impresje ustępują miejsca bardziej klasycznemu sposobowi opowiadania, film jakby dorasta, dojrzewa z bohaterką, która dowiaduje się coraz więcej o sobie i odzyskuje coraz więcej sprawczości.

Ale najpierw w Lidii zagrają skłonności autodestrukcyjne, będzie imprezować, pić, sięgnie po narkotyki. Straci swoje stypendium. Pozna chłopaka, którego będzie uważać za zbyt dobrego, zbyt miękkiego. Przeżyje tragedię, podniesie się.

Taśma Super 8 będzie wracać na chwilę, także w wyjątkowej, wywołującej ciarki, choć

z pozoru zupełnie zwyczajnej stopklatce z wycieczki do lasu po choinkę.

Punktem zwrotnym okaże się dla Lidii spotkanie z Kenem Keseyem, autorem m.in. „Lotu nad kukłczym gniazdem”, jednym z najważniejszych przedstawicieli amerykańskiej kontrkultury. Trafi na warsztaty, na których grupa studentów razem z Keseyem pisze eksperymentalną powieść. I tu pojawi się moim zdaniem kluczowa dla filmu i dla jej historii scena.

Jest już po premierze książki, Kesey i o połowę od niego młodsza Lidia siedzą na schodach jego domu i piją piwo. W pewnym momencie on otacza ją ramieniem i przyciąga do siebie. Lidia sztywnieje, patrzy na pisarza badawczo. Ale on chce tylko wyrazić swoją aprobatę. Zabiera rękę i wręcza Lidii piękny kamień do jej kolekcji, którą zbiera od dziecka. Po prostu ją widzi, życzy jej dobrze, wierzy w nią i nie chce nic w zamian.

DOJRZAŁY DEBIUT

Czy to znaczy, że Lidia wkracza na prostą drogę zakończoną wydaniem autobiograficznej książki, której ekranizację oglądamy? Bynajmniej. Ale nie chcę opowiadać wszystkiego. Nie warto.

Film „Chronologia wody”, podobnie jak książka, jest bardzo sensualny. To, co bohaterka czuje, jest ważniejsze niż to, co robi. A Imogen Poots potrafi się tymi emocjami i zmysłowymi przeżyciami podzielić.

A Stewart udało się przełożyć słowa Yuknavitch, które sama wybrała, pisząc także scenariusz, na obrazy. Dodając dźwięki i postpunkową muzykę, nakręciła odważny, szczerzy film. Oddała mu wszystko, czego się nauczyła, pracując przy filmach, odkąd miała osiem lat.

Pokazała dojrzałość – zostawiła ego w przyczepie i w filmie nie ma po nim śladu. Najważniejsze są bohaterka i jej historia. Historia, którą aktorka próbowała opowiedzieć przez lata i ciesząc się, bardzo się ciesząc, że jej się udało. ●

• „Chronologia wody” reż. Kristen Stewart, w kinach od 17 kwietnia

OGŁOSZENIE

Kraj/34424934



PLEBISCYT

Wybieramy najlepsze pomysły i praktyki, które wspierają seniorów!

Głosuj na

Wyborcza.pl/Supermiasta

REKLAMA

PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Szkoły wprowadziły AI na lekcje matematyki

Po roku uczniowie potrafią tyle, jakby uczyli się 13 miesięcy

Ucząc się matematyki z użyciem narzędzia wykorzystującego sztuczną inteligencję, uczniowie przez rok osiągnęli takie wyniki, jakby kształcili się przez 13 miesięcy. Wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer zachęca szkoły do korzystania z zeszytu.online.

Magdalena Warchala-Kopeć

Czwartoklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Sosnowcu naukę matematyki z zeszytem.online rozpoczęli w zeszłym roku szkolnym. Teraz, będąc już w piątej klasie, kontynuują kształcenie z wykorzystaniem tego narzędzia.

– Uczniowie z dużym zaangażowaniem rozwiązują zadania na swoich indywidualnych kontach online, chętnie podejmując kolejne wyzwania matematyczne. Interaktywna forma pracy, atrakcyjna wizualizacja oraz czytelne grafiki sprawiają, że nauka staje się ciekawsza i bardziej przystępna – zapewnia Ewa Konieczna, dyrektorka SP 13.

Zauważa, że dodatkowym atutem programu jest możliwość dostosowania poziomu trudności do możliwości uczniów, dzięki czemu każdy może pracować w swoim tempie i skutecznie utrwalać wiedzę.

– Nawet bardziej złożone zagadnienia matematyczne są dzięki temu lepiej rozumiane i szybciej opanowane – mówi dyrektor Konieczna.

Do projektu ministra edukacji narodowej i Politechniki Warszawskiej „Wsparcie edukacji matematycznej z użyciem narzędzia AI zeszyt.online” od listopada 2024 roku przystąpiło 548 szkół z całej Polski. Są wśród nich m.in. SP nr 1 im. Stanisława Konarskiego i nr 16 im. Jana Matejki w Sosnowcu, SP nr 11 im. Władysława Broniewskiego w Będzinie, SP nr 2 im. Jana Pawła II w Lublińcu.

Program „Inteligentna matematyka – zeszyt online” opracowany przez naukowców z Wydziału Matematyki i Nauk Informacyjnych Politechniki Warszawskiej, wykorzystuje sztuczną inteligencję do indywidualizacji poziomu zadań dla każdego ucznia, stopniowo zwiększając poziom trudności, w sposób pozwalający na skuteczną i przyjemną naukę.

AI pobudza do myślenia i daje zadania pomocnicze

Wsparcie polega nie tylko na doborze odpowiednich zadań. W przypadku trudności z rozwiązaniem zadania, sztuczna inteligencja stara się zdiagnozować przyczynę problemu i pomóc uczniowi, w jak największym stopniu odciążając nauczyciela.

– Pomoc nie opiera się na wyświetleniu uczniowi gotowego rozwiązania albo konkretnym wskazaniu błędu. Zamiast tego AI zeszyt.online stara się pobudzać ucznia do ciągłego

myślenia, dając mu do rozwiązania kolejne zadania powiązane z problemem, który wystąpił wcześniej – mówi Iwona Tomczyk-Król, dyrektorka SP nr 11 w Będzinie.

System analizuje odpowiedzi dziecka, rozpoznaje trudności i proponuje kolejne ćwiczenia dopasowane do jego sposobu pracy, a nauczyciel pozostaje przewodnikiem całego procesu, wybiera zakres materiału, monitoruje postępy i decyduje o sposobie wykorzystania platformy w pracy z klasą.

– W czasach sztucznej inteligencji kluczowe jest korzystanie z niej w sposób skuteczny i przynoszący realne korzyści uczniom. Sztuczna inteligencja nie zastąpi nauczyciela, ale może być dla niego wsparciem – powiedziała wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer 14 kwietnia podczas konferencji, przedstawiającej dotychczasowe wyniki projektu.

Artur Jackowski z Politechniki Warszawskiej, szef zespołu, który stworzył zeszyt.online, jeszcze w 2019 roku, kiedy trwały testy systemu, mówił „Wyborczej”, że narzędzie da nauczycielom możliwość prowadzenia dla uczniów indywidualnego toku nauczania. To bardzo przydatne w obecnych czasach, gdy w szkołach jest wielu uczniów z orzeczeniami o potrzebie kształcenia specjalnego i opiniami o specyficznych trudnościach w uczeniu się, ale także wielu uczniów wybitnie zdolnych, a nauczyciel musi pogodzić potrzeby ich wszystkich.

Postępy uczniów korzystających z zeszytu.online oraz ich stosunek do nauki były monitorowane przez naukowców z Instytutu Badań Edukacyjnych – Państwowego Instytutu Badawczego. Tomasz Gajderowicz, jego wicedyrektor, wyjaśnił, że ocenę skuteczności narzędzia zeszyt.online przeprowadzono metodą, jaką wykorzystuje się do oceny leków wprowadzanych do obrotu.



• Uczniowie testują innowacyjny system rozwiązywania zadań z matematyki, który przygotowali naukowcy z Politechniki Warszawskiej FOT. MATERIAŁY URZĘDU DZIELNICY WOLA M.ST. WARSZAWY

Zależy nam na jak najlepszym przygotowaniu przyszłych kandydatów na studia, ale także działamy w trosce o całe społeczeństwo. Cieszy nas, że efekty projektu zostały rzetelnie zmierzone i jednoznacznie potwierdzają jego skuteczność

PROF. KRZYSZTOF ZAREMBA
rektor Politechniki Warszawskiej

Uczniowie rozwiązali 24 miliony zadań

Wstępne wyniki badania przedstawione zostały w siedzibie Wydziału Matematyki i Nauk Informacyjnych Politechniki Warszawskiej. Kompletny raport ma być gotowy przed wakacjami.

Z platformy zeszyt.online skorzystało dotąd ponad 50 tys. uczniów i ponad 1 tys. nauczycieli z całej Polski.

Wiceministra Lubnauer zaznaczyła, że rozwiązali oni w sumie 24 miliony zadań, w tym 8 milionów zadań pomocniczych, które dostawali, gdy nie radzili sobie sami z jakimś problemem.

Badaniu poddanych zostało 20 tys. uczniów na przełomie klasy IV-V ze 113 gmin. Reprezentowali 258 szkół biorących udział w programie oraz 221 szkół niekorzystających z narzędzia, których uczniowie stanowili grupę kontrolną. Proporcje chłopców i dziewcząt biorących udział w badaniu były równe.

Większość uczniów, którzy korzystali z narzędzia zeszyt.online oceniło je pozytywnie. 74,9 proc. zadeklarowało, że lubi z niego korzystać. 81,7 proc. oceniło korzystanie z platformy jako „bardzo łatwe” lub „raczej łatwe”. 67,6 proc. zadeklarowało, że narzędzie pomogło im w nauce matematyki. 87,3 proc. chciałaby nadal korzystać z platformy. 85,3 proc. uczniów chciałoby, aby jedna godzina matematyki w tygodniu była realizowana w przyszłości przy pomocy narzędzia zeszyt.online.

Badania ankietowe pokazały, że także zdecydowana większość nauczycieli (96,8 proc.) chciałaby dalej korzystać z tego narzędzia.

Nauka z narzędziem sztucznej inteligencji okazała się nie tylko przyjemniejsza, ale przede wszystkim przyniosła efekty.

Na początku badania uczniowie z grupy eksperymentalnej i kontrolnej nie różnili się ani poziomem umiejętności matematycznych, ani bada-

nymi postawami wobec matematyki. Po zakończeniu badania uczniowie z grupy eksperymentalnej osiągnęli w teście z matematyki wyższe wyniki niż uczniowie z grupy kontrolnej. Eksperti IBE ocenili, że ich postępy w ciągu roku były takie, jakby uczyli się miesiąc dłużej od rówieśników, którzy nie korzystali z narzędzia AI.

Uczniowie zyskali dodatkowy miesiąc

– Jeżeli uczniowie korzystali z narzędzia przez rok, to efekt edukacyjny wyniósł mniej więcej dodatkowy miesiąc nauki – przekazał Tomasz Gajderowicz.

Autorzy badania zwracają uwagę, że ta różnica byłaby znacząco większa, gdyby uczniowie z grupy eksperymentalnej korzystali z narzędzia regularnie. Z tym było jednak różnie – niektórzy uczniowie przez cały okres eksperymentu nie korzystali wcale z platformy, inni korzystali z niej w niewielkim zakresie. Częściej i intensywniej po narzędzie sięgali dziewczynki oraz uczniowie bardziej lubiący matematykę, słabsi uczniowie byli nim mniej zainteresowani. Także zmiana nauczyciela po wakacjach doprowadziła w niektórych szkołach do mniej intensywnego korzystania z systemu.

U uczniów, którzy korzystali z narzędzia regularnie, odnotowano znacznie większe postępy, niż u tych, którzy zaglądali na platformę okazjonalnie.

Dlatego autorzy badania zasugerowali w swoich wnioskach, że przy wdrażaniu rozwiązania do szkół warto zadbać o jego dobre powiązanie z pracą nauczyciela i o wsparcie systematycznego korzystania przez uczniów.

– Misja uczelni technicznej opiera się na trzech filarach: nauce i badaniach, transferze technologii oraz dydaktyce. Dydaktykę często rozumiemy jako kształcenie studentów, ale nasze ambicje są szersze. Zależy nam na jak najlepszym przygotowaniu przyszłych kandydatów na studia, ale także działamy w trosce o całe społeczeństwo. Cieszy nas, że efekty projektu zostały rzetelnie zmierzone i jednoznacznie potwierdzają jego skuteczność – powiedział prof. Krzysztof Zaremba, rektor Politechniki Warszawskiej. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34430828

OGŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/34430234

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newslettery

 **wyborcza.pl**



OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Tyska Spółdzielnia Mieszkaniowa „OSKARD” z siedzibą w Tychach ogłasza przetarg nieograniczony na:

- Zad. 1. Wprowadzenie CCW wraz z przebudową instalacji gazowej w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Filaretów 4 w Tychach**
Zad. 2. Wprowadzenie CCW wraz z przebudową instalacji gazowej w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Edukacji 57 w Tychach
Zad. 3. Remont kanalizacji deszczowej przy ul. Filaretów 35 A, B, C, D w Tychach (przejazd między segm. A i B)
Zad. 4. Remont przyłącza kanalizacji sanitarnej w pawilonie handlowo-usługowym przy ul. H. i K. Wejchertów 2 w Tychach
Zad. 5. Remont instalacji hydrantowej w pawilonie handlowo-usługowym przy ul. Armii Krajowej 2 w Tychach
Zad. 6. Wymiana instalacji kanalizacyjnej w pawilonie handlowo-usługowym przy ul. R. Dmowskiego 2-4 w Tychach

Zamawiający dopuszcza składanie ofert częściowych tj. na poszczególne zadania.
Wszelkie pozostałe informacje dla zainteresowanych są dostępne na stronie internetowej www.oskard.tychy.pl oraz pod nr telefonu 32/ 32 32 136.

Dyrektorka złapana na jeździe po alkoholu nadal rządzi przedszkolem

Rodzice jej nie chcą

Złapana za kierownicą miała 0,7 promila alkoholu, potem poszła prosto do pracy, jeździła autem z zatrzymanym prawem jazdy, a sąd... odstąpił od wymierzenia jej kary. Nadal jest dyrektorką przedszkola w Skale. Rodzice: – To się w głowie nie mieści!

Olga Szpunar

W pierwszej połowie kwietnia rodzice dzieci z przedszkola im. Hanny Zdzitowieckiej oraz Żłobka „Bajka” w Skale napisali do burmistrza: „Wyrażamy stanowczy sprzeciw wobec planów przywrócenia Pani Teresy Sternal do pełnienia obowiązków Dyrektora (...). W przestrzeni publicznej funkcjonują informacje wskazujące, że powodem odsunięcia od obowiązków mogły być zdarzenia naruszające porządek prawny, w tym prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu oraz przebywanie w stanie nietrzeźwości w miejscu pracy (...). Dyrektor przedszkola i żłobka musi cieszyć się nieposzlakowaną opinią”. List trafił również do Kuratorium Oświaty w Krakowie. Niewiele to dało. 13 kwietnia dyrektorka wróciła do pracy.

Matka przedszkolaka: – Z rodzicami nikt nie rozmawiał i nie rozmawia. Choć mówiło się o tym po kątach, nikt nas oficjalnie nie poinformował, dlaczego dyrektorka zniknęła z pracy w listopadzie. Tak samo, jak nikt nas oficjalnie nie poinformował, że wraca. To raczej oczywiste, że nie chcieliśmy jej powrotu. Osoba przyłapana na jeździe po alkoholu nie budzi zaufania, nikt nie chce dać jej pod opiekę swoich dzieci. Jak to w ogóle możliwe, że nadal może kierować przedszkolem?

Burmistrz, Piotr Trzcionka: – Gdybym mógł nie przywracać pani dyrektora do pracy, to spadłby mi kamień z serca. Ale nie mogę.

0,7 promila nad ranem

W poniedziałek 25 sierpnia ubiegłego roku kierująca przedszkolem w Skale Teresa Sternal jechała samochodem do pracy. Zatrzymała ją policja. Kontrola wykazała, że była pod wpływem alkoholu. Miała 0,33 mg na litr w wydychanym powietrzu, czyli blisko 0,7 promila. W Polsce dopuszczalna dawka dla kierowcy to 0,2 promila, do 0,5 promila to wykroczenie, powyżej 0,5 – stan nietrzeźwości i przestępstwo.

Funkcjonariusze zatrzymali jej prawo jazdy. Potem dotarła do pracy i pełniła swoje obowiązki. Jak opowiadają nam rodzice, nadal jeździła samochodem do przedszkola, aż w końcu została znowu zatrzymana przez policję. – 13 października 2025 roku funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Krakowie w miejscowości Skala zatrzymali do kontroli samochód osobowy, którego kierująca – jak się okazało – miała zatrzymane prawo jazdy. Została poddana badaniu na za-



• Skala koło Krakowa FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wartość alkoholu w wydychanym powietrzu, była trzeźwa. Sprawa o popełnienie wykroczenia trafiła do Komisarzatu Policji w Skale, gdzie obecnie jest toku – informuje „Wyborczą” podinspektor Katarzyna Cisło z Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Mówiła, że przekroczyła prędkość

Teresa Sternal rządzi przedszkolem w Skale od trzech lat. Pod koniec sierpnia ubiegłego roku burmistrz powierzył jej kierowanie działającym po sąsiedzku żłobkiem (osoba, która wygrała konkurs na dyrektora żłobka, w ostatniej chwili zrezygnowała). Dziś mówi nam, że nie miał wtedy pojęcia, że dyrektorka została złapana na jeździe pod wpływem. Dowiedział się o tym dopiero pod koniec października, gdy do gminy przyszło pismo z prokuratury, że toczy się wobec niej postępowanie.

– Zanim sprawdziłem, o co dokładnie chodzi, pani Sternal powiedziała mi, że sprawa dotyczy przekroczenia przez nią dozwolonej prędkości. Słowem nie wspomniała, że prowadziła auto pod wpływem alkoholu – opowiada nam burmistrz.

Gdy sprawa wyszła na jaw, zawiesił dyrektorkę w pełnieniu obowiązków. Ta odwołała się od tej decyzji do Kuratorium Oświaty w Krakowie. Powołana do oceny sprawy Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli orzekła, że... zawieszenie było niezgodne z prawem.

W uzasadnieniu podniesiono, że odsuwając Teresę Sternal od pełnienia obowiązków, burmistrz powołał się na artykuł 85 T Karty Nauczyciela, ale nie podał, na który punkt. Czy na pierwszy (mówiący o zawieszeniu ze względu na toczące się wobec dyrektora postępowanie karne), czy też na drugi (mówiący o naruszeniu prawa i dobra dziecka).

Pod apelem do władz gminy i kuratorium, by Teresa Sternal przestała być dyrektorką przedszkola, podpisało się już 80 osób. Podpisy cały czas są zbierane

– Nie będę tego nawet komentować – mówi nam małopolska kuratorka oświaty, Gabriela Olszowska. Bo choć komisja działa pod nadzorem kuratorium, a jej skład wyznacza podległy kuratorowi rzecznik dyscyplinarny dla nauczycieli, formalnie jest od kuratora niezależna.

– Złożyłem zażalenie na tę decyzję do komisji działającej przy MEN. Ta orzekła, że miałem rację zawieszając dyrektorkę – mówi Trzcionka.

Dopiero w ślad za tym orzeczeniem w kuratorium ruszyło postępowanie wyjaśniające wobec dyrektorki.

Sąd warunkowo umarza postępowanie przeciwko dyrektorce

10 marca przed krakowskim sądem zapadł wyrok w sprawie dyrektorki przedszkola. Jak informuje „Wyborczą” sędzia Maciej Czajka, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Krakowie postępowanie prowadzone przeciwko dyrektorce zostało przez sąd warunkowo umorzone na okres próby wynoszący 3 lata, dodatkowo orzeczono wobec niej środek karny w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 1 roku. Dyrektorka musiała też zapłacić świadczenie w wysokości 5 tysięcy złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i pokryć koszty postępowania. Wyrok jest prawomocny.

Mała społeczna szkodliwość czynu?

W tej sprawie żadna ze stron nie wystąpiła o sporządzenie uzasadnienia wyroku, dlatego nie wiadomo dokładnie, czym kierował się sędzia, podejmując decyzję o warunkowym umorzeniu postępowania.

– Samo stężenie alkoholu we krwi nie jest decydujące przy wydawaniu wyroku – mówi sędzia Maciej Czajka. I tłumaczy, że w takim wypadku sąd bierze pod uwagę również inne okoliczności, bo – jak zaznacza – czym innym jest jazda pod wpływem alkoholu ruchliwą autostradą, a czym innym wyjechanie z domu na wiejską drogę publiczną.

Maciej Czajka dodaje, że sąd może warunkowo umorzyć postępowanie karne, jeżeli wina i społeczna szkodliwość czynu nie są znaczne, a okoliczności jego popełnienia nie budzą wątpliwości.

– Dodatkowo taka osoba nie może być karana za przestępstwo umyślne,

cji Obywatelskiej w okręgu obejmującym powiaty: proszowski, krakowski i wielicki, najwięcej głosów zebrała między innymi w Skale.

„Wyborczą” przekonuje, że dla rodziców największym problemem jest nie jej czyn, ale to, że nie jest stąd.

– Ludzie tu nie lubią obcych. Jak nie jesteś ze Skali, to jesteś nikim. Bardzo dużo dobrego tu zrobiłam. Zostałam przedszkole w opłakanym stanie, trzy lata je remontowałam. Gdybym nie zgodziła się na kierowanie żłobkiem, musiałby zostać zamknięty. Dostałam za to oficjalne podziękowania na profilu gminy na Facebooku – mówi.

80 podpisów przeciw dyrektorce

Dyrektorka przesyła nam zdjęcia z informacją o nagrodach, jakie przyznał jej burmistrz w październiku ubiegłego roku z okazji Dnia Edukacji Narodowej. 1260 zł za kierowanie żłobkiem i 1989 zł za sprawowanie funkcji dyrektorki przedszkola. „W dowód uznania za szczególne osiągnięcia w pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej. Jednocześnie życzę wielu dalszych sukcesów w życiu osobistym i zawodowym” – pisze Piotr Trzcionka.

– A gdy przyszedł do niego z wyrokiem sądu i informacją, że musi mnie przywrócić do pracy miał taką minę jakby dostał cios w serce – opowiada dyrektorka.

I przekonuje, że burmistrz chętnie by ją usunął ze stanowiska, ponieważ mianował ją na nie jego poprzednik, z którym w ostatnich wyborach walczyl o stanowisko.

Burmistrz kpi: – Jasne, to moja wina, że pani dyrektor kierowała nietrzeźwą samochodem.

Matka: – Wielu rodziców dzieci z przedszkola, podobnie jak pani dyrektor też nie jest ze Skali. I szczerze, mało nas obchodzi, skąd ona jest. Obchodzi nas za to, że osoba skazana za jazdę pod wpływem alkoholu i jeżdżąc samochodem pomimo zatrzymania jej prawa jazdy opiekuje się naszymi dziećmi jako nauczycielka. Tego nie chcemy.

Pod apelem do władz gminy i kuratorium, by Teresa Sternal przestała być dyrektorką przedszkola, podpisało się już 80 osób. Podpisy cały czas są zbierane.

30 czerwca stanie przed Komisją Dyscyplinarną dla Nauczycieli. Rzecznik dyscyplinarny wnioskuje o karę nagany. Gdyby ją dostała, nie mogłaby dalej pełnić funkcji kierowniczych. ● Współpraca Anna Kolet

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34426243

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
również w
Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul. Bieżanowska 24 8.00 - 20.00 - tel. całą dobę	Tel. 12 658 21 11	ul. Sieroszewskiego 5B 8.00 - 15.30 - tel. całą dobę	Tel. 12 686 61 45
ul. Rakowicka 26a 8.00 - 18.00 (XI-IV godz. 8.00-18.00)	Tel. 12 222 00 30	ul. Dolnych Młynów 3 8.00 - 15.00	Tel. 12 632 11 22
ul. Rakowicka 33a 8.00 - 16.00	Tel. 12 412 89 83	ul. Reduta 3B Cm. Batowice - 8.00 - 15.00	Tel. 12 222 50 49
Cm. Batowice ul. Powstańców - 8.00 - 15.30	Tel. 12 413 63 46	ul. Ćwiklińskiej 10 8.00 - 15.00	Tel. 606 793 279
Cm. Grębalów 8.00 - 15.30	Tel. 12 645 14 35	ul. Wrocławska 8 8.00 - 16.00	Tel. 12 631 77 95

www.karawan.pl

Baza amerykańskiej armii na lotnisku we Wrocławiu

Wylądują największe transportowce

Baza przeładunkowa armii USA, która powstaje we Wrocławiu, ma usprawnić przerzut wojsk i sprzętu do Polski. Za trzy lata pojawią się tu największe amerykańskie samoloty wojskowe.

Karolina Kijek

Port lotniczy we Wrocławiu, który obsługuje zarówno loty cywilne, jak i wojskowe, przechodzi największą w swojej historii rozbudowę. Dotyczy części operacyjnej lotniska. Ze względu na prace, jesienią ubiegłego roku na 40 dni zamknięto lotnisko.

Investycja jest związana z coraz większą liczbą pasażerów i operacji lotniczych. Ma zwiększyć przepustowość. – Ruch pasażerski rośnie bardzo szybko. To wzrosty od 10 do 20 proc. rok do roku – wyjaśnia Bartosz Wiśniewski, rzecznik prasowy Wrocławskiego Portu Lotniczego.

Zwiększy się jednak również ruch w części wojskowej lotniska. Pod potrzeby sił zbrojnych USA powstaje tam bowiem baza załadunkowo-rozładunkowa, czyli Airport of Debarkation (w skrócie APOD). Ma ułatwić prze-

rzut amerykańskich wojsk i sprzętu do Polski oraz na wschodnią flankę.

Prace nadzoruje Rejonowy Zarząd Infrastruktury we Wrocławiu. Jego szef, pplk Robert Bolacki, przekazał „Wyborczej” listę inwestycji, które złożą się na bazę.

Są na niej: płyta postojowa dla samolotów, drogi kołowania, płaszczyzny do przeładunku materiałów niebezpiecznych i amunicji, magazyn, budynki portu przeładunkowego. Powstaną również terminal pasażerski, budynek noclegowy, stołówka, pralnia, przychodnia medyczna, centrum sportowe, poczta i obiekt administracyjny.

Prace obejmą także połączenie kolejowe pomiędzy wojskową bazą i stacją Wrocław Zachód. Kiedyś do wrocławskiego lotniska prowadziła bocznicą kolejowa, ale od wielu lat nie była użytkowana. Ma zostać odbudowana, a linia kolejowa przedłużona. Dzięki temu będzie można szybko i sprawnie przetransportować zaopatrzenie i sprzęt.

– Obiekty składowe Lotniczej Bazy Załadunkowo-Rozładunkowej APOD są obecnie na różnym etapie zaawansowania, od etapu planowania oraz sporządzania i opracowywania dokumentacji projektowych po rozpoczęcie robót budowlanych dla pierwszych projektów – wyjaśnia „Wyborczej” pplk Robert Bolacki.



• Samolot Lockheed C-5 Galaxy na lotnisku we Wrocławiu, zdjęcie archiwalne FOT. KRZYSZ TOF ZATYCKI

Na skutek prac lotnisko będzie mogło przyjmować samoloty kodu F, czyli największe na świecie.

Będą lądować ogromne samoloty

W Polsce w trybie rotacyjnym stacjonuje do 10 tys. żołnierzy Stanów Zjednoczonych. O budowie bazy wspomniano w umowie, którą przedstawiciele obu krajów podpisali w 2020 roku. Poza Wrocławiem, inwestycje będą też w Drawsku Pomorskim, Powidzu i Łasku. Zostaną sfinansowane przez Polskę i w sumie pochłona około dwóch miliardów złotych. Na początku tego roku wiceminister obrony Cezary Tomczyk informował, że Amerykanie zatwierdzi-

li plany budowy, czyli aspekty techniczne budynków.

Budowa bazy we Wrocławiu może potrwać do 2035 roku, jednak amerykańskie maszyny wojskowe mają tu już lądować za trzy lata, czyli w 2029 roku. Wśród nich będzie C-5 Galaxy, czyli największy samolot transportowy amerykańskiej armii. Ma ok. 75 metrów długości, ok. 67 metrów rozpiętości skrzydeł i ok. 20 m wysokości. Jest jak „latający magazyn wojskowy” – pomieści czołgi, śmigłowce czy wozy bojowe. Ma międzykontynentalny zasięg, czyli pokona dystans między Stanami Zjednoczonymi a Europą.

C-5 Galaxy należy do największych samolotów na świecie. Za najwięk-

szy uchodził Antonow An-225 Mrija. Jego kadłub miał długość 84 metrów, a rozpiętość skrzydeł przekraczała 88 metrów. Zakłady Antonowa w Kijowie zbudowały tylko jeden egzemplarz. Został zniszczony przez Rosjan w 2022 roku podczas inwazji na Ukrainę.

Zostanie powiększony terminal

Prace trwają także w cywilnej części portu lotniczego. Rozbudowa strefy operacyjnej ma się zakończyć do grudnia 2026 roku. Jak słyszymy od rzeczownika lotniska, termin nie jest zagrożony.

Zrealizowano już rozbudowę i modernizację części dróg kołowania. Powstała także nowa płyta do odladzania samolotów. Na zaawansowanym etapie jest budowa 2,5-kilometrowej drogi kołowania Charlie, biegnącej równoległe do pasa startowego.

Kolejny etap to modernizacja i powiększenie terminala pasażerskiego. Ma być dwa razy większy. Kilka dni temu zarząd Portu Lotniczego Wrocław podpisał umowę na przygotowanie projektu, a dokumentacja ma być gotowa w ciągu 18 miesięcy. Na lotnisku powstanie także infrastruktura towarzysząca, w tym wielopoziomowy parking na 1,6 tys. samochodów. ●

Zakonnicy z Wrocławia dostali miliony z UE na barokową perłę

„Serce klasztoru zacznie bić”

Przy Kościele Dominikańskim we Wrocławiu powstanie za unijne pieniądze nowoczesna powierzchnia. – To zaproszenie do wejścia w głąb 800-letniej historii dominikanów we Wrocławiu. Klasztor ma stać się miejscem otwartym – oświadczają.

Według historyków zabytkowy refektarz u dominikanów to jedna z trzech najcenniejszych wrocławskich sal, obok Collegium Marianum czy Auli Leopoldina. To oprócz samego kościoła najstarsza część klasztoru. Kiedyś zakonny budynek zajmował cały kwartał między dzisiejszą galerią handlową a ul. Purkyniego. Większość nie przetrwała jednak kasaty klasztoru w 1810 roku. W ich miejscu w 1902 r. zbudowana została Poczta Paczkowa.

Remont refektarza przy Kościele Dominikańskim

Barokowa sala powstała w 1724 roku. To okazałe wnętrze, które pełniło funkcję klasztornej sali jadalnej. Zakonnicy gromadzili się tam na posiłki, ale też ważne ceremonie. Miejsce było niegdyś bardzo reprezentacyjne.

Refektarz to prawdziwa barokowa perła. Wrażenie robi zwłaszcza bogata dekoracja stiukowa i malarska, która pokrywa sklepienie i ściany. Jej głównym motywem są sceny biblijne, alegorie cnót i postacie świętych. W centralnym punkcie umieszczony jest imponujący plafon z przedstawieniem nieba i czterech ewangelistów.



• Dominikanie dostali unijne dofinansowanie na remont refektarza we Wrocławiu FOT. STARYREFEKTARZ.ORG

Zakonnicy chcą, by ten mało znany skarb architektury Wrocławia mógł być szerzej podziwiany. Dlatego zabiegali o jego renowację.

– Dzięki dofinansowaniu z III naboru programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko (FENIKS) ta nieznana przestrzeń w samym centrum miasta przejdzie długo oczekiwaną przemianę – zapowiadają dominikanie.

Pozyskali na ten cel ponad 14,6 mln, przy całkowitym koszcie inwestycji wynoszącym 18,7 mln zł. – To efekt dwóch lat intensywnej pracy, dziesiątek spotkań i setek stron dokumentacji – piszą na swoim profilu facebookowym.

Realizacja inwestycji potrwa cztery lata

Pieniądze te pozwolą na realizację projektu „Przystanek Dominikańska”.

– Serce klasztoru znów zacznie bić. Centralnym punktem inwestycji jest kompleksowa renowacja Starego Refektarza – barokowej sali o niezwyklej wartości historycznej i artystycznej, która od dawna prosiła się o ratunek. To miejsce, które przez wieki służyło wspólnocie zakonnej, dziś wymaga pilnych prac konserwatorskich, by mogło bezpiecznie przyjąć gości – tłumaczą ojcowie.

Odnowione zostaną misterne sztukaterie, malowidła na sklepieniach oraz elewacja. Projekt to jednak coś więcej niż tylko remont. – To zaproszenie do wejścia w głąb 800-letniej historii dominikanów we Wrocławiu. Klasztor ma stać się miejscem otwartym – przestrzenią spotkań, dialogu i obcowania z kulturą w sposób nowoczesny, ale pełen szacunku dla tradycji – zapowiadają gospodarze miejsca.

Chcą stworzyć dla odwiedzających aplikacje mobilne czy audio-przewodniki, które w przystępny sposób opowiedzą o tajemnicach klasztornych murów. Ważnym elementem projektu jest też całkowita likwidacja barier architektonicznych, by ułatwić dostęp dla wszystkich, bez względu na wiek czy sprawność fizyczną. – Prace potrwać do 2030 roku, ale już teraz Stary Refektarz zapowiada się jako jedna z najciekawszych przestrzeni spotkania z historią w samym sercu Wrocławia – piszą zakonnicy. ●

Magda Nogaj

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34430139



Prezydent Wrocławia

ogłoszenie

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską Wrocławia uchwały Nr XXVIII/668/26 z dnia 26 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic Henryka Michała Kamińskiego i Polanowickiej we Wrocławiu (nr planu 883 w SIP).

Wniosek do projektu planu miejscowego możesz złożyć od 20 kwietnia do 12 maja 2026 r. za pomocą formularza („Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego”) w formie:

- elektronicznej:
 - na adres e-Doręczeń: **AE:PL-95179-82549-VVTFT-27**, Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław,
 - na adres mailowy: wpl@um.wroc.pl, Wydziału Planowania Przestrzennego,
 - na skrytkę ePUAP: /umwroclaw/SkrytkaESP,
- papierowej na adres: Urząd Miejski Wrocławia, Wydział Planowania Przestrzennego, ul. Świdnicka 53, 50-030 Wrocław.

We wniosku podaj:

- imię i nazwisko albo nazwę,
- adres zamieszkania lub siedziby oraz e-mail,
- oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wniosek,
- czy jesteś właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości, której dotyczy wniosek.

Wszystkie niezbędne informacje oraz formularz („Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego”) dostępne są na stronach internetowych: <https://bip.um.wroc.pl/artykuly/132/zbieranie-wnioskow> <https://geportal.wroclaw.pl/mpzp/883>

Podstawa prawna: art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.).

Wrocław, dnia 20 kwietnia 2026 r. – data ogłoszenia

Z up. Prezydenta Wrocławia
Wiceprezydent Wrocławia
Michał Mtyrńczak

Informacje dotyczące przetwarzania Pani/Pana danych osobowych:

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent Wrocławia. Kontakt: Urząd Miejski Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław, wpl@um.wroc.pl, tel. 71 777 73 25, adres e-Doręczeń: **AE:PL-95179-82549-VVTFT-27**,
2. Będziemy przetwarzać Pani/Pana dane osobowe w celu realizacji procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego.
3. We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych oraz realizacją przysługujących praw, można skontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych przez adres iod@um.wroc.pl albo numer tel. 71 777 77 24.
4. Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej bip.um.wroc.pl w zakładce „planowanie przestrzenne” oraz w siedzibie Administratora.

Powyższą informację przekazujemy w związku z obowiązkami, o których mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 2016/679.



**POMOC W ORGANIZOWANIU
POGRZEBÓW**

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI

tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321
mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054



Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma

pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Pani

Izabeli Leszczynie

Posłanki na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Matki

składa

Pierwszy Zastępca Prezydenta Miasta Częstochowy

Zdzisław Wolski



www.nekrologi.wyborcza.pl/34430469

Anna Łopuszyńska

Najukochańsza Córka i Siostra

Przeżywszy lat 49, odeszła od nas dnia 14 kwietnia 2026 roku.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w środę,
dnia 22 kwietnia 2026 roku o godzinie 13:00
w kaplicy A na Cmentarzu Batowickim przy ul. Powstańców 48,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

Zamiast kwiatów prosimy o wpłaty
na konto Fundacji „Psierociniec” w Zbiersku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34430426

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jolanty Chetmickiej

Naszej przyjaciółki, wieloletniej aktorki Teatru Kalambur
i bardzo ważnej postaci naszej kalamburowej rodziny.

Jolu, oprócz Twoich dokonań artystycznych będziemy pamiętać
Twój śmiech, śpiew, optymizm i gotowość pomocy innym.

Marku, Zuzanno, Macieju

w tym bólu jesteśmy z Wami.
Wraz z całą rodziną przyjmijcie nasze najgłębsze wyrazy współczucia!

Przyjaciele z Kalambura



www.nekrologi.wyborcza.pl/34430585



**Dziel się wspomnieniami
o bliskich**

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Z najgłębszym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej Drogiej Przyjaciółki

Jolanty Chetmickiej

Jola była niezwykłym człowiekiem o wielkim sercu. Po każdym spotkaniu z nią
czuliśmy się obdarowani - jej dobrocią, serdecznością, ciepłem, empatią. Wnosiła ze
sobą życiowość dla świata i ludzi, optymizm, niepokromioną radość życia, wciąż
słyszymy jej zaraźliwy śmiech. Umiiała i lubiła dobrze się bawić, ale w potrzebie
zawsze można było na nią liczyć. Obecność Joli wśród nas była dla nas ogromnie
ważna, jej strata zawsze będzie nas bolała.

Jolu nasza kochana, będziemy za Tobą bardzo tęsknić.

Marku, Zuziu, Maćku,

składamy

Wam i Waszym Bliskim

wyrazy najgłębszego współczucia.

W tych najtrudniejszych chwilach jesteśmy z Wami.

*Anna Banaszek, Krystyna Krupa, Marietta i Jerzy Lipiński, Małgorzata i Henryk
Listakowie, Joanna Pyszny, Grażyna Rosienkiewicz, Alicja i Janusz Rybakowie,
Irena Sebastian, Leszek i Małgorzata Szabuńko, Elżbieta Targońska*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34430594

O G Ł O S Z E N I E

Wójta Gminy Łososina Dolna

O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

**dot. projektu zmiany części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania
przestrzennego Gminy Łososina Dolna**

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2024 poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust.1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r., o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024 poz. 1112 z późn. zm.), Wójt Gminy Łososina Dolna informuje o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łososina Dolna, sporządzonego na podstawie uchwały Rady Gminy w Łososinie Dolnej Nr 164/XIX/2025 z dnia 22 sierpnia 2025r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łososina Dolna w zakresie zmiany ustaleń dla terenu oznaczonego symbolem 17.UT.1 zawartych:

- 1) w § 14 ust. 2 pkt 1 i 3,
- 3) w § 37 ust. 1 pkt 5 lit. c.

Konsultacje będą prowadzone **w terminie od dnia 21 kwietnia do 20 maja 2026r.** i obejmą:

1. zbieranie uwag do projektu zmiany planu w terminie od dnia 21 kwietnia do 20 maja 2026r.,
2. zbieranie wniosków i uwag do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od dnia 21 kwietnia do 20 maja 2026r.,
3. spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 30 kwietnia 2026r. w siedzibie Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej w pok. nr 15 o godzinie 15,00,
4. dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu 11 maja 2026r. w godz. od 16.00 do 17.00 w Urzędzie Gminy w Łososinie Dolnej w pokoju nr 15.

Projekt zmiany części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łososina Dolna wraz z prognozą oddziaływania na środowisko zostaje udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej, 33-314 Łososina Dolna 300 w pokoju nr 15 w godzinach pracy Urzędu (po uprzednim umówieniu się telefonicznie, pod numerem tel. (18) 521 85 15, na stronie internetowej Urzędu Gminy (<https://www.lososina.dolna.pl/>) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej (<https://bip.malopolska.pl/uglososinadolna>) w zakładce mpzp. Uwagi do projektu zmiany części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz wnioski i uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko można wnieść w formie papierowej w Urzędzie Gminy w Łososinie Dolnej, drogą pocztową na adres: Urząd Gminy w Łososinie Dolnej, 33-314 Łososina Dolna 300 lub w formie elektronicznej w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej mail: gmina@lososina.pl i platformy usług administracji publicznej ePUAP, e-pocztą a w przypadku prognozy oddziaływania na środowisko także ustnie do protokołu. Uwagi i wnioski należy składać na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, którego wzór dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej (<https://bip.malopolska.pl/uglososinadolna,rejestr-urbanistyczny.html>).

Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko albo nazwę interesariusza, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej o ile taki posiada, a także dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu, przedmiot, którego uwaga dotyczy, a także informację czy składający wniosek i uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Wójt Gminy Łososina Dolna

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych

Zgodnie z art. 8a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz.1130 z późn. zm.), w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Łososina Dolna danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych o których mowa w ustawie, informuję, iż prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanego dalej „RODO” przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Administratorem danych osobowych jest: jest Wójt Gminy Łososina Dolna z siedzibą: 33-314 Łososina Dolna 300, tel.(18) 444 80 02, e-mail: ug@lososina.pl,

Dane osobowe uzyskane w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych są przetwarzane w celu wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze (Art. 6, ust. 1, pkt c RODO). Dane kontaktowe Inspektora ochrony danych w Urzędzie Gminy w Łososinie Dolnej: e-mail: ido@lososina.pl.

Kraków/34430743

Spółdzielnia Mieszkaniowa „CHEMIK”
z siedzibą w Tarnowskich Górach przy ul. Kościelnej 87
ogłasza przetarg nieograniczony
na wykonanie remontu klatek schodowych
w budynku mieszkalnym,
położonym przy ul. A. Krajowej 5 w Tarnowskich Górach

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

1. Dokonanie wpłaty, na konto SM „CHEMIK” nr 63 1020 2368 0000 2102 0022 1507, tytułem pokrycia kosztów materiałów przetargowych (wydania specyfikacji), w wysokości 200,00 zł + 23% VAT = 246,00 zł brutto.
2. Złożenie, w terminie do 05.05.2026r. do godziny 14³⁰, w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej „CHEMIK” w Tarnowskich Górach przy ul. Kościelnej 87, pisemnej oferty, opracowanej w oparciu o Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia oraz wniesienie stosownego wadium.

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia, po okazaniu dowodu wpłaty, jak również dodatkowe informacje, można uzyskać w Dziale Technicznym SM „CHEMIK”, adres j.w., od dnia 21.04.2026r., tel. 32 390 35 45, 781-999-823 w godzinach pracy Spółdzielni. Koszty materiałów przetargowych nie podlegają zwrotowi.

Oferty należy składać w zamkniętych, opieczetowanych kopertach,

z napisem „**Przetarg – remont klatek schodowych budynku mieszkalnego przy ul. A. Krajowej 5 w Tarnowskich Górach**”

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia lub odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Katowice/34430615

Informacja o zamieszczeniu wykazu nieruchomości – lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Łazy przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego.

Burmistrz Łaz, działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) podaje do publicznej wiadomości, że na okres 21 dni, t.j. od dnia **20.04.2026 r.** do dnia **12.05.2026 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łazach został wywieszony wykaz lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Łazy przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego. Wskazany wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Łazach: www.bip.lazy.pl.

Termin, miejsce i warunki przetargu zostaną podane do publicznej wiadomości w odrębnym ogłoszeniu.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach objętych wykazem można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Lokalowej i Ochrony Środowiska tut. Urzędu przy ul. Traugutta 15 w Łazach pokój nr 3, parter **w poniedziałek od godz. 7.30 do 17.30, wtorek – czwartek od godz. 7.30 do 15.30, piątek od godz. 7.30 do 13.30** lub pod nr telefonu (32) 67 29 422 wew. 145.

Katowice/34430608

PREZYDENT MIASTA ŻORY

działając zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r., poz. 399), zawiadamia o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Żory przy Alei Wojska Polskiego 25, III piętro (tablica ogłoszeń Wydziału Skarbu Miasta i tablica przed wejściem do urzędu) **III (trzeciego) w 2026 roku** wykazu nieruchomości położonych w Żorach, przeznaczonych do zbycia.

Termin do złożenia wniosków przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1 pkt 1 i 2 ustawy z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r., poz. 399), 6 tygodni od daty wywieszenia wykazu.

Wykaz zostaje wywieszony na okres od **20.04.2026 r. – do 11.05.2026 r.**

**Prezydent Miasta Żory
Waldemar Socha**

Katowice/34430611

PREZYDENT MIASTA ŻORY

działając zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r., poz. 399) zawiadamia o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Żory przy al. Wojska Polskiego 25, III piętro i tablicy ogłoszeń przed wejściem do Urzędu wykazu IV w 2026 roku nieruchomości przeznaczonej do zbycia położonej w Żorach przy ul. Górnicej.

Na podstawie art. 198g ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2026 r. poz. 399) zbycie nastąpi na rzecz użytkowników wieczystych przedmiotowej nieruchomości.

Wykaz zostaje wywieszony na okres od **20.04.2026 r. do 11.05.2026 r.**

Katowice/34430613

Burmistrz Miasta Wojkowice

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie

Urzędu Miasta Wojkowice

przy ul. Jana III Sobieskiego 290A,

w dniach od 20.04.2026r do 11.05.2026r

zostanie wywieszony do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości, przeznaczonej do sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego

304/1000 części działki nr 1094/33, obręb Wojkowice, zabudowanej budynkiem innym niemieszkalnym, położonej w Wojkowicach, ul. Sucharskiego.

Katowice/34430643

OBWIESZCZENIE STAROSTY WADOWICKIEGO

z dnia 16 kwietnia 2026r.

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024r. poz. 311), art. 10 § 1, art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025r., poz. 1691)

STAROSTA WADOWICKI

zawiadamia, że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na: Budowie drogi wraz z chodnikiem pomiędzy DK 28 (odcinek drogi w Jaroszowicach), a Gorzeniem Górnym i Zawadką, oraz rozbudowa drogi wzdłuż Dworu Emila Żegadłowicza w Gorzeniu Górnym do skrzyżowania z drogą „Na Iłowiec” w Gorzeniu Górnym wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną w km 0+000 – 1+515 w ramach zadania Gminy Wadowice pn.: „Projekt techniczny drogi – łącznik pomiędzy DK 28, a Gorzeniem Górnym i Zawadką”” na wniosek Burmistrza Wadowic, Plac Jana Pawła II 23, 34-100 Wadowice, reprezentowanego przez pełnomocnika – Pana Dariusza Sądejskiego.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji w **woj. małopolskim, miejscowości Jaroszowice, Gorzeń Dolny oraz Gorzeń Górny, jednostce ewidencyjnej: Wadowice – obszar wiejski [121809_5]**, na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych znajdujących się:

Województwo: małopolskie

Powiat: wadowicki

Jednostka ewidencyjna: Wadowice – obszar wiejski [121809_5], obręb: Jaroszowice [0006]; dz. ew.: 3288/4; 3268/9 (3268/2), 3016/8 (3016/3), 2994/13 (2994/5), 3010/33 (3010/7), 3010/31 (3010/13), 3010/28 (3010/1), 3008/3 (3008), 3024/6 (3024/1), 3029/31 (3029/8), 3029/29 (3029/7), 3029/37 (3029/35), 3029/25 (3029/10), 3029/33 (3029/9), 3018/3 (3018), 3019/3 (3019), 3020/3 (3020), 3021/3 (3021), 3022/3 (3022), 3025/4 (3025/2), 3026/4 (3026/2), 3027/4 (3027/2), 3028/6 (3028/4), 2994/14 (2994/5), 3029/21, 3288/2, 3010/32 (3010/7), 3016/1, 3016/9 (3016/3), 2994/15 (2994/5), 2994/12 (2994/5), 2994/2, 3010/40 (3010/8), 3010/41 (3010/8), 3010/29 (3010/1), 3008/4 (3008), 3268/3, 3267, 3005, 3001/10, 3001/14, 3001/15, 3024/2, 3024/5 (3024/1), 3029/30 (3029/8), 3029/28 (3029/7), 3010/30 (3010/13), 3020/4 (3020), 3021/4 (3021), 3022/4 (3022), 3025/3 (3025/2), 3027/3 (3027/2), 3257/4, 3029/23, 3288/3, 3029/20, 3001/11, 2994/4, 3288/1, 3010/39 (3010/8).

Jednostka ewidencyjna: Wadowice – obszar wiejski [121809_5], obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 2/35 (2/28), 2/36 (2/28), 2/25, 731/8 (731/6), 2/34 (2/26), 2/32 (2/23), 2/30 (2/12), 761/2, 731/3, 761/5, 761/3, 2/27, 2/24, 761/4

Jednostka ewidencyjna: Wadowice – obszar wiejski [121809_5], obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 731/7 (731/6), 499/9, 727/3, 891, 723/4, 515/15, 518/1, 505/8 (505/2), 728/1 (728), 499/12 (499/10), 499/11 (499/10), 499/14 (499/5), 494/20 (494/11), 494/24 (494/13), 494/25 (494/13), 494/26 (494/13), 494/22 (494/3), 824/2 (824), 892/2 (892), 893/2 (893), 894/4 (894/1), 894/6 (894/2), 895/2 (895), 896/2 (896), 520/34 (520/21), 520/30 (520/14), 520/36 (520/8), 833/10 (833/5), 833/12 (833/6), 833/8 (833/4), 520/32 (520/15), 520/28 (520/11), 520/26 (520/10), 448/4 (448/1), 440/2 (440), 439/4 (439/2), 505/10 (505/1), 505/12 (505/1), 514/4 (514/1), 514/6 (514/3), 515/26 (515/2), 515/21 (515/8), 515/17 (515/14), 515/19 (515/6), 515/23 (515/16), 515/25 (515/16), 517/1 (517), 522/18 (522/1), 522/26 (522/17), 522/24 (522/16), 829/5 (829/1), 522/32 (522/8), 522/36 (522/7), 522/34 (522/6), 522/22 (522/15), 522/20 (522/14), 522/28 (522/2), 522/30 (522/3), 442/16 (442/14), 442/17 (442/14), 442/18 (442/13), 442/19 (442/13), 442/11 (442/6), 441/1 (441), 494/12, 892/1 (892), 505/11 (505/1), 515/20 (515/6), 728/2 (728), 522/19 (522/1), 522/27 (522/17), 522/25 (522/16), 829/6 (829/1), 522/33 (522/8), 522/37 (522/7), 522/21 (522/14), 522/29 (522/2), 522/31 (522/3), 441/2 (441), 494/23 (494/13), 494/21 (494/3), 824/1 (824), 494/5, 833/7 (833/4), -520/25 (520/10), 515/24 (515/16), 442/12 (442/6), 723/6 (723/5), 723/7 (723/5), 731/5, 414/18 (414/7), 494/21 (494/3), 494/22 (494/3), 516/1, 516/2, 522/35 (522/6), 522/23 (522/15), 833/9 (833/5), 833/11 (833/6), 447/1, 446/3, 828/3, 439/3 (439/2), 731/4,.

1. pomiędzy liniami rozgraniczającymi teren rozbudowywanych oraz budowanych dróg:

a) nieruchomości stanowiące własność Inwestora:

(w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- obręb: Jaroszowice [0006]; dz. ew.: 3268/3 w części przeznaczonej pod inwestycję oraz dz. ew. 3268/9 (3268/2) w całości przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Dolny [0004]; dz. ew.: 731/3 w części przeznaczony pod inwestycję oraz 731/8 (731/6) w całości przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 731/7 (731/6), 494/22 (494/3), 824/2 (824), 499/9, 727/3, 723/4, 515/15, 518/1, 516/1, 731/4 w całości przeznaczony pod inwestycję.

b) nieruchomości objęte podziałem, stanowiące własność inwestora:

(w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 723/6 (723/5), 723/7 (723/5).

c) nieruchomości objęte podziałem, które planowane są do przejęcia na rzecz jednostki samorządu terytorialnego (Gminy Wadowice):

(w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- obręb: Jaroszowice [0006], dz. ew.: 2994/13 (2994/5), 3010/33 (3010/7), 3010/31 (3010/13), 3010/30 (3010/13), 3010/40 (3010/8), 3010/41 (3010/8), 3010/28 (3010/1), 3008/3 (3008), 3024/6 (3024/1), 3029/31 (3029/8), 3029/29 (3029/7), 2994/14 (2994/5) w całości przeznaczony pod inwestycję.
- 3029/37 (3029/35), 3029/25 (3029/10), 3029/33 (3029/9), 3018/3 (3018), 3019/3 (3019), 3020/3 (3020), 3021/3 (3021), 3022/3 (3022), 3025/4 (3025/2), 3026/4 (3026/2), 3027/4 (3027/2), 3028/6 (3028/4), 3010/32 (3010/7), 2994/12 (2994/5), 3016/8 (3016/3) w całości przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Dolny [0004]; dz. ew.: 2/35 (2/28), 2/36 (2/28), 2/34 (2/26), 2/32 (2/23), 2/30 (2/12) w całości przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 499/12 (499/10), 499/14 (499/5), 494/20 (494/11), 494/24 (494/13), 494/25 (494/13), 494/26 (494/13), 892/2 (892), 893/2 (893), 894/4 (894/1), 894/6 (894/2), 895/2 (895), 896/2 (896), 520/34 (520/21), 520/30 (520/14), 520/36 (520/8), 833/10 (833/5), 833/12 (833/6), 833/8 (833/4), 520/32 (520/15), 520/28 (520/11), 520/26 (520/10), 448/4 (448/1), 440/2 (440), 439/4 (439/2), 505/10 (505/1), 505/12 (505/1), 514/4 (514/1), 514/6 (514/3), 515/26 (515/2), 515/21 (515/8), 515/17 (515/14), 515/19 (515/6), 515/23 (515/16), 515/25 (515/16), 517/1 (517), 522/18 (522/1), 522/26 (522/17), 522/24 (522/16), 829/5 (829/1), 522/32 (522/8), 522/36 (522/7), 522/34 (522/6), 522/22 (522/15), 522/20 (522/14), 522/28 (522/2), 522/30 (522/3), 442/16 (442/14), 442/17 (442/14), 442/18 (442/13), 442/19 (442/13), 442/11 (442/6), 441/1 (441), 414/18 (414/7), 505/8 (505/2), 728/1 (728), w całości przeznaczony pod inwestycję.

d) nieruchomości nie objęte podziałem, które planowane są do przejęcia na rzecz jednostki samorządu terytorialnego (Gminy Wadowice):

- obręb: Jaroszowice [0006]; dz. ew.: 3029/21, 3288/2, 3288/4, 3029/20 w całości przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Dolny [0004]; dz. ew.: 761/2, 761/4, 2/25, 761/5 w całości przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 494/12, 516/2, 891 w całości przeznaczony pod inwestycję.

2. Nieruchomości znajdujące się w granicach terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji wynikającego z obowiązku budowy i przebudowy zjazdów:

(w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- obręb: Jaroszowice [0006]; dz. ew.: 3016/1, 3016/9 (3016/3) w części przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 505/11 (505/1), 494/23 (494/13), 494/21 (494/3), 515/20 (515/6), 892/1 (892), 728/2 (728), 522/19 (522/1), 522/27 (522/17), 522/25 (522/16), 520/29 (520/14), 829/6 (829/1), 522/33 (522/8), 833/9 (833/5), 833/11 (833/6), 833/7 (833/4), 522/37 (522/7), 522/35 (522/6), 522/23 (522/15), 522/21 (522/14), 522/29 (522/2), 520/25 (520/10), 522/31 (522/3), 447/1, 446/3, 828/3, 439/3 (439/2), 441/2 (441), 442/19 (442/13), w części przeznaczony pod inwestycję.

3. Nieruchomości znajdujące się w granicach terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji wynikającego z obowiązku budowy sieci:

(w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- obręb: Jaroszowice [0006]; dz. ew.: 2994/4, 3257/4, 2994/2, 3010/29 (3010/1), 3005, 3267, 3268/3, 3001/15, 3024/2, 3001/14, 3001/10, 2994/15 (2994/5),

3024/5 (3024/1), 3029/30 (3029/8), 3029/28 (3029/7), 3020/4 (3020), 3021/4 (3021), 3022/4 (3022), 3025/3 (3025/2), 3027/3 (3027/2), 3010/39 (3010/8) w części przeznaczony pod inwestycję;

- obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 494/23 (494/13), 494/21 (494/3), 824/1 (824), 494/3, 494/5, 515/24 (515/16), 522/19 (522/1), 520/25 (520/10), 522/31 (522/3), 442/12 (442/6), 441/2 (441), 442/17 (442/14), 442/19 (442/13), w części przeznaczony pod inwestycję.

4. Nieruchomości znajdujące się w granicach terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji wynikającego z obowiązku rozbioru sieci:

(w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- obręb: Jaroszowice [0006]; dz. ew.: 2994/15 (2994/5), 2994/4, 3257/4, 2994/2, 3005, 3267, 3010/29 (3010/1), 3010/39 (3010/8), 3001/15, 3024/2, 3001/14, 3001/10, 3024/5 (3024/1), 3029/30 (3029/8), 3029/28 (3029/7), 3020/4 (3020), 3021/4 (3021), 3022/4 (3022), 3027/3 (3027/2), w części przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 494/23 (494/13), 494/21 (494/3), 824/1 (824), 494/3, 494/5, 515/24 (515/16), 522/19 (522/1), 520/25 (520/10), 522/31 (522/3), 442/12 (442/6), 441/2 (441), 442/17 (442/14), 442/19 (442/13) w całości przeznaczony pod inwestycję.

5. Nieruchomości znajdujące się w granicach terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji wynikającego z budowy lub przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych:

(w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- obręb: Gorzeń Górny [0004]; dz. ew.: 499/11 (499/10) w części przeznaczony pod inwestycję.

6. Nieruchomości znajdujące się w granicach terenu wód płynących, do których zarządca drogi jest uprawniony na podstawie art. 20a ustawy ZRID do nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji:

(w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- obręb: Jaroszowice [0006]; dz. ew.: 3288/1, 3288/3, w całości przeznaczony pod inwestycję oraz dz. ew. 3029/23 w części przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Dolny [0004]; dz. ew.: 761/3, 2/27, 2/24 w całości przeznaczony pod inwestycję;
- obręb: Gorzeń Górny [0005]; dz. ew.: 731/5 w całości przeznaczony pod inwestycję.

Zawiadamia się, że strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz ewentualnie wnieść uwagi i zastrzeżenia w siedzibie Starosty Wadowickiego – Starostwo Powiatowe w Wadowicach, ul. Batorego 2, Wydział Budownictwa i Zagospodarowania Przestrzennego pok. 212, w godzinach pracy urzędu z wyjątkiem środy, która jest dniem wewnętrznym. Zaleca się wcześniejsze umówienie telefoniczne terminu spotkania pod numerem telefonu 33 873 42 13.

Stronom przysługuje prawo do czynnego udziału w prowadzonym postępowaniu oraz zapoznania się ze wszystkimi materiałami zgromadzonymi w trakcie jego trwania, w każdym jego stadium. Stosownie do art. 41 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego informuje się, że w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić tutejszy organ o każdej zmianie swojego adresu, a w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny. Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

Kraków/34430626



Slówko Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj 
W  APLIKACJ
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Prezydent Wrocławia

ogłoszenie

o zamieszczeniu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego w publicznym wykazie danych

Zawiadamiam o zamieszczeniu uchwały Rady Miejskiej Wrocławia Nr XXVIII/668/26 z dnia 26 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic Henryka Michała Kamieńskiego i Polanowskiej we Wrocławiu w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie oraz o wszczęciu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ustaleń wyżej wymienionego planu na stronie internetowej: <https://bip.um.wroc.pl/karty-informacyjne-sios/139>

Podstawa prawna: art. 21 ust. 2 pkt 2 i art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881 i 1940 oraz z 2025 r. poz. 1535).

Wrocław, dnia 20 kwietnia 2026 r. – data ogłoszenia

Z up. Prezydenta Wrocławia
Wiceprezydent Wrocławia
Michał Młyńczak

Wrocław/34430141

Wyciąg z ogłoszenia o l ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż prawa własności lokalu mieszkalnego nr 8, stanowiącego własność Skarbu Państwa, usytuowanego w budynku przy ul. Kozielskiej 9, wraz z udziałem 963/10 000 w częściach wspólnych budynku i w prawie własności gruntu.



PREZYDENT MIASTA GLIWICE INFORMUJE,

że ogłoszenie o przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej miasta (gliwice.eu), w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.gliwice.eu) oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gliwicach. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu został zamieszczony w prasie lokalnej („Miejskim Serwie Informacyjnym – Gliwice”) oraz w prasie regionalnej („Gazecie Wyborczej”).

1. Dane ewidencyjne: lokal mieszkalny nr 8, stanowiący własność Skarbu Państwa, usytuowany w budynku przy ul. Kozielskiej 9, wraz z udziałem 963/10 000 w częściach wspólnych budynku i w prawie własności gruntu, obejmującego działkę geodezyjną nr 490, obręb Nowe Miasto, o powierzchni 844 m² (identyfikator działki: 246601_1.0038.490).

Lokal został przeznaczony do zbycia w drodze ustnego przetargu nieograniczonego na podstawie Zarządzenia Wojewody Śląskiego nr 386/2024 z dnia 12 listopada 2024 r. i Zarządzenia Prezydenta Miasta Gliwice wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej nr PM-3011/2026 z dnia 19 lutego 2026 r. oraz wykazu nr 37/SP/2024 stanowiącego załącznik do zarządzenia PM-3011/2026.

2. Położenie i opis: lokal mieszkalny nr 8 położony jest na III piętrze wielorodzinnego, III-piętrowego budynku przy ul. Kozielskiej 9. Składa się z dwóch pokoi, kuchni, pomieszczenia higieniczno-sanitarnego, kotłowni oraz przedpokoj. Łącznie powierzchnia użytkowa lokalu wynosi: 49,57 m². Do lokalu przynależy piwnica oraz dwa pomieszczenia gospodarcze (na III piętrze i na poddaszu) o łącznej powierzchni 15,72 m². Lokal wyposażony jest w instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną, centralne ogrzewanie z sieci miejskiej. Sufity i ściany: płyty, gładzie (malowane i tapety). Podłogi: płytki, panele, wykładzina podłogowa. Stolarka drzwiowa i okienna (PCV): w stanie dobrym. Stan techniczny lokalu – do remontu.

W stosunku do wskazanego lokalu, zgodnie z art. 2 ust. 2 ustawy o własności lokali, zostało wydane zaświadczenie o jego samodzielności. Wyodrębnienie własności lokalu nastąpi w akcie notarialnym jego zbycia. W nieruchomości funkcjonuje wspólnota mieszkaniowa. Lokal nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań. Działy III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów.

3. Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Gliwice (uchwała nr XXXVIII/965/2005 Rady Miejskiej w Gliwicach z dnia 22 grudnia 2005 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w centralnej części miasta, obejmującego Centrum i Śródmieście Miasta, tzw. centralne tereny miasta, przedmiotowa nieruchomość leży na obszarze oznaczonym symbolem: 54MW, co oznacza tereny mieszkaniowo-usługowe o wysokiej intensywności zabudowy.

4. Cena wywoławcza brutto: 303 780,00 zł. Na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 775) transakcja zbycia podlega zwolnieniu z podatku VAT. Minimalne postąpienie: 3040,00 zł.

5. Wadium: 30 378,00 zł należy wnieść do 13 maja 2026 r. Datą wniesienia wadium jest data uznania na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego w Gliwicach.

6. Termin i miejsce przetargu: 20 maja 2026 r., godz. 9.00, siedziba Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach, ul. Jasna 31A, sala 105 (I piętro).

7. Podpisanie notarialnej umowy kupna-sprzedaży nastąpi do 30 dni od dnia zamknięcia przetargu.

Dodatkowe informacje o warunkach przetargu można uzyskać pod numerem tel. 32/338-64-23.

Katowice/34430601

Spółdzielnia Mieszkaniowa „CHEMIK” z siedzibą przy ul. Kościelnej 87 w Tarnowskich Górach

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie „Remontu drogi przy budynkach mieszkalnych, położonych w Tarnowskich Górach przy ul. A. Krajowej 4-6”

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

1. Dokonanie wpłaty, na konto SM „CHEMIK” nr 63 1020 2368 0000 2102 0022 1507, tytułem pokrycia kosztów materiałów przetargowych (wydania specyfikacji), w wysokości 200,00 zł + 23% VAT = 246,00 zł brutto. Koszty materiałów przetargowych nie podlegają zwrotowi.
2. Złożenie, w terminie do 05.05.2026r. do godziny 15⁰⁰, w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej „CHEMIK” przy ul. Kościelnej 87 w Tarnowskich Górach, pisemnej oferty, opracowanej w oparciu o Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia oraz wniesienie stosownego wadium.

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia, po okazaniu dowodu wpłaty oraz dodatkowe informacje można uzyskać w Dziale Technicznym SM „CHEMIK”, adres j.w., od dnia **21.04.2026r.**, tel. 32 390 35 45, 781-999-823 w godzinach pracy Spółdzielni.

Oferty należy składać w zamkniętych, opieczetowanych kopertach, z napisem „**Przetarg – Remont drogi przy budynkach mieszkalnych, położonych w Tarnowskich Górach przy ul. A. Krajowej 4-6**”.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia lub odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Katowice/34430644

STAROSTA KIELECKI

Znak: B-IV.6740.2.28.2025.KŻ

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

STAROSTA KIELECKI

zawiadamia o wydaniu Zarządowi Powiatu Kieleckiego reprezentowanemu przez Dyrektora Powiatowego Zarządu Dróg w Kielcach, działającemu przez pełnomocnika Pana Grzegorza Lipińskiego, decyzji nr 9/2026 z dnia 15.04.2026 r., znak: B-IV.6740.2.28.2025.KŻ, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi powiatowej nr 1389T w miejscowości Skatka, na terenie gminy Piekoszów, w powiecie kieleckim.

Zakres planowanej inwestycji będzie obejmował: budowę drogi dla pieszych o szerokości 2,0 – 3,4 m, budowę zjazdów zwykłych, budowę przejścia dla pieszych wraz z dedykowanym oświetleniem i aktywnym oznakowaniem, budowę sieci kanalizacji deszczowej wraz z wylotem do projektowanego zbiornika retencyjno-rozsączającego, roboty rozbiórkowe, wycinkę kolidujących drzew i krzewów.

Przedmiotowa decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmuje nieruchomości położone w gminie Piekoszów, jednostka ewidencyjna 260414_5 Piekoszów, w powiecie kieleckim, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek, znajdujące się:

– **w liniach rozgraniczających teren, przeznaczone pod planowaną inwestycję drogową:**

jednostka ewidencyjna 260414_5 Piekoszów, obręb 0021 Skatka, numery ewidencyjne działek: 948, 199/1 (199/4, 199/5).

– **poza liniami rozgraniczającymi teren, przeznaczone pod:**

• **budowę sieci uzbrojenia terenu:**

jednostka ewidencyjna 260414_5 Piekoszów, obręb 0021 Skatka, numery ewidencyjne działek: 210, 212.

• **rozbiórkę urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych:**

jednostka ewidencyjna 260414_5 Piekoszów, obręb 0021 Skatka, numery ewidencyjne działek: 308, 309.

• **budowę zjazdów zwykłych:**

jednostka ewidencyjna 260414_5 Piekoszów, obręb 0021 Skatka, numery ewidencyjne działek: 341, 213/1, 214, 216/2, 216/1, 217, 307, 308.

Wyjaśniam, że w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, w nawiasie numery działek po podziale, wytuszczonym drukiem podane są działki przeznaczone pod pas drogowy, podkreśleniem zaznaczone są działki do czasowego zajęcia.

Powyższej decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Informuję, że w myśl art. 18 ust. 1e pkt 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wskazywał dowody uzasadniające to żądanie – art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych. Zgodnie z art. 11f ust. 3 ww. ustawy, w związku z art. 49 Kpa, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Powyższa informacja dotyczy nieruchomości przeznaczonych pod pas drogowy.

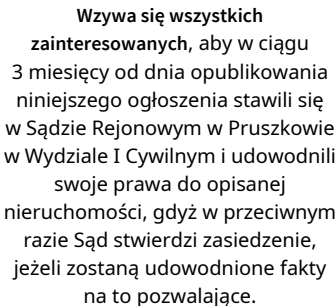
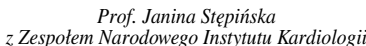
Strony z treścią decyzji mogą zapoznać się w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Kielcach, ul. Wrzosowa 44, 25 – 211 Kielce (pokój nr 33, nr tel. 41 200-12-51), od poniedziałku do piątku z wyłączeniem środy.

Zapoznanie z decyzją nie jest obowiązkowe.

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Świętokrzyskiego za pośrednictwem Starosty Kieleckiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. Odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej powinno zawierać zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie – art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych. Zgodnie z art. 11f ust. 3 ww. ustawy, w związku z art. 49 Kpa, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

STAROSTA KIELECKI

Kielce/34430478



34430631

Kraj/34430588

Kraj/34429405



 ODESZLI.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich

Żyją
w naszej
pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż lokalu użytkowego

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Stanisława Więckowskiego 10 lok. U1A

Powierzchnia lokalu	- 58,39 m ²
Powierzchnia 4 pomieszczeń przynależnych	- 39,28 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 432 000,00 zł
Wadium	- 43 200,00 zł

Lokal użytkowy oglądać można w dniach od 10.06.2026 r. w godz. 9⁰⁰– 11⁰⁰, 11.06.2026 r. w godz. 11⁰⁰– 13⁰⁰ oraz 12.06.2026 r. w godz. 12⁰⁰– 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu ze Spółką Wrocławskie Mieszkania, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 322-09-77.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **26 czerwca 2026 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 19 czerwca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34430634

Syndyk Masy Upadłości „REMA” SA w upadłości w Reszlu ul. Chrobrego 5 ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż:

- Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/15 o pow. 24.509 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5. Nieruchomość **zabudowana budynkami zakładu przemysłowego o pow. uż. 8.508,14 m2**, w tym: hala obróbki wiórowej, hala obróbki mechanicznej, hala mechaniczna, hala montażu, hala spawalni, kuźnia, narzędziownia, magazyn wyrobów gotowych, trafostacja, podstacja transformatorowa, oczyszczalnia ścieków, wraz z udziałem ¼ w działce nr 35/14 o pow. 1.392 m2 stanowiącej drogi wewnętrzne - księga wieczysta OL1K/00012713/7, a także udział ½ w działce nr 35/10 o pow. 577 m2 – księga wieczysta OL1K/00033068/3 stanowiącej drogę wewnętrzną. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego 07.02.2026r. wynosi 2.520.000 zł. **Sprzedaż za kwotę nie mniejszą niż 2/3 wartości oszacowania tj. za cenę 1.680.000 zł plus należny podatek VAT.**
- Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/6 o pow. 10.527 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5, **zabudowana budynkiem odlewni i stolarni o pow. uż. 6.160 m2, budynkiem socjalnym o pow. uż. 458,40 m2** - księga wieczysta OL1K/00029251/2, wraz z udziałem ¼ w działce nr 35/14 o pow. 1.392 m2 stanowiącej drogi wewnętrzne - księga wieczysta OL1K/00012713/7. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego z dnia 07.02.2026r. wynosi 2.050.000 zł. **Sprzedaż za kwotę nie mniejszą niż 2/3 wartości oszacowania tj. za cenę 1.367.000 zł plus należny podatek VAT.**
- Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/13 o pow. 5.834 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5. Nieruchomość **zabudowana budynkiem kotłowni o pow. uż. 968,6 m2 (na kominie zamontowana antena sieci komórkowej)** - księga wieczysta OL1K/00033069/0, wraz z udziałem ¼ w działce nr 35/14 o pow. 1.392 m2 stanowiącej drogi wewnętrzne - księga wieczysta OL1K/00012713/7. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego z dnia 13.02.2026r. wynosi 201.000 zł. **Sprzedaż za kwotę nie mniejszą niż 2/3 wartości oszacowania tj. za cenę 134.000 zł plus należny podatek VAT.**

Składanie Ofert

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 11.05.2026 r. do godziny 15:00. Oferty należy składać na adres: Kancelaria Notarialna Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn. Oferty muszą być umieszczone w zamkniętych kopertach z wyraźną adnotacją: „Oferta przetargowa Rema”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej (pod ww. adresem) w dniu 12.05.2026r. o godzinie 09:50.

Wymagania Oferty

Oferta, pod rygorem odrzucenia, powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub pełną nazwę (firmę) oferenta wraz z adresem zamieszkania/siedziby.
- Dokładne wskazanie przedmiotu zakupu (nr pozycji 1, 2, 3) oraz proponowaną cenę zakupu (netto), nie niższą niż cena wywoławcza.
- Oświadczenie o warunkach zakupu, w tym zobowiązanie, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie będzie dłuższy niż 4 (cztery) miesiące, licząc od daty przyjęcia oferty przez Syndyka.
- Potwierdzenia wpłaty wadium.

Wadium

Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej dla wybranego przedmiotu zakupu. Wadium należy wpłacić przelewem na konto masy upadłości „REMA” SA prowadzone w banku PKO BP SA o numerze: 68 1020 3639 0000 8702 0124 8285.

Zastrzeżenia Syndyka

Syndyk zastrzega sobie prawo do:

- Zarządzenia aukcji (licytacji ustnej) w celu wyłonienia nabywcy spośród oferentów.
- Zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia w każdym czasie, bez podania przyczyny.

Informacje Dodatkowe

Szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu oraz jego regulaminu można uzyskać:

- W Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3.
- Telefonicznie pod numerem: 89 527-07-15.
- Na stronie internetowej: www.syndykolsztyn.pl.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydenta Miasta Stargard

na sprzedaż w I przetargu pisemnym nieograniczonym
nieruchomości oznaczonej wg księgi wieczystej jako:

nieruchomość niezabudowana oznaczona w ewidencji gruntów i budynków numerem działki **258** o powierzchni **10,2037 ha**, położona w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 12 780 000,00 zł
(dwanaście milionów siedemset osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100)

Do zaoferowanej ceny, na podstawie przepisów ustawy o podatku od towarów i usług, zostanie doliczony podatek zgodnie z obowiązującą w dniu sprzedaży stawką VAT, tj. 23%.

Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej, tj.: **1 278 000,00 zł**
(jeden milion dwieście siedemdziesiąt osiem tysięcy złotych 00/100)
Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącym terenu w rejonie ulic: Metalowej, Niklowej, Miedzianej, Kobaltowej, przyjętym uchwałą Rady Miejskiej w Stargardzie Nr LXII/620/2024 z dnia 23 kwietnia 2024 r. (Dz. U. woj. Zachodniopomorskiego z 2024 r. poz. 2662), nieruchomość zlokalizowana jest na terenach produkcji przemysłowej lub składów i magazynów – symbol w planie TPP-PS.

Zakaz lokalizacji biogazowni i elektrowni wiatrowych, za wyjątkiem mikroinstalacji.

Dostęp do działki z drogi publicznej ul. Metalowej – drogi gminnej (działki nr: 96/62 i 201/2, obręb 23), poprzez drogę wewnętrzną gminną – ulicę Niklową na działce nr 240 oraz drogę wewnętrzną na działce nr 260/4. Przedmiotowe drogi wewnętrzne są urządzone, posiadają jezdnię, ścieżkę pieszo-rowerową, oświetlenie i odwodnienie.

Lokalizacja zjazdu możliwa z działki nr 260/4. Możliwość obsługi poprzez bocznice kolejową.

Działka objęta jest granicami Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Podstrefa Stargard Szczeciński, Kompleks 5, woj. zachodniopomorskie. Zgodnie z art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o Specjalnych Strefach Ekonomicznych, **zarządzającemu służy prawo pierwokupu w zakresie prawa własności i użytkowania wieczystego położonych na obszarze strefy nieruchomości.**

Obstuga inżynieryjna terenu w oparciu o sieci uzbrojenia zlokalizowane w przyległych terenach dróg dojazdowych: działka 240 – ul. Nikłowa i działka nr 260/4 oraz w terenie infrastruktury technicznej – symbol 51.

Uzbrojenie terenu Nabywca zaprojektuje i wykona własnym staraniem i na własny koszt, zgodnie z warunkami otrzymanymi od dysponentów mediów.

Komisja przetargowa dokona otwarcia ofert w części jawnej przetargu, która odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o. o. przy ul. Andrzeja Struga 29 w Stargardzie w Sali przetargów **w dniu 22 czerwca 2026 roku o godz. 10:00**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonej na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o. o. przy ul. Andrzeja Struga 29, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

- Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 pod numerem telefonu: 91 814 39 16
- Stargardzkim TBS Sp. z o. o. przy ul. Struga 29, pod numerem telefonu: 91 819 24 45

Kraj/34429747

OGŁOSZENIE KONKURSU OFERT

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu kierowania przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na rehabilitację leczniczą oraz udzielania zamówień na usługi rehabilitacyjne (Dz. U. z 2019 r. poz. 277)

**ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (ZUS),
ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa,**

**ogłasza konkursy ofert na świadczenie usług rehabilitacyjnych
dla ośrodków rehabilitacyjnych oferujących objętych,
w których będzie prowadzona rehabilitacja lecznicza.**

Przedmiotem konkursów ofert jest prowadzenie rehabilitacji leczniczej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej:

- w schorzeniach narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2026 r. 5 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 7 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 6 000, w tym: w 2026 r. – 750 miejsc, w 2027 r. – 2 100 miejsc, w 2028 r. – 2 100 miejsc, w 2029 r. – 1 050 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 300 PLN;
- w schorzeniach narządu głosu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2026 r. 5 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 7 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 9 600, w tym: w 2026 r. – 1 200 miejsc, w 2027 r. – 3 360 miejsc, w 2028 r. – 3 360 miejsc, w 2029 r. – 1 680 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 410 PLN;
- w schorzeniach psychosomatycznych w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2026 r. 5 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 7 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 2 080, w tym: w 2026 r. – 260 miejsc, w 2027 r. – 728 miejsc, w 2028 r. – 728 miejsc, w 2029 r. – 364 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 340 PLN;
- w schorzeniach narządu ruchu w systemie ambulatoryjnym, zrealizowanie:** w 2026 r. 4 turnusów, w 2027 r. 12 turnusów, w 2028 r. 12 turnusów, w 2029 r. 6 turnusów **na terenie miasta: Białystok, Częstochowa, Gdańsk, Gdynia, Kraków, Lublin, Łódź, Sopot, Szczecin, Warszawa**, łączna liczba miejsc w profilu 8 330, w tym: w 2026 r. – 980 miejsc, w 2027 r. – 2 940 miejsc, w 2028 r. – 2 940 miejsc, w 2029 r. – 1 470 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 230 PLN.

Ofertę należy złożyć do ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, w nieprzekraczalnym terminie **do 6 maja 2026 r. do godz. 9:00**. Otwarcie ofert nastąpi **6 maja 2026 r. o godz. 9:30** w siedzibie ZUS w Warszawie, ul. Szamocka 3, 5.

Regulamin Konkursów wraz z załącznikami zawierający szczegółowe informacje, zostanie zamieszczony na stronie internetowej ZUS: www.zus.pl **20 kwietnia 2026 r.** W terminie **do 24 kwietnia 2026 r.** Oferent może zwrócić się do ZUS o wyjaśnienie w kwestiach dotyczących konkursu, wyłącznie na wskazany adres e-mail: rehabilitacja@zus.pl w temacie wiadomości wpisując: „**Konkurs ofert**”.

ZUS zastrzega sobie prawo do przesunięcia terminu składania ofert.

Europa buntuje się przeciw decyzji o powrocie Rosjan

Kilka ważnych krajów nie chce organizować zawodów pływackich, jeśli kibice musieliby wysłuchiwać rosyjskiego hymnu i oglądać rosyjską flagę. Za to zamieszanie odpowiedzialni są dwaj ludzie: Kuwejtczyk, podejrzewany przez Amerykanów o korupcję i Rosjanin, potentat w branży nawozów sztucznych.

Radosław Leniarski

Decyzję o wycofaniu się z organizacji jakichkolwiek zawodów z pełnoprawnym udziałem Rosjan podjęły kraje zrzeszone w nordyckiej grupie federacji pływackich: Norwegia, Dania, Szwecja, Finlandia, Islandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Wyspy Owcze. To znaczący kraj bogate, z dużą tradycją i wpływami.

Gwałtowna reakcja nordyckiej dwójki została sprowokowana nieoczekiwaną woltą federacji World Aquatics, która w poniedziałek przywróciła Rosjanom i Białorusinom, w tym ich drużynom, pełnię praw: mogą startować w barwach narodowych, a w razie zwycięstwa słuchać hymnu – jeśli tylko przejdą cztery badania antydopingowe i nie promują jawnie wojny.

„[W Polsce] planowana jest organizacja mistrzostw Europy w skokach do wody w 2027 roku. Jako PZP [Polski Związek Pływacki] poinformowaliśmy federację European Aquatics, że przy aktualnych założeniach w tych zawodach nie będą mogli wziąć udziału zawodnicy z obu krajów [Rosji i Białorusi]” – napisała Otylia Jędrzejczak w mailu do Sport.pl.

Zgodnie z nowymi zasadami, teoretycznie Rosja i Białoruś mogą nawet organizować międzynarodowe zawody.

Wszystko to stoi w całkowitej sprzeczności z dotychczasową zasadą w sporcie olimpijskim, stosowaną również przez World Aquatics – dopuszczania do warunkowej rywalizacji indywidualnych sportowców neutralnych. W dodatku na froncie wojennym w Ukrainie nie zmieniło się nic, co uprawniałoby do zniesienia sankcji – Rosjanie bombardują cele cywilne, zrównali z ziemią wiele obiektów sportowych. Zginęło ponad 15 tys. ukraińskich cywili, ponad 41 tys. zostało rannych (stan na koniec stycznia, wg misji ONZ).

Niezwykle korzystny związek oligarchy z prezesem

Decyzja World Aquatics oznacza, że na najbliższych mistrzostwach Europy w Paryżu Rosja będzie mogła wystartować tak jak każdy inny kraj, mimo niezakończonych agresji na Ukrainę i mimo zbrodni popełnionych na froncie. World Aquatics to pierwsza wielka federacja „olimpijska”, która podjęła tak radykalną i korzystną dla Rosji decyzję. Dlaczego to zrobiła?

Jest to związek wielu okoliczności i osób kształtujących wydarzenia. Najważniejsze

• **Władimir Putin i Jewgienij Ryłow. Dukrotny mistrz olimpijski, dwukrotny mistrz świata i czterokrotny mistrz Europy w pływaniu jest jednym z najgorliwszych wyznawców wojennej polityki Kremla**

FOT. KREMLIN.RU



postaci to szef rosyjskiej federacji pływackiej Dmitrij Mazepin oraz szef World Aquatics, Kuwejtczyk Husajn al-Musallam.

Mazepin jest jednym z tych oligarchów, którzy kierują federacjami sportowymi w Rosji. Nie wiadomo, czy przejście przez miliardów kilku federacji sportowych to zarys szerszego planu taktycznego Kremla, ale Mazepin, Aliszer Usmanow, Władimir Lisin, Arkadij Rotenberg, Giennadij Timczenko – to tylko kilku najważniejszych szefów rosyjskiego sportu, a także bogaczy zaimplementowanych do międzynarodowych federacji na wysokie stanowiska.

W Polsce sportami olimpijskimi rządzą w federacjach np. Otylia Jędrzejczak, Adam Małysz, Adam Korol, Sebastian Chmara, a w Rosji oligarchowie. U nas zdecydowały medale olimpijskie, u nich 62 mld euro Mazepina, Usmanowa, Lisina, Rotenberga i Timczenki na koniec 2021 r., czyli w przeddzień inwazji Rosji na Ukrainę.

Mazepin od wyboru na szefa rosyjskiej federacji pływania w 2024 r. (jest także wiceprezesem rosyjskiego komitetu olimpijskiego, którym dowodzi minister sportu), małymi krokami zabiega o powrót Rosji do sportu na pełnych prawach. Zaczął od juniorów. I młodzieżowców. Nie ustawał w wysiłkach. Mówił: stawiajcie nam surowe warunki antydopingowe, ale odsuńcie sport od polityki, bo to wymyśli bogaczy z Zachodu. Lobbował w World Aquatics,

bo wiedział, że w Europie nie ma szans, z kilku względów.

Jego pozycja jako szefa komisji produkcji i handlu nawozami w radzie rosyjskiego biznesu jest bezcenna dla tych dyplomatycznych zabiegów. Dlaczego? Bo nawozy – z braku twardej gotówki – są bardzo ważną walutą Rosji w kontaktach z krajami Południa, a także z Chinami, Brazylią, Indiami. Są nawet lepsze niż ropa i gaz, bo ze względu na globalne bezpieczeństwo żywnościowe nie zostały objęte sankcjami.

Mazepin produkuje nawozy. Jest mniejszościowym udziałowcem giganta Uralchem. Uralchem – wraz z należącymi do grupy Uralkali i TOAZ – jest odpowiedzialny za 25 procent światowej produkcji nawozów sztucznych.

Mazepin jest mniejszościowym udziałowcem Uralchemu (48 proc.) tylko dlatego, że w strachu przed sankcjami na jego biznes zbył pozostałe udziały nieznanym kupcom. Oczywiście, indywidualne sankcje ma. Nie może wjechać do Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii, a także do Szwajcarii. To ważne, bo w Szwajcarii rozlokowane są World Aquatics i MKOI.

Trudno powiedzieć, czy sankcje Szwajcarii i pieniądze Mazepina stały za decyzją o przeniesieniu siedziby World Aquatics z Lozanny do Budapesztu, ale tak właśnie będzie. W stolicy Węgier za miliony euro powstaje kwatera główna światowego pływania.

Zwrot przez sztag Węgier w ostatnich wyborach parlamentarnych w kierunku Europy i odsunięcie od władzy agentów wpływu Kremla musiał zepsuć humor tym, którzy zdecydowali o przenosinach.

Mówi się, że do tanga trzeba dwojga, i dla Mazepina do pary jest Husajn al-Musallam.

Co wnikliwszych obserwatorów sportu zdziwił zapewne fakt, że szef tak ogromnej federacji nie jest członkiem MKOI. Nie jest, bo ciąży na nim oskarżenie o korupcję, a przez to jest w konflikcie z komitetem olimpijskim Kuwejtu. Tak jak nasz PKOI rekomendował Andrzeja Dudę na członka MKOI, tak kuwejcki nigdy nie rekomenduje al-Musallama. A rekomendacja narodowego komitetu to warunek konieczny dla kandydata na członka MKOI.

Al-Musallam, kandydat za przejrzystością

Kuwejt wyparł się go, bo w 2017 r., kiedy był wiceszefem World Aquatics (wtedy FINA), nagrano go, jak żąda od chińskiej pośredniczki Ann Yuan Yue 10-procentowej „pajdy” od kontraktów z federacją. Już nie wspomnę, że działo się to podczas MS w Budapeszcie. „Prowizja” oznaczałaby 4-5 mln euro dla al-Musallama.

Mało tego, już wtedy Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych uważał, że był prawą ręką swojego rodaka Ahmada al-Fahada al-Sabaha w łapówkarstwie – kupowali głosy w azjatyckiej federacji, żeby zdobyć wpływy w FIFA. Al-Sabaha i al-Musallam to spiskowcy nr 2 i nr 3 w dokumentach amerykańskiej prokuratury. Nr 1 był Katarczyk Mohammad bin Hammam.

Al-Musallam nie został skazany, ani nawet oskarżony. W 2021 r. stworzył potężną koalicję federacji Południa i wygrał wybory w World Athletics (wtedy FINA) pod hasłem przejrzystości. ●

SPORT.PL

■ **Relacje i analizy po weekendowych meczach Ekstraklasy i lig europejskich**

■ **Korespondencje z turnieju WTA w Stuttgarcie**

■ **Indie nie chcą transmisji z mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku (chyba że będą tanie)**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

Decyzję o wycofaniu się z organizacji jakichkolwiek zawodów z pełnoprawnym udziałem Rosjan podjęły kraje zrzeszone w nordyckiej grupie federacji pływackich: Norwegia, Dania, Szwecja, Finlandia, Islandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Wyspy Owcze. To znaczący kraj bogate, z dużą tradycją i wpływami

Piłka nożna

Lizusostwo, jakiego świat nie widział. Sceny jak z „Misia”

Kiedrowski

FIFA jeszcze nigdy nie miała tak złej prasy. Gianni Infantino ośmiesza światową federację, zaprzyjaźniając się z wszelkiej maści dyktatorami, wybiela mordujące reżimy i wysysa zagorzałych kibiców z ostatnich oszczędności. A jednak piłkarscy działacze z ogromnej części świata gorąco pragną, by rządził nimi jeszcze dłużej. Wytlumaczenie tego fenomenu jest banalnie proste.

To nie była informacja, która mogła by się przebić na czołówki sportowych serwisów informacyjnych, choć wiele mówi o piłkarskim świecie. Otóż działacze zrzeszającej 10 krajów Ameryki Płd. konfederacji CONMEBOL wydali oświadczenie, że pragną, aby Gianni Infantino został prezydentem FIFA na kolejne cztery lata. Obiecują przy tym, że wszystkie związki piłkarskie z tego kontynentu zagłosują właśnie na niego.

Informacja jest o tyle ciekawa, że wybory prezydenta światowej federacji piłkarskiej odbędą się dopiero za rok i obecny szef FIFA nawet nie zadeklarował, że będzie się po raz czwarty ubiegać o swoje stanowisko. A jednak działacze z Ameryki Południowej już zdecydowali się na gest niczym z popularnego filmu „Miś” Stanisława Barei i zaśpiewali Infantino swoją wersję: „Łubu, dubu, niech nam żyje prezes naszego klubu”.

– Prezydencie Infantino, dziękujemy za nieustające zaangażowanie w rozwój piłki nożnej Ameryki Południowej oraz za przywództwo sprawowane na poziomie globalnym – powiedział prezes CONMEBOL, Alejandro Dominguez, cytowany przez agencję Reutersa. – Głęboko cenimy twoją bliskość z naszym regionem oraz wizję dalszego rozwoju gry na całym świecie – dodał Paragwajczyk.

Może działacze z Ameryki Płd. tak szybko zdecydowali się na poparcie, bo przed poprzednimi wyborami byli wymieniani w gronie opozycji wobec Infantino. Knuli też za plecami szefa FIFA z Europą. Powołali nawet wspólne biuro z UEFA w Londynie dla koordynacji wspólnych projektów. W 2020 obie kontynentalne konfederacje piłkarskie podpisały memorandum o współpracy, które zostało odnowione w 2022 roku. Wyglądało na to, że UEFA, która kategorycznie sprzeciwiała się wielu pomysłom Infantino, takim jak rozszerzenie mundialu do 48 drużyn, rozgrywanie mistrzostw świata co dwa lata czy powołaniu do życia klubowych mistrzostw świata, znalazła sojusznika. Jednak już w 2023 roku CONMEBOL w całości poparła Infantino. Wtedy jednak, jeśli chodzi o oświadczenie w stylu Jarzębka Wacława, trenera drugiej klasy, została wyprzedzona przez Azjatycką Konfederację Piłkarską, która pierwsza zapewniła Infantino o swoim bezwarunkowym poparciu i blokowym głosowaniu w wyborach.

W 2023 roku Szwajcar wygrał wybory, bo nie miał żadnego kontrkandydata. Nikt się nie zgłosił, choć do formalnego uczestnictwa w wyborach wystarczy poparcie zaledwie pięciu krajowych związków piłkarskich.



• Prezydent CONMEBOL Alejandro Dominguez, prezydent Paragwaju Santiago Peña, prezydent FIFA Gianni Infantino i prezes Paragwajskiego Związku Piłki Nożnej Robert Harrison. FOT. PAP/EPA/JUAN PABLO PINO

Nagła decyzja CONMEBOL o poparciu Infantino w przyszłorocznych wyborach, do których się jeszcze nawet nie zgłosił, może być szokująca. Zwłaszcza gdy uświadomimy sobie, że FIFA nigdy nie miała tak złej prasy. Owszem, za czasów poprzedniego szefa – Seppa Blattera – w piłkarskiej centrali kwitła korupcja, ale nawet wtedy krytyka władz światowej federacji piłkarskiej nie była tak powszechna jak teraz. Bo i liczba zarzutów jest dużo szersza.

Infantino upolitycznił FIFA w nieznanym wcześniej stopniu. Szczytem tego była pokojowa nagroda FIFA, wymyślona tylko po to, by uhonorować prezydenta USA Donalda Trumpa. To miał być erzac za pokojowego Nobla, którego Amerykanin nie otrzymał. Na tym jednak Infantino nie poprzestał. Uczynił z Trumpa głównego aktora ceremonii losowania mundialu. Zresztą mówi się, że szef FIFA stał się w ostatnim półroczu najczęstszym gościem gabinetu owalnego i na każdym kroku gotowy jest schlebiać gospodarzowi Białego Domu. Do głowy mu nie przyjdzie, żeby skrytykować Trumpa za groźby wobec Kanady, Grenlandii czy bombardowanie Iranu.

Jakby tego było mało, Infantino gotowy jest na piękny gest wobec innego swojego wysoko postawionego przyjaciela: Władimira Putina, który w 2019 r. nagrodził go Orderem Przyjaźni. Już zapowiedział stopniowe dopuszczanie Rosji do rozgrywek. Najpierw tylko w kategoriach U-15. Potem z pewnością nastąpi szersze otwarcie. Szwajcar nie widzi też powodu, aby zawiesić Izrael, choć ten łamie statut FIFA w rażący sposób, organizując rozgrywki na okupowanych terytoriach.

Infantino przymyka też oko na nieprzestrzeganie praw człowieka w innych krajach. Pomógł zdobyć organizację mundialu Katarowi (2022) i Arabii Saudyjskiej (2034), dwóm monarchiom absolutnym, w których całe rzesze mieszkańców nie mają zapewnionych podstawowych praw.

Związkom zawodowym piłkarzy FIFA naraziła się, rozdymając do granic możliwości kalendarz meczów. Infan-

tino w ubiegłym roku zrealizował swoje wielkie marzenie. W USA odbyły się Klubowe Mistrzostwa Świata. Szef FIFA ma nadzieję, że kolejne odbędą się już w rozszerzonej formule 48 drużyn.

Zwykłym kibicom Infantino podpadł nie tylko organizacją światowych imprez w odległych zakątkach globu, ale jeszcze wywindowanie do granic absurdu cen biletów na nadchodzący turniej w USA, Kanadzie i Meksyku.

A mimo tych wszystkich zarzutów CONMEBOL pisze do Infantino niczym Galicyjski Sejm do Franciszka Józefa w 1866: „Przy tobie najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy”.

Wyjaśnienie jest banalnie proste. Infantino umie się dzielić. Z tego, co udoi na gigantycznych cenach praw telewizyjnych,

FIFA nigdy nie miała tak złej prasy. Owszem, za czasów poprzedniego szefa – Seppa Blattera – w piłkarskiej centrali kwitła korupcja, ale nawet wtedy krytyka władz światowej federacji piłkarskiej nie była tak powszechna jak teraz

zających, biletów na mecz i miejsc parkingowych, odpali dołę każdej, nawet najmniejszej federacji piłkarskiej na świecie. W ramach programu FIFA Forward 3.0 każda konfederacja piłkarska otrzyma po 15 mln dolarów. Dla UEFA to tyle, co – cytując inny kultowy polski film – „na wakacji”. Jednak w Afryce czy Oceanii to już poważne pieniądze. Dodatkowo 2,7 miliarda dolarów zarobionych na mundialu UEFA rozdzielili między 211 swoich członków. I znów Brytyjczycy, Niemcy czy Francuzi mogliby się doskonale bez części pieniędzy dla nich przeznaczonych obejść, ale dla 90 procent krajowych związków piłkarskich to gigantyczne wsparcie.

Infantino może więc się śmiać w twarz krytykom. Może się fotografować z Donaldem Trumpem i Mohamedem bin Salmanem, może popierać przywrócenie Rosji do rozgrywek. Dlaczego? Bo murem za nim stoją federacje z Ameryki Łacińskiej, Azji, czy Afryki. Zresztą i w Europie, kto by chciał zrezygnować z milionów przychodów, żeby bronić wartości? Warto sobie przypomnieć, jak niemiecka federacja piłkarska przywołała do porządku niemieckich polityków, którzy snuli rojenia o bojkocie mundialu przy okazji kryzysu wokół Grenlandii. Wtedy piłkarscy działacze jasno dali do zrozumienia, że to nie politycy powinni o tym decydować. ●

34429001

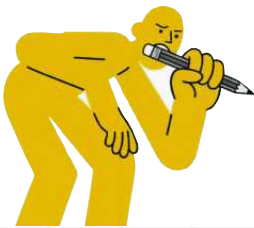
wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

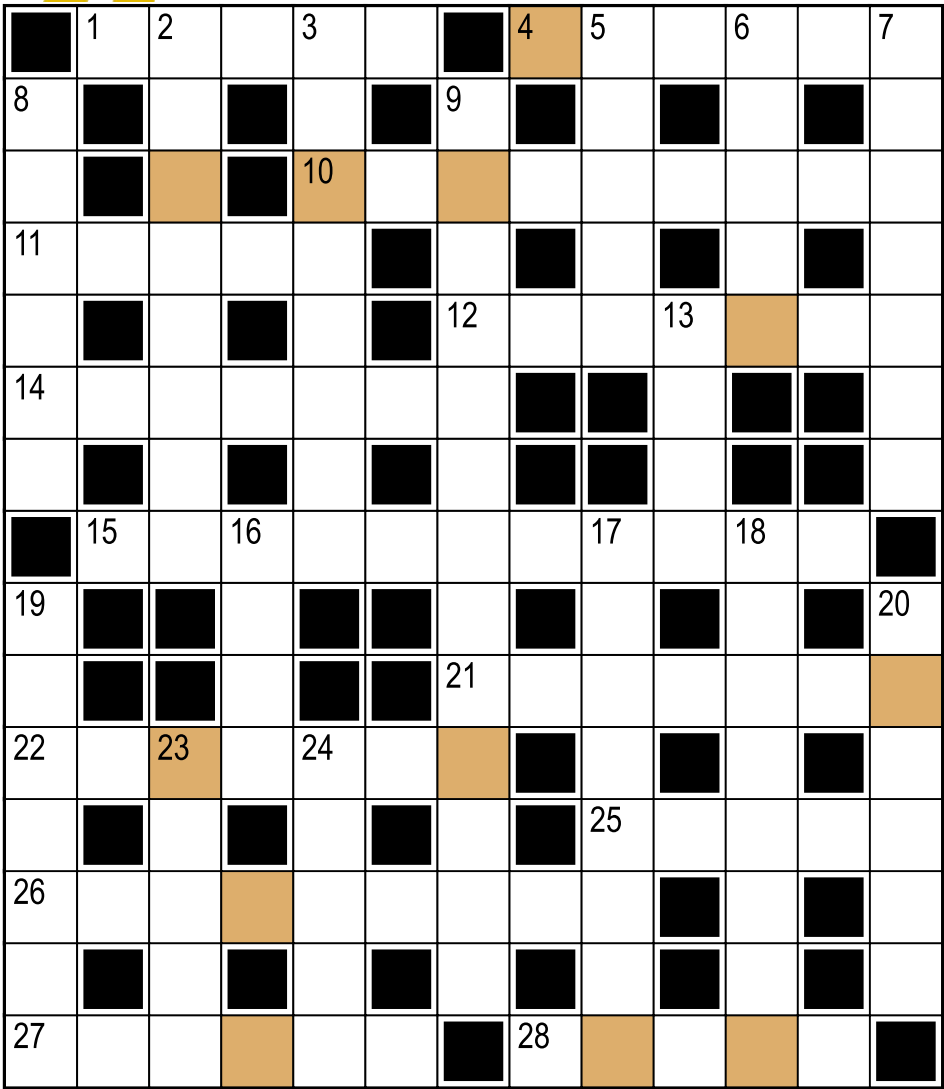
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





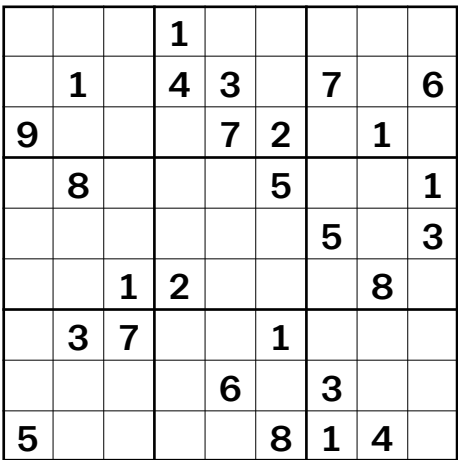
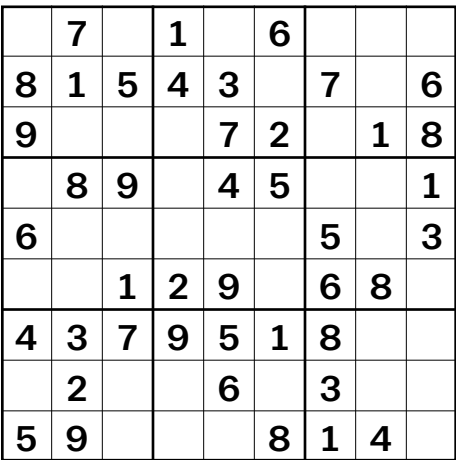
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 12 z 17.04:
Poziomo: 1) uwaga 4) kosmos 10) szachiści 11) wakat 12) tkanina 14) górnicy 15) metamorfoza 21) kołczan 22) tornado 25) zaspą 26) gąsienice 27) rzemysł 28) szewc
Pionowo: 2) wędkarze 3) gestwina 5) ochra 6) myśli 7) spinacz 8) dźwigi 9) daktyloskopia 13) Nemo 16) tran 17) fałszerz 18) Zdzisław 19) sztygar 20) gniady 23) rysie 24) Ateny
Hasło: Męskie Granie.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) mięczaki takie jak omułki lub ostrzygi
4) drobina ciasta, chleba
10) tytuł piosenki Darii ze Śląska i filmu Romana Polańskiego
11) ożywienie z filmów grozy
12) grupa wybitnych osób w jakiejś dziedzinie
14) portowe miasto w północnej części Sycylii
15) stan USA z Filadelfią i Pittsburghiem
21) Jeleń z serialu o czterech pancernych
22) Juda Tadeusz albo Judasz
25) trzy minuty na bokserskim ringu
26) opowiadają się za światem bez wojen
27) „... wróć!”, sfilmowana powieść Erica Knighta
28) miejsce przechowywania towarów; magazyn

- Pionowo:**
2) odstępstwa od normy
3) dokument dołączany do podania o pracę; CV
5) rozwijające się albo trzeciego świata
6) zawierana z kontrahentem
7) garaże, w których stacjonują awionetki, szybowce
8) siła, ciężar fizyczny
9) Amerykanom kojarzy się z datą 4 lipca
13) imię Malkowicha i Travoltzy
16) sensacyjna wiadomość z ostatniej chwili
17) Arnold Schwarzenegger z racji urodzenia
18) państwo, z którego pochodzi piosenkarka Björk
19) ostry nóż chirurgiczny
20) Karol, kucharz, osobowość telewizyjna
23) słupek czótenka
24) cukierek z ciągnącej się masy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło



bestie cedrat sarkofag elektryki
uderzenia jelito oddział remont

Hasło z 17.04: neurony

skojarzenia



Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.



Rozwiązanie z 17.04:

Typy lasu: Grąd, Ols, Bór, Łęg. **Miasta w Polsce:** Buk, Hel, Ełk, Ryn. **Znani Tomaszowie:** Kot, Lis, Kłos, Zan. **Skróty stopni wojskowych:** Gen, Marsz, Por, Kadm

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia

DUŻYFORMAT

NR 15 / 1675

MAGAZYN REPORTERÓW

20 KWIETNIA 2026



Reportaż Piotra Głuchowskiego o Stanisławie Tymińskim

KTO STOI ZA „STANEM”?

„Stan” Tymiński

POWRÓT CZŁOWIEKA z teczka

„Stan” Tymiński, rywal Lecha Wałęsy w drugiej turze wyborów prezydenckich w 1990 r., „Dyzma z Peru”, „czarownik z dżungli”, „mister Nikt”, jak nazywały go wówczas media, wraca na zaproszenie Grzegorza Brauna, by pomóc Konfederacji Korony Polskiej w nadchodzących wyborach.



Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa: – Niewykluczone, że Tymiński był sowiecką wrzutką. Zarówno Mazowiecki, jak i Wałęsa szli drogą do NATO i Unii Europejskiej, więc zagrano takim kandydatem...

Doktor Przemysław Witkowski, badacz ekstremizmów i wicedyrektor Instytutu Myśli Politycznej, autor książki „Partia rosyjska”: – Nie robiłbym z niego agenta, raczej kogoś popychanego w odpowiednim kierunku przez otaczających go ludzi PRL-owskich służb. Dziś znowu – wraz z towarzystwem od Brauna – rozpowszechnia narrację Kremla.

1990 – WYBORY SFALSZOWANE

4 grudnia 1990, chłodny wieczór. W hali Gwardii na warszawskim Placu Mirowskim czeka około trzech tysięcy osób. Przeważają młodzi mężczyźni: tureckie swetry, dzinsy-marmurki, wąsy.

42-letni szczupły brunet w modnych okularach – Stanisław Tymiński, kanadyjsko-peruwiański milionier i przeciwnik Lecha Wałęsy w drugiej turze wyborów prezydenckich wchodzi sprężystym krokiem wśród owacji i gwiazdów. Ma ze sobą czarny, skórzany, zapinany na dwa zatrzaski neser, w którym trzyma – jak twierdzi – materiały kompromitujące kontrkandydata.

Towarzysz mu współpracownicy: podpułkownik Jerzy Gralak z rozwiązanej pół roku wcześniej Służby Bezpieczeństwa i członkowie narodowo-komunistycznego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” – Bogusław Rybicki (agent SB „Rogulski”) oraz Józef Kossecki (tajny współpracownik „Rybak” i „X”). Ten ostatni wkrótce pomoże Tymińskiemu założyć partię o tej samej nazwie.

Minęło prawie 36 lat.

Jest 27 marca 2026, chłodny wieczór. W auli Wyższej Szkoły Turystyki i Języków Obcych na zapleczu dworca Warszawa Zachodnia czeka około trzystu osób. Średnia wieku powyżej sześćdziesiątki, przeważają mężczyźni, chińskie kurki na marynarkach, siwe włosy. Widzę wojskowe uniformy organizacji Bronimy Polskiej Granicy i operetkowe mundury z czarnymi furażerkami Braci Kamratów.

78-letni Tymiński, siwy i cięższy o jakieś 30 kilo, wchodzi powoli na mównicę ozdobioną sztandarami Konfederacji Korony Polskiej i wizerunkiem groźnego Afrykanina z podpisem „Stop imigracji”. Niedysiejszy migrant ma na szyi krawat w białe-czerwone pasy, za chwilę doda doń przypinkę w formie małej gaśnicy, symbolu KKP od czasu, kiedy Braun zgasił w Sejmie świecznik chanukowy. Obok siadają dziennikarz polo-

nijnego serwisu Goniec.net Andrzej Kumor oraz „jednooki” lider Korony – organizator mitingu, który zaprosił Tymińskiego do Polski, aby pomógł jego „frontowi gaśnicowemu” w nadchodzących wyborach.

Braun przedstawia gościa: – Trzydzieści sześć lat temu chciał wprowadzić Polskę na drogę sukcesu, lecz mu nie pozwolono. Teraz spróbujemy ponownie.

Oklaski, potem ktoś z czwartego rzędu pyta o czarną teczkę.

– Mam ją nadal i robi się coraz grubsza, bo w Polsce jest pełno korupcji – zapewnia Tymiński.

Po spotkaniu podchodzi do niego w zatłoczonym hallu, gdzie prócz gaśnic samochodowych z autografem lidera KKP (po 50 złotych sztuka i tylko za gotówkę, bo tak płacą wolni Polacy) można dostać darmo najnowszą, wydaną własnym sumptem, autobiografię Tymińskiego: „Wybrany ale niechciany prezydent RP”. Autor utrzymuje w niej, że w grudniu 1990 w drugiej turze pokonał Wałęsę, jednak wybory sfałszowano:

„Wynik fałszowała elitarna jednostka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z ulicy Żwirki i Wigury. [Znajoma] kucharka z Pruszkowa podpatrzyła na nocnej zmianie, jak oficerowie MSW wypełniali karty na korzyść Wałęsy. Rano cywilne samochody rozwoziły te karty do głównych miast wojewódzkich, w których później Wałęsa wygrał największą przewagę. Prezydentem RP został człowiek służebny wobec USA”.

– Powie mi pan, co dokładnie miał w czarnej teczce?

– Jeszcze wtedy niewiele: kilka dokumentów potwierdzających, że Lech Wałęsa był płatnym informatorem SB, ale to było mało warte bez świadków, a ujawnienie tych papierów w 1990 roku byłoby wielką szkodą dla naszego kraju.

Po spotkaniu z Warszawiakami Tymiński spotkał się jeszcze z mieszkańcami Olsztyna, a wkrótce ma ponownie przylecieć do Polski, „by pomóc w nadchodzącej kampanii wyborczej”.

PIĘĆ DOLARÓW W KIESZENI I PIĘTNAŚCIE W KROCZU

Urodził się w podwarszawskim Pruszkowie 27 stycznia 1948. Ojciec Jan, mieszkaniak położonej nad Bugiem mazowieckiej wioski Tymianki Pachoty, chodził krótko do niższego seminarium duchownego w Drohicynie, lecz uciekł zeń do Warszawy, gdzie w warsztacie przy Chmielej przyuczył się na radiotechnika i poznał Alicję, która pod okupacją trudniła się krawiectwem. Ślub wzięli po wojnie, gdy schwytany w łapance Jan wrócił z hitlerowskich obozów i robót. Nim władze PRL rozpętały „bitwę o handel”, która zdusiła przedsiębiorczość, zdołał – składając chałupniczo radia z uży-

wanych części – dorobić się mieszkania w podstolecznym Komorowie.

Jak pisał w wydanej w 1991 roku książce „Spałem z Tymińskim” Adam Jerzy Socha, nieżyjący już wice-naczelnik „Super Expressu”, ojciec przyszłego milionera i jego siostry Wandy bił żonę i syna, upijał się i „zataczał po Komorowie”. Dzieci często chodziły głodne. W końcu Alicja porzuciła męża i wyprowadziła się z obojgiem do odziedziczonego po ciotce domu w tej samej miejscowości, gdzie rodzina Tymińskich po kądzieli mieszka do dziś.

Stanisław uczył się na trójki i nie był popularny wśród rówieśników. Miał za to dryg do techniki – sam złożył krótkofalówkę. Dostał się do dobrego warszawskiego technikum radiotechnicznego imienia Marcina Kasprzaka, gdzie jeszcze przed maturą rozkręcił własny biznes – składanie elektrycznych wzmacniaczy do gitar.

We wspomnieniach pisze: „po maturze zatrudniłem się w Instytucie Automatyki PAN, gdzie pracowali głównie naukowcy pochodzenia żydowskiego. (...) Trudno tam było pracować. Tym bardziej, że zarabiałem za mało, aby pokryć koszty utrzymania ewentualnej żony i dzieci. Z obawy przed nieplanowanym ojcostwem utrzymywałem jedynie sporadyczne kontakty z kobietami. Jedynym ratunkiem był wyjazd na Zachód”.

Pojawiła się jednak przeszkoda. „W 1967 roku po obowiązkowej wizycie w komisji poborowej, jako technik-elektronik zostałem przydzielony do służby w wojskach rakietowych w Legnicy. Po [takiej] służbie nie dostałbym paszportu na wyjazd. (...) postanowiłem pozorować chorobę umysłową. W tym celu chodziłem na wizyty do psychiatry w Pruszkowie. (...) Na następnym posiedzeniu komisji podałem karteczkę od lekarza i rolowałem [przewracałem] oczami. Dostałem kategorię D – niezdolny do służby”.

Dalej autor opisuje trudny zdobywanie paszportu (pomogła koleżanka, córka adwokata) i wreszcie wizytę w szwedzkiej ambasadzie – po wizie turystycznej: „Byłem zaskoczony ogromną kolejką ludzi. Okazało się jednak, że to kolejka Żydów. Przy okienku dla Polaków kolejki nie było (...). Opuściłem Polskę promem ze Szczecina do Ystad w czerwcu 1969. Oficjalnie miałem przy sobie pięć dolarów plus 15 schowane pod jądrami w kroczu i dwie butelki spirytusu na sprzedaż”.

ŚWIAT BYŁ DLA MNIE OSTRYGĄ

Tymiński w auli WSTiJO: – W Szwecji jadłem brukiew prosto z pola, bo nie miałem pozwolenia na pracę i długo nie mogłem jej znaleźć.

Po kilku tygodniach tułaczki i spania w krzakach dostał wreszcie robotę na czarno w szklarni na przed-

PIOTR
GLUCHOWSKI





mieściach Sztokholmu, lecz w kartce wysłanej kolegom z pracy w Warszawie napisał, że pracuje jako inżynier w Hewlett-Packard. Nadal oszczędzał na jedzeniu, pijąc za to litry taniego mleka „bo subsydiował je szwedzki rząd”. Po pół roku, gdy wiza turystyczna wygasła, udało mu się uzyskać promesę zatrudnienia w sztokholmskich zakładach Phillipsa – pod warunkiem, że zostanie z policji zezwolenie na legalny pobyt. Oficera na komisariacie promesa nie przekonała, bo „taka praca jest dla Szwedów, a emigrant powinien zmywać talerze”.

„Natychmiast pojechałem metrem do ambasady Kanady”.

W latach 70. był to jeden z czterech krajów dolarowych (obok Australii, RPA i Rodezji), które wciąż organizowały imigrację chętnych do pracy. 22-letni Stanisław wylądował w Toronto pod koniec stycznia 1970, bilet lotniczy zafundował kanadyjski rząd. W Szwecji zostawił przyjaciółkę – Finkę imieniem Pulmu, której rósł już brzuszeczek.

Robotę w Kanadzie znalazł pierwszego dnia poszukiwań – pracował kolejno w sklepie ze sprzętem grającym, jako serwisant maszyn liczących i głośników, wreszcie jako przedstawiciel handlowy firm komputerowych. Sprzedawał pamięci magnetyczne – nośniki danych, poprzedniki dyskietek. Przez lata nie wziął urlopu, kupił na raty dom, sprowadził Pulmu i synka Henryka, nie miał jednak głowy do życia rodzinnego. Popołudniami – jak opowie po latach w wywiadzie dla Gońca – „usprawniał siebie”. Chodził na organizowane przez kółko spirytualistów kursy telepatii, wieczorami medytował z pomocą własnej roboty urządzenia do wyciszania emocji, które nazwał detektorem biologicznego sprzężenia zwrotnego. Poza tym spędzał godziny w bibliotece, studiując filozofię wyższych wymiarów ormiańskiego mistyka Georgija Gurdżijewa i jego rosyjskiego ucznia Piotra Uspienskiego oraz koncepcje walki psychologicznej XVII-wiecznego samuraja-rōnina Musashi Miyamoto. Pulmu w tym czasie siedziała w domu, coraz częściej zaglądając do butelki.

Do roku 1975 „Stan” odłożył dosyć pieniędzy, by iść na swoje. Jego firma Transduction Inc. zajęła się najpierw dystrybucją amerykańskich czujników ciśnienia, temperatury i natężenia światła, które można podłączyć do komputera; potem sprzedawała nośniki danych firmy Fabritek z Minneapolis. Nabywcami były wielkie fabryki, instytucje rządowe, wojsko i elektrownia atomowa. Pierwszy milion Tymiński zarobił dzięki pożarowi zaopatrującej pół świata wytwórni pamięci magnetycznych w Hongkongu w roku 1974. Przedstawiciel handlowy Fabriteka stał się na krótko jedynym sprzedawcą tego towaru w Kanadzie. „Instalowałem pamięci od Atlantyku do Pacyfiku, a na każdej instalacji moja firma zarabiała co najmniej 10 tysięcy dolarów (...)

W roku 1979 mój roczny dochód przekroczył dwa i pół miliona. Świat był dla mnie ostrzygą!”.

RYTUAŁ ŚMIERCI I UKRZYŻOWANIE

Będąc już milionerem, wpłacał co miesiąc sto dolarów (z których po odpisie podatkowym połowa wracała) na fundację Plan International of Canada. Ta finansowała między innymi dom dziecka w peruwiańskim mieście Chimbote. Jesienią 1981 roku biznesmen zrobił sobie pierwszy od wyjazdu z Polski urlop. Najpierw chciał lecieć do kraju, lecz właśnie wprowadzono stan wojenny – więc poleciał do Peru.

Tam zaczął od kolacji z dyrektorem placówki Plan International w Chimbote i jego żoną „która pochodziła z ulokowanego w dżungli amazońskiej miasta Juanjui. Kiedy zdradziłem, że interesuję się spirytualizmem, opowiedziała mi o szamańskim Rytuale Śmierci, w którym [człowiek] traci uczucie ciała i staje się wolny od ograniczeń głodu, grawitacji i temperatury. Byłem tym bardzo zainteresowany (...) zdecydowałem się polecieć do Iquitos w dżungli”.

Do położonego nad górną Amazonką 400-tysięcznego miasta nie prowadzi żadna droga. Można się tu dostać jedynie samolotem. Gram kokainy – głównego produktu lokalnego – kosztował tam w latach 80. dolara. Mario Vargas Llosa opisał Iquitos w książce „Pantaleon i wizytantki” jako miasto „bandytów i kurew”. Tymiński – po wyjściu z lotniska – kazał się wieźć do szamana. Podróżował taksówką i łodzią w górę rzek, spał ze szczurami, wreszcie stanął przed domem ayahuaskero.

Opis Rytuału Śmierci: wpierw gorzki smak ayahuaski, potem lewitowanie w kosmosie, spotkanie świetlistej postaci, blogostan. A także możliwość zdalnego odwiedzania wybranych myślą miejsc.

W autobiografii: „ [Przyjechałem] do domu w Toronto całkowicie zmieniony (...). Rok później wróciłem do Iquitos”. Teraz już robić biznes.

Handlował paliwem, otworzył restaurację, która działała do 2020 roku; produkował alkohol; hodował kurczaki i papaje; uruchomił w Iquitos miejską sieć telefoniczną Digital i telewizję kablową Selva, która na dziko retransmitowała hollywoodzkie filmy z hiszpańskim dubbingiem (pierwszym był „General Patton”) oraz programy brazylijskiej, kolumbijskiej i wenezuelskiej TV łapane przez Tymińskiego z pomocą sprawdzonej z Miami anteny rozmiarów wojskowego rada-

• **Stanisław Tymiński (z lewej) i Grzegorz Braun podczas spotkania w Wyższej Szkole Turystyki i Języków Obcych, Warszawa, 27.03.2026 r.** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Kampania prezydencka w 2005 r. Tymiński pokazał dziennikarzom zawartość swojej teczki**

FOT. ANDRZEJ IWANCUK / REPORTER



ru, która kosztowała 50 tysięcy dolarów. Za to pirackie przedsięwzięcie odpowiadał przed komisją peruwiańskiego parlamentu – ale się wybronił. Łykał ayahuasę i rozwiódł się z Pulmu. Nową wybranką została Peruwianka Myrna Graciela Velasco. Drugi ślub, kościelny, dał Tymińskiemu trzecie – obok polskiego i kanadyjskiego obywatelstwo. Myrna urodziła z czasem dzieci: Alicję i Jerzego (w Iquitos) oraz Izydę po przeprowadzce do Kanady, gdzie małżonkowie kupili pięć hektarów ziemi pod Acton, godzinę jazdy od Toronto.

W 1986 roku zamożny Polonus, członek kanapowej Libertariańskiej Partii Kanady (w latach 1990/1 jej lider) przyjechał do Polski. Szarość i bieda w kraju natchnęły go, by wydać – po polsku i z myślą o ubogich rodakach – książkę ze swymi przemyśleniami na temat wzbogacania się. Miała nosić tytuł „Tylko dla Polaków”.

Jej ghostwriterem został poznany w ambasadzie PRL w Limie południowoamerykański korespondent „Trybuny Ludu”, Roman Samsel (w PZPR od 1953 do 1981 roku, wedle katalogu IPN sekretarz organizacji partyjnej w Związku Literatów Polskich, a także autor 11 książek o Ameryce Łacińskiej). Zgodził się pisać za siedem dolarów na godzinę. Przyleciał na farmę pod Acton, gdzie 1 maja 1989 został przez Tymińskiego ukrzyżowany. Krzyż był prawdziwy, zamiast gwoździ – sznury, a sama pasja miała być oczyszczeniem pisarza z przeszłości w PZPR.

TAJEMNICA MA SWOJĄ MOC

Ostatecznie książka otrzymała tytuł „Święte psy”. Tymiński osobiście wybrał zielony kolor okładki. Rzeczą wydał latem 1990 nieżyjący już Andrzej Ochalski – wymieniony na liście Wildsteina były członek narodowo-komunistycznej frakcji w PZPR skopanej wokół antysemitę Mieczysława Moczara. Od lat 80. Ochalski prowadził spółkę Officina. W książce Sochy „Spałem z Tymińskim” wspomina, że z ofertą wydania „Świętych...” przyszła siostra autora, Wanda. Zapewniła, że milioner wykupi wydrukowany nakład. Rzeczywiście go przejął, powierzając do dystrybucji Domowy Książki.

Tytułowymi psami są rozleniwieni socjalizmem rodacy, których dopiero ta lektura miała „obudzić z letargu i pozbawić mrzonek”. Tytuły rozdziałów: „Pieniądz daje wolność”, „Jak założyć przedsiębiorstwo”, „Jak wybrać kierownika”, „Jak się wzbogacić”, „Energia jądrowa naszą przyszłością”. Do tego cytaty z Che Guevary, Uspienskiego i Miyamoto oraz „program dla Polski” przewidujący między innymi „zerwanie z hańbą okrągłego stołu” i uruchomienie produkcji broni atomowej – docelowy arsenał RP miałby się składać ze stu głowic o sile megatony...

Jesienią 1989 roku promocja książki w domach kultury i bibliotekach szkół średnich przyciągnęła wystarczającą liczbę zainteresowanych, by sprzedać kilkudziesięciotysięczny nakład, a potem jeszcze większy dodruk.

Tymiński w auli w 2026 roku: – W trakcie mej trasy promocyjnej w Polsce spotykałem się z działaczami „Solidarności”. Przyjmowali mnie bardzo chłodno. Potem się dowiedziałem, że wszystkie ich komórki były w latach 80. opłacane z pieniędzy amerykańskich Żydów (oklaski z sali).

Ciepło potraktowali go nowi znajomi poznani przez Ochalskiego i Samsela: niedawni PZPR-owcy, byli esbecy i ich agenci, którzy mieli się wkrótce zająć rozkręceniem jego kampanii. To głównie za ich namową w dwa tygodnie po powrocie z trasy promocyjnej „Świętych psów” Tymiński znowu jechał do Polski „z jedną tylko walizką”. Miał w niej zapasowy garnitur oraz wydany w USA poradnik „How to win political elections”. Czarny neser otrzymał od swoich sztabowców już w Warszawie. W roku 2008 historyk Sławomir Cenckiewicz, obecny szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, ogłosił w TVN, że wedle jego wiedzy w aktówce Tymińskiego kryło się „jedno doniesienie tajnego współpracownika »Bolka« z 1971 roku i pokwitowania odbioru pieniędzy z lat 1971-1974”. „Stan” ostatecznie nikomu tych dokumentów nie pokazał.

Profesor Antoni Dudek, historyk i politolog, członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej: – Czy Tymiński miał te kwity, tego nie wiemy; natomiast wiemy, że w jego sztabie byli ludzie pracujący wcześniej w SB. Można zatem przypuszczać, że nawet jeżeli nie dostarczyli kopii niektórych dokumentów, to dostarczyli mu informacji na ich temat.

W rozmowie z kanałem Zero Tymiński twierdzi, że kwity miał. Prowadzący Krzysztof Stanowski: – Dlaczego pan ich nie użył w drugiej turze?

◀ Tymiński: – Zostałbym zniszczony przez prasę żydowską. Woląłem zostawić Polaków z tajemnicą, bo tajemnica ma swoją moc.

POSZUKIWACZ UFO, ESBECY I TAJNI WSPÓŁPRACOWNICY

Z lektury starych gazet i katalogu IPN wynika, że w 1990 roku w sztabie wyborczym Tymińskiego znaleźli się między innymi:

- 37-letni Waldemar Świrgoń – do roku 1986 przedstawiciel partyjnego betonu w Komitecie Centralnym PZPR. Politolog Przemysław Witkowski określa go w „Partiii rosyjskiej” jako „jedną z najbardziej proradzieckich i twardogłowych osób w kierownictwie partii”.
- 43-letni Marek Barański – rzecznik prasowy na czas kampanii, były milicjant, potem dziennikarz gorąco popierający wprowadzenie stanu wojennego. Prowadził „Dziennik Telewizyjny” ubrany w wojskowy mundur i kłamliwie atakował zepchniętą do podziemia opozycję na łamach „Trybuny Ludu”, gdzie doczekał się fotela naczelnego. Po roku 1990 zastępca Jerzego Urbana w „NIE”. Potem wicenaczelnym antyklerykalnego tabloidu „Fakty i Mity”.
- 44-letni Józef Onoszko – członek Stowarzyszenia Różdżkarzy i wiceprezes łódzkiego klubu poszukiwaczy UFO.
- 50-letni Jerzy Gralak – mąż zaufania w Państwowej Komisji Wyborczej i szef kampanijnej ochrony. Przeszkolony w ZSRR podpułkownik SB, do stycznia 1990 umocowany w Departamencie III MSW (zwalczanie opozycji), zastępca komendanta milicji w jednej z warszawskich dzielnic.

Dwaj kolejni są najistotniejsi, ponieważ spotkanie z nimi wyznaczy cezurę w życiu Tymińskiego. Dotąd milioner nie głosił antysemickich haseł, nie ma ich w „Świętych psach”. Podjąwszy współpracę z duetem Rybicki-Kossecki, wkroczył na drogę wiodącą do Brauna.

- 50-letni Bogusław Rybicki – członek PZPR (i szwagier członka KC Jerzego Janickiego) był działaczem Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, które gromadziło dawnych moczarowców i narodowych komunistów takich jak murarz, członek KC Albin Siwak czy reżyser Bohdan Poręba. Rok przed spotkaniem z Tymińskim Rybicki założył Stronnictwo Narodowe, tak zwane senioralne, które później zostało wchłonięte przez Ligę Polskich Rodzin. Jako pierwszy wypuścił na rynek reprint przedwojennych „Protokołów Mędrców Syjonu”. Gdy w roku 2000 zarejestrował własny komitet wyborczy kandydata na prezydenta RP, zgodnie z ustawą lustracyjną Urząd Ochrony Państwa przesłał do sądu jego teczkę tajnego współpracownika o pseudonimie „Regulski”.
- 54-letni Józef Kossecki, doktor nauk technicznych i major Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, zarazem sekretarz do spraw propagandy „Grunwaldu”, był w stanie wojennym lektorem w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. Szkolił kadry Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i ludowego wojska. Występował w „Dzienniku Telewizyjnym”, publikował w „Trybunie Ludu” i „Rzeczywistości”, gdzie przekonywał o istnieniu „międzynarodowego spisku syjonistycznego” dążącego do zniszczenia Polski. Przy okazji wizyty Jana Pawła II analizował, jak partia ma się zachować, by zniwelować „masońsko-imperialistyczne” wpływy ze strony papieża. Jako tajny współpracownik SB o pseudonimach „Rybak” i „X” rozpracowywał w latach 60. i 70. opozycyjne środowisko „Komandosów”, w tym Adama Michnika. W roku 2008 dziennikarka „Rzeczpospolitej” Maja Narbutt podjęła wątek powiązań Kosseckiego z sowiecką bezpieką – KGB: „Przewija się on w materiałach SB jako uporczywa pogłoska [choć] nie ma jednoznacznego potwierdzenia” – napisała.

PREKURSOR BERLUSCONIEGO I TRUMPA

Małgorzata Waloch pisała w wydanej ponad 30 lat temu książce „Wszystko o Stanie Tymińskim”, że milioner rozważał najpierw wzięcie udziału w wyborach do Senatu 4 czerwca 1989. Bał się jednak zostawić biznes w Kanadzie. Zmienił zdanie natchniony wyborczym sukcesem Alberta Fujimoriego, do wiosny 1990 nieznanego szerzej przedsiębiorcy, który również dorobił się milionów własną pracą i rzucił wyzwanie kandydatowi

Krytykując plan Balcerowicza, ukrywał fakt, że w Kanadzie jest liderem jeszcze radykalniejszej partii libertariańskiej

na prezydenta Peru, pisarzowi Vargasowi Llosie. Choć ten drugi był sławny jak Wałęsa, prezydentem został imigrant z Japonii, który przekonał Peruwianczyków, że nauczy ich, jak zarabiać pieniądze. Przegrany Llosa wydał na kampanię 12 milionów dolarów, wygrany Fujimori – 60 razy mniej, o czym Tymiński wiedział z prasy. Sam przeznaczył na wybory w Polsce kilkadziesiąt tysięcy USD, co i tak było sumą bajorńską, gdyż krajowa pensja w 1990 roku oscylowała wokół dwudziestu dolarów. Najwięcej kosztowały:

- Agencja Reklamowa Golik Dąbrowski, która zbierała konieczne dla rejestracji kandydata podpisy, rozdając darmowe egzemplarze „Świętych psów” (jeden za 20 podpisów);
- wynajęcie katowickiego Spodka, warszawskiej Gwardii i kilkadziesiąt sal w mniejszych miejscowościach;
- mikrobus, którym najęty kierowca woził Tymińskiego, a ten – między spotkaniami – przysypiał na materacu z tyłu wozu;
- plakaty, które entuzjaści milionera rozklejali za darmo na jego telewizyjne wezwanie.

Spoty w TV i publicznym radiu przysługiwały zarejestrowanym kandydatom bezpłatnie.

Zdaniem profesora Dudka właśnie telewizyjne reklamówki wywindowały poparcie „Stana”, któremu początkowo sondaże wróżyły jeden procent: – Prezentował się w TV jako ktoś spoza układów. Człowiek sukcesu. Przekaz brzmiał: „znam Zachód, jestem w stanie przeprowadzić Polskę przez Morze Czerwone transformacji”. Krytykując plan Balcerowicza, ukrywał fakt, że w Kanadzie jest liderem partii libertariańskiej, która głosi program gospodarczy dużo bardziej radykalny od balcerowiczowskiego. Natomiast w Polsce tworzył wrażenie człowieka szczerze przejętego losem Polaków, którzy tracą pracę.

Na spotkaniach wyborczych powtarzał, że „dla ojczyzny ratowania wrócił się przez morze”.

Lata później John Feffer, dyrektor amerykańskiego Institute for Policy Studies, stwierdził, że „kandydu-

jąc jako milioner bez doświadczenia politycznego i szeroko wykorzystując teorie spiskowe”, Tymiński stał się „prekursorem sukcesów Silvia Berlusconi i Donalda Trumpa”.

W pierwszej turze wyborów, 25 listopada 1990 roku Wałęsa dostał prawie 40 procent głosów, „Stan” – 23, a Mazowiecki – poniżej 20. W województwie piłskim Tymiński zajął pierwsze miejsce. W sumie poparło go 3,8 miliona Polek i Polaków.

W autobiografii pisze: „Obaj z Wałęsą zostaliśmy zaproszeni do TVP jako zwycięzcy. Na studyjnym telewizorze akurat pokazywano słupki procentowe kandydatów, którym Polacy powierziliby swoje pieniądze. Mój słupek był bardzo wysoki, a Wałęsy – niski. Przede mną stała duża grupa odświętnie ubranych ludzi, prawie wszyscy o semickich rysach. Nie zdążyłem podziękować za głosy wyborcze, a już mnie zdjęto z wizji. To nie było miejsce dla Polaka...”.

Istotnie, dziennikarze (z wyjątkiem „Trybuny”) traktowali „Stana” nieprzychylnie.

- Tygodnik „Polityka” donosił: „psychiatrzy-fachowcy zauważyli, że z wypowiedzi Polonusa wylania się postać osoby niepoczytalnej, z mieszkanką megalomanii i groźnej, choć groteskowej manii prześladowczej”.
- TVP wyemitowała reportaż z Kanady, z którego wynikało, że milioner bije żonę i głodzi dzieci, a jego firma to „zakład naprawy telewizorów” (Tymiński wytoczył za to proces, który wygrał w 1994 roku).

- Z resortu spraw wewnętrznych, którym kierował bliski Mazowieckiemu senator Krzysztof Kozłowski, wyciekła teczka Tymińskiego z informacją, że przed wypłynięciem do Szwecji leczył się psychiatrycznie.

W efekcie jego „wariactwo” stało się lejtmotywem wielkiej konferencji prasowej – tej oglądanej przez 20 milionów, którą między turami zorganizowała jedyna wówczas polska agencja informacyjna. W siedzibie Interpressu tłoczyło się około 200 dziennikarzy z całego świata. Tymiński przyprowadził Myrnę Gracię, która nie powiedziała ani słowa. Wałęsa, gładząc wąsy, uśmiechał się, kiedy dziennikarze – już po lekturze „Świętych psów” – pytali „Stana” o gurdżijewowskie wyższe wymiary i odloty po ayahuasce. Ewa Milewicz z „Wyborczej” chciała wiedzieć, czy narkotyki i broń atomowa to nie jest niebezpieczna mieszanka.

Profesor Antoni Dudek: – Przez dwa tygodnie po pierwszej turze szedł regularny hejt przeciw Tymińskiemu. Cała klasa polityczna zdecydowała się na atak. Kilka lat później dwóch prasoznawców przeprowadziło analizę: jakimi epitetami określano „Stana” na przełomie listopada i grudnia 1990: „agencja KGB”, „bebożnik”, „czarownik z dżungli”, „Dyzma z Peru”, „psychiczny”, „znarkotyzowany maniak”, „mister Nikt”, „esbek”, „terrorysta”. To były narodziny politycznego hejtu w Polsce.

– Dla mnie te wybory były samotną walką z frakcją żydowską i pamiętam je jako atak prasy żydow-

• **Wiec wyborczy Stanisława Tymińskiego, Hala Gwardii w Warszawie, 3.12.1990 r.**

FOT. SEAWOMIR SIERZPUTOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



skiej na moją osobę – powie milioner 36 lat później w Kanale Zero. – Zaatakowałem żydowską elitę polityczną, z powodu czego nazywano mnie antysemitą, chociaż to była przecież walka polityczna, a nie raso-
wa. Prywatnie mam wielu znajomych Żydów w Kana-
dzie i USA. Zacni ludzie. Trójka moich dzieci to Żydzi.
Bo moja peruwiańska żona pochodzi ze starej rodziny
sefardyjskiej z Hiszpanii, jej matka była Żydówką, choć
wychowaną po katolicku.

MÓGŁ MIEĆ 33 POSŁÓW

Druga tura wyborów odbyła się 9 grudnia. Kilka dni
wcześniej do Polski przyleciał sekretarz obrony Stanów
Zjednoczonych Dick Cheney.

Tymiński w Zero: – Ten amerykański minister
odwiedził w Gdańsku Wałęsę, żeby pokazać, kogo
w tych wyborach popierają Stany Zjednoczone. Pod
takim naciskiem generał Jaruzelski i były minister
spraw wewnętrznych Kiszcak ugięli się i musieli
poprosić elitarną jednostkę MSW, żeby pomogli sfał-
szować wybory.

Witkowski w „Partii rosyjskiej”: „Tymiński atakowa-
ny, pomawiany i ośmieszany, drugą turę przegrał [nie-
pobitą już nigdy różnicą głosów 25 do 74 procent], ale
jego nowo założonej Partii X sondaże wciąż dawały
nawet i 18 procent popularności”.

Dominika Wielowieyska informuje na swoim youtu-
bowym kanale, że założycielem Iksa był Kossecki, któ-
ry donosił między innymi na jej ojca, a nazwę ugru-
powania wziął od swego pseudonimu jako TW. Milio-
ner snuje w autobiografii inną opowieść: „W Kana-
dzie widziałem film »Malcolm X«, który dokumento-
wał działalność [człowieka] walczącego o równe pra-
wa Murzynów. Film opisywał sytuację podobne do pol-
skich, gdzie Polacy byli traktowani rasistowsko przez
Żydów na stanowiskach. Postanowiłem, że będzie Par-
tia X”.

Sprawdzian – pierwsze całkowicie wolne wybory
parlamentarne – nadszedł niespełna rok później. Aby
wystawić kandydatów we wszystkich okręgach, Par-
tia X musiała zebrać po pięć tysięcy podpisów w przy-
najmniej pięciu województwach. Tym razem autografy
zbierali sami działacze. W efekcie część sygnatur oka-
zała się lipna i PKW zarejestrowała kandydatów „Sta-
na” jedynie w czterech okręgach.

Tymiński w autobiografii: „W tej Komisji pracowali
głównie Polacy pochodzenia żydowskiego”.

Profesor Dudek: – Tymiński mógł istnieć dalej, gdy-
by po drugiej turze wyborów prezydenckich nie wyje-
chał z Polski i pilnował swojej partii. Unieważniono
jej listy poza czterema okręgami, które i tak dały trój-
kę posłów. Gdyby nie fałszowanie podpisów, miałby ich
nie trzech, ale trzydziestu trzech.

ROZWÓD Z PERUWIAŃKĄ, ŚLUB Z CHINKĄ

Posłami Partii X zostali: • mieszkaniec Kujaw inżynier
Antoni Czajka, który skonstruował pierwszy polski
rozrzutnik obornika i wedle wspomnień Tymińskiego
„pił jak Zagłoba, przez co był pośmiewiskiem”; • ren-
cista z Warmii, członek „Solidarności” od 1981 roku
– Kazimierz Chelstowski; • przedsiębiorca z Darłowa
Waldemar Jędryka, z zawodu konserwator zabytków,
który szybko przeszedł do klubu poselskiego Sojuszu
Lewicy Demokratycznej.

W trakcie rządów Jana Olszewskiego poparcie dla
Partii X wahało się od czterech do jednego procenta,
wreszcie wypadli z sondaży. Przed kolejnymi wybo-
rami w 1993 roku Rybicki (TW „Rogulski”) próbo-
wał jeszcze zmontować koalicję „Ojczyzna” złożoną
z „Grunwaldu”, chłopskiej Samoobrony, Partii X oraz
organizacji neopogańskich skinheadów pod wodzą
Bolesława Tejkowskiego. Ostatecznie się pokłócili.

Partia X zaś podzieliła się, jej część zmieniła nazwę
na Partia X Patriotów Polskich i ogłosiła... że nie ma
nic wspólnego ze „Stanem”. Ten w roku 1995 ponow-
nie próbował wystartować w wyborach prezydenckich,
lecz posprzeczany ze starą esbecją nie zebrał stu tysię-
cy podpisów.

W Polsce bywał już tylko sporadycznie (przyleciał
między innymi na proces z telewizją), zwinął intere-
sy w Peru, w roku 2000 rozwiódł się z Myrną Gracie-
lą i bezskutecznie walczył o mandat parlamentarny
z listy Partii Libertariańskiej w Kanadzie.

W autobiografii: „Po rozwodzie z Peruwiańką z cie-
kawości zapisałem się na randkowy portal, gdzie

250 tysięcy Chinek szukało romansu z mężczyzna-
mi. Zamieściłem tam swoje zdjęcie. (...) Kilkaset kobiet
wysłało mi wiadomości, że chce być moją żoną. Wyda-
ło mi się to niepoważne, żeby bez znajomości czło-
wieka ofiarować ślub. Zanim się jednak wypisałem,
opis jednej kobiety zwrócił moją uwagę. Była to Mulan
z Shenzhen, nauczycielka języka mandaryńskiego
i matematyki. Po rozwodzie mieszkała z ośmioletnią
córką Xin Gui. Była 20 lat młodsza ode mnie. Napisa-
łem, że podoba mi się jej zdjęcie i chciałbym być młod-
szy, by ją poznać. Odpisała, że dla niej nie jestem stary”.

Wesele odbyło się w czterogwiazdkowym hotelu Old
Mill w Toronto. Mulan sprowadziła do Kanady córkę,
która przyjęła angielskie imię Cindy.

W roku 2005 jej ojczym spróbował raz jeszcze
poważczy w wyborach prezydenckich w Polsce.

CZŁOWIEK MOSKWY?

Wedle wspomnień „Stana” namówił go do tego Woj-
ciech Kornowski, były PZPR-owiec i założyciel poznań-
skiego oddziału „Grunwaldu”, po roku 1997 prezy-
dent Konfederacji Pracodawców Polskich, który
w roku 2004 powołał Ogólnopolski Komitet Obywatel-
ski „OKO” złożony z grupy efemerycznych ugrupowań
w rodzaju Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnic-
twa Pracy czy Krajowej Partii Emerytów i Rencistów.

Komitet wyborczy sprawnie zebrał Tymińskiemu
sto tysięcy podpisów. Jako że obowiązywała już ustawa
lustracyjna, w czerwcu „Stan” przyleciał do Polski, by
poddać się procedurze. – Sąd robił wszystko, aby mnie
na czymś złapać, lecz okazałem się czysty – powie
potem serwisowi Goniec.net.

Rzeczywiście: 11 sierpnia 2005 sędzia Grzegorz
Pomianowski orzekł, że zebrane materiały archiwalne
świadczą o tym, iż Tymińskim interesowały się służby,
lecz figurant odmówił współpracy.

Jak ta odmowa wyglądała, biznesmen wyjaśnił Goń-
cowi: – W 1978 roku do biura mojej firmy w Toronto
przyszedł pan z polskiego konsulatu. Przyniósł butel-
kę polskiej wódki. Przedstawił się jako przedstawie-
ciel działu promocji polskich towarów i spytał, czy nie
chciałbym współpracować. Odmówiłem. Po miesiącu
przyszedł jeszcze raz. Tym razem powiedział, że intere-
sują go komputery używane przez wojsko. Odczytałem
to jako ofertę współpracy z wywiadem. Pożegnałem go
(...). Później pojawili się u mnie Kanadyjczycy. Najwy-
raźniej obserwowali tego człowieka z konsulatu PRL.
Interesowało ich, czego ode mnie chciał. Zapropono-
wali mi pracę na dwie strony. Odpowiedziałem, że nie
jestem szpiegiem i nie mam zamiaru nim zostać (...).

Ostatni werbunek miał miejsce w 1986 roku, gdy
przyjechałem do Polski odwiedzić rodzinę. Wcze-
śniej rano zadzwonił telefon. Usłyszałem: „jesteśmy
z MSW, chcemy się z panem zobaczyć”. Zgodziłem się
na spotkanie w jednym z warszawskich hoteli. Przy-
szło dwóch młodych mężczyzn. Podczas godzinne-
go obiadu namawiali mnie, bym porozmawiał z ich
szefami. Nie zgodziłem się. Odwieźli mnie do domu.
W samochodzie prawie godzinę nagabywali, żebym
im tylko podpisał, że się z nimi widziałem. Niczego
nie podpisałem.

W autobiografii: „Później się dowiedziałem, że bez
mojej wiedzy nadali mi pseudonim »Tom«”. W katalo-
gu IPN nie ma takiego współpracownika. Pozostaje jed-
nak pytanie o służby sowiecko-rosyjskie.

• Jak ustaliłem, w latach 1985-1991 Tymiński odwiedził
zarówno ZSRR, jak i sowiecką ambasadę w Warszawie,
z którą – co przyzna w Kanale Zero – „utrzymywał bar-
dzo dobre kontakty”.

• Jednym z ważnych kontrahentów spółki Transduc-
tion Inc. było przez lata moskiewskie Biuro Projektowe

Tymiński: Putin i Łukaszenka

to są najbardziej przeze mnie

cenieni politycy Europy.

Fajni goście

Automatyki Chemicznej KB Khimavtomatika, z które-
go do dzisiaj wychodzą projekty silników raketowych.
• W trakcie konferencji prasowej w 1990 roku Maria
Dymińska, dziennikarka Głosu Ameryki, polskojęzycz-
nej stacji należącej do rządu USA, stwierdziła: – Prasa
amerykańska publikuje dokumenty, wedle których jest
pan agentem KGB. Jeżeli to nieprawda, czy poda pan
kogoś do sądu?

Tymiński: – Obecnie nie mam na to czasu.

Z archiwum cyfrowego „New York Timesa” wyni-
ka jednak, że amerykańscy dziennikarze, pisząc
o domniemanych związkach „Stana” z KGB, przed-
stawiali... zarzuty wysuwane w Polsce. „Dokumenta-
mi obciążającymi” nazwali libijskie wizy znajdujące
się rzekomo w jego kanadyjskim paszporcie (kolejny
wyciek z resortu ministra Kozłowskiego). W tamtym
czasie brzmiało to oskarżycielsko, ponieważ po wcze-
śniejszym o półtora roku zamachu samolotowym nad
szkockim Lockerbie, którego dopuścili się Libijczycy
(najkrwawszy akt terroru przed 11 września 2001), Try-
polis uchodził za stolicę terroryzmu inspirowanego
przez Rosjan z KGB.

Tymiński nigdy się do wizyt w Libii nie przyznał.
W 1990 roku pokazał dziennikarzom trzy swoje pasz-
porty: peruwiański, kanadyjski i polski. Żadnych libij-
skich wiz. W autobiografii zdradza natomiast, że spoty-
kał się z Andrzejem Soltysakiem, pułkownikiem nadal
czerwonych Wojskowych Służb Informacyjnych, zaś
na swym Facebooku przyznał się do kontaktów z gene-
rałem Leonidem Illarionowiczem Kowalowem, ostat-
nim dowódcą stacjonującej w Polsce północnej gru-
py wojsk Armii Czerwonej oraz z Gregorijem Szczuki-
nem, który według niego był rosyjskim radcą handlo-
wym w Polsce.

– Nie wykluczam, że „Stan” w roku 1990 był sowiec-
ką wrzutką – mówi mi były wiceszef wywiadu UOP
Piotr Niemczyk. – Zarówno Mazowiecki, jak i Wałę-
sa szli drogą do NATO i Unii Europejskiej. Więc Sowie-
ci zagrali takim kandydatem... niekoniecznie zadanio-
wanym, w sensie odbierania ukrytych instrukcji gdzieś
w krzakach, ale inspirowanym. Mogli mu pomóc za
pośrednictwem starych ubeków, wojskówki czy towa-
rzyszy partyjnych w taki sposób, że on nawet nie wie-
dział, kto go faktycznie wspiera.

Doktor Witkowski: – Rosja mogła do jakiegoś stop-
nia używać Tymińskiego jako odklejonego polity-
ka marginesu, który robi rzeczy szkodliwe dla pol-
skiej racji stanu. Nie robiłbym z niego agenta, raczej
kogoś popychanego w odpowiednim kierunku przez
otaczających go ludzi PRL-owskich służb. Dzisiaj zno-
wu – wraz z towarzystwem z Korony – snuje narracje
zbieżne z przekazem Kremla. Pytanie: czy zdaje sobie
sprawę, do czego jest wykorzystywany?

PUTIN TO FAJNY GOŚĆ

W pierwszej turze wyborów prezydenckich 9 paździer-
nika 2005 Tymiński startujący pod hasłem „Aby Pol-
ska była naszą matką, a nie okrutną macochą” zdobył
23 tysiące głosów i zajął dziewiąte miejsce na dwana-
ście – za Januszem Korwin-Mikkem, a przed wydawcą
antysemickich broszur Leszkiem Bublelem.

Mimo porażki włączył się zarówno w wybory pre-
zydenckie 2015, podczas których poparł antysemitę-
-kulturystę Mariana Kowalskiego z Ruchu Narodowe-
go; jak i w wybory parlamentarne 2023, kiedy wystar-
tował do Senatu w okręgu bytomsko-zabrzeńskim
z listy prorosyjskiego Związku Słowiańskiego. To orga-
nizacja polskich fanów Władimira Putina i Aleksandra
Łukaszenki urządzająca wiece poparcia dla Mińska
i Moskwy, protestująca przeciw amerykańskiej obec-
ności militarnej w Polsce i wspierająca rosyjską inwa-
zję na Ukrainę. Tymiński-słowianofil dostał na Gór-
nym Śląsku 18 tysięcy głosów i senatorem nie został.
W wyborach prezydenckich w 2025 roku poparł kan-
dydata Konfederacji Wolność i Niepodległość Sławomi-
ra Mentzena.

Rok 2026 to już związek z Braunem, który – wedle
relacji milionera – zadzwonił doń do Kanady po prze-
czytaniu cytowanej tu autobiografii. W Kanale Zero
Stanowski zapytał „Stana”, czy zamierza kandydować
w wyborach parlamentarnych 2027 z listy Korony.

– Tak. Prawdopodobnie na senatora.

– A jaki jest pana program dla Polski?

– Żeby rozkwitła gospodarczo i nie inwestowała
w Ukrainę, tylko sama w siebie. Ja nie rozumiem, dla-
czego przestaliśmy handlować z Rosją. Putin i Łuka-
szenka to są najbardziej przeze mnie cenieni politycy
Europy. Fajni goście. ●

Choroby rzadkie. A gdyby je ograniczyć?

MOŻEMY MIEĆ zdrowe DZIECKO

Za in vitro z diagnostyką zarodków zapłacili ponad 60 tys. zł. Państwo tego nie refunduje. Ale co roku tylko na programy lekowe dla chorób rzadkich wydaje 7 mld zł.

S

Styczeń 2026. Monika Świtła, 32-latką spod Wrocławia, umieszcza posty na kilku facebookowych grupach dla rodziców: „Jestem nosicielką rzadkiej choroby genetycznej i bardzo chcę mieć dziecko. Szukam kobiet w podobnej sytuacji”.

Odpowiada ponad pięćdziesiąt. Któraś pisze: „Już nigdy nie chcę patrzeć, jak umiera moje dziecko”.

Edyta odkryła nosicielstwo po stracie dwóch ciąż. Agnieszka wiedziała, tak jak Monika. Chorował jej brat.

Żaneta dowiedziała się po urodzeniu córki. Lekarze od razu zapytali: „Chce pani doświadczyć zdrowego rodzicielstwa?”. To pytanie nie padło w Polsce. A mogłoby.

EDYTA. ŻAL I ZŁOŚĆ

Zawsze chciała mieć dzieci. Dlatego, gdy poznała męża, od razu przeszła do negocjacji. Ustalili, że będzie minimum trójka. A jak się uda, nawet pięcioro.

W 2019 roku urodził im się zdrowy syn. Dwa lata później znów zaszli w ciążę. W szóstym tygodniu pierwszy cios.

Edyta idzie na badanie bicia serca płodu. Ginekolożka jest zachwycona, zleca tylko morfologię. Ale Edyta w domu sprawdza, jak to wyglądało przy pierwszej ciąży. Wtedy badań było więcej – na liście różyczka, kiła czy groźna dla płodu cytomegalia. Robi je na własną rękę. Wynik dodatni: cytomegalia.

Jedna lekarka mówi Edycie, że tego wirusa się nie leczy i że może będzie dobrze. Druga, że się leczy, i wypisuje drogi lek. Od tej pory Edyta przyjmuje 16 tabletek dziennie. Z mężem wydadzą na nie prawie 30 tys. zł.

W 19. tygodniu drugi cios. Poronienie – najpewniej, mówi lekarka – z powodu cytomegalii.

– Nie mogłam się z tym pogodzić. Pomyślałam, że najlepszym sposobem, żeby wyjść ze smutku, będzie jak najszybciej zająć w kolejną ciążę – opowiada Edyta, mieszkanka podwarszawskiej miejscowości.

Udaje się w sierpniu 2022 roku. Znowu będzie syn. Mąż uspokaja, ale Edyta ma już różne myśli. Nie wycisza jej nawet to, że badanie prenatalne ginekolożka ocenia jako „idealne”. Na Facebooku dowiadytuje się o neurosonografii – bardzo dokładnym badaniu mózgu płodu. Idzie w 19. tygodniu.

Leży w gabinecie i słyszy, że w mózgu płodu jest torbiel.



Blednie. Lekarz od razu uspokaja: to nic, torbiele często się pojawiają i szybko wchłaniają, proszę przyjść za miesiąc. Wynik konsultuje z ginekolożką. Ta torbieleli nie widzi. Edyta wraca do lekarza od neurosonografii – według niego torbiel nie zniknęła. Ale ma się nie stresować. Edyta stresuje się bardzo, więc dostaje skierowanie na rezonans magnetyczny. Jest w 24. tygodniu.

Piątek, luty 2023. Jedzie po wynik sama. Czyta i czuje, jak świat wokół niej się kurczy: główka rozwija się nieprawidłowo. Prawa półkula nie funkcjonuje. Zaburzona migracja neuronów. Brak ciała modelowatego. Brak kości skroniowej.

Łapie oddech, robi zdjęcie, wysyła opis ginekolożce. Dzwoni i pyta, jak to możliwe. Miało być „idealnie”. Ginekolożka odpowiada, że w gruncie rzeczy nie zna się na mózgu płodu.

W drodze powrotnej zatrzymuje się na moście. Ruch jest duży, auta trąbią, więc jedzie dalej. Kilka kilometrów dalej zastanawia się, z jaką prędkością trzeba uderzyć w budynek, żeby zginąć na miejscu. Na skrzyżowaniu przypomina sobie o synu, mężu, mamie i tacie.

W domu siedzą z mężem przed komputerem. I już wiedzą: to nie będzie „choroba”. To będzie życie podporządkowane rehabilitacji, zależności, cierpieniu dziecka. Ich syn nigdy nie będzie samodzielny.

Lekarz od neurosonografii znów uspokaja. Co prawda, nic się już nie da zrobić, bo – przypomina Edycie

– właśnie Trybunał Konstytucyjny (październik 2022) zlikwidował aborcję z powodu ciężkich wad płodu, ale nie ma co się martwić. Jego zdaniem w mózgu dziecka brakuje tylko jednej bruzdy. Może będzie nadwrażliwe na dźwięki. Nie uspokoiło jej to. Wtedy powiedział, że jeśli chce stuprocentowej pewności, może polecić do Izraela, do profesora Gustavo Malinger, specjalisty medycyny płodu. Dodał, że tam, jeśli będzie źle, terminują ciążę.

Nie było ich stać na wyjazd, ale znaleźli adres mailowy profesora. Odpisał po dwóch godzinach i polecił lekarza z Łodzi – Waldemara Krzeszowskiego. Byli u niego już następnego dnia. Przyjął ich o 22.

Badanie trwało do północy. Usłyszeli, że dziecko będzie bardzo ciężko chore. Lekarz położył Edytę w szpitalu, w kolejnych dniach przyszły wyniki. To nie był brak jednej bruzdy, ale nieprawidłowy podział mózgu. Do tego zwapnienia w wątrobie. Na końcu konkret: delecja w chromosomie siódmym – uszkodzenie genu AUTS2.

Słyszą, że klinicznie może to oznaczać wszystko – od łagodnych problemów rozwojowych po poważną niepełnosprawność. W ich przypadku – to drugie.

Po powrocie do domu znów siadają przed komputerami. Na Facebooku znajdują grupę rodziców. Dowiadują się, że w literaturze naukowej opisano zaledwie kilkadziesiąt takich przypadków na świe-

KATARZYNA
WŁODKOWSKA



• **Monika Świtała z Wrocławia jest nosicielką rzadkiej choroby genetycznej. Organizuje ruch kobiet, które żądają od państwa refundacji procedury in vitro i diagnostyki zarodków**
FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

cie. Czytają relacje rodziców z Polski: część dzieci nie siada albo nie chodzi. Mają padaczkę, mniejsze główki, są karmione przez PEG. Rodzice piszą o całodobowej opiece.

Rozmawiają. On niedawno pokonał nowotwór. Jej mama jest niepełnosprawna. Co będzie z dzieckiem, gdy ich zabraknie? Czy mają prawo obciążać starszego syna?

Edyta dotyka brzucha, czuje już ruchy. Pokoik o niebieskich ścianach gotowy. Walizka do porodu spakowana. Umowa z prywatną położną podpisana. Może będzie dobrze?

Jedna z matek pisze jej, że w Brukseli można zakorzyć ciążę nawet do 40. tygodnia, jeśli konsylium uzna, że dziecko nie będzie zdolne do samodzielnego funkcjonowania. Wysyłają dokumenty. Odpowiedź ze szpitala przychodzi szybko: proszą, żeby przyjechali. Zrobią badania, ocenią.

Edyta jedzie z ojcem, mąż zostaje z synem. Na miejscu słyszy: „Chapeau bas dla lekarza z Polski”. Lekarze potwierdzają diagnozę i wylapują jeszcze wadę serca.

– Do końca była we mnie niepewność. Nadal czuję żal i złość – Edyta płacze. – Lekarze zawiedli, musiałam uciekać z Polski. Syna, z powodu zawilości formalnoprawnych, pochowaliśmy w Belgii. Został tam sam, codziennie o tym myślę. Chodziłam na marsze praw kobiet, zawsze byłam za prawem do aborcji, ale nigdy nie myślałam, że to dotyczy mnie. Jakbym maszerowała nie w swoim imieniu.

Po powrocie zaczęli się badać. Okazało się, że wada dotyczy męża. To dziedziczna zmiana genetyczna. Pierwszy syn jest zdrowy, bo ryzyko przekazania wynosi 50 procent.

On rzucił się w pracę, ona poszła na psychoterapię. Pracowała nad stratą i godziła się z myślą, że nie będą mieć więcej dzieci. Ale pragnienie nie zniknęło. Bardzo chciała, żeby ich synek miał rodzeństwo. Mąż nie chciał kolejnych prób. Zrobił ją dla niej.

AGNIESZKA. WYŚCIG Z CZASEM

Wiedziała, że jest nosicielką, bo chorował jej brat. Miał pięć czy sześć lat, gdy stwierdzono u niego dystrofię mięśniową Duchenne’a. To była końcówka lat 90., brakowało specjalistów. Zanim padła diagnoza, rodzice Agnieszki Cedro dyfowali od lekarza do lekarza. Nikt nie wiedział, co dolega dziecku. Widzieli tylko to, co cała rodzina – że Tomek rozwija się inaczej niż rówieśnicy.

Gdy diagnoza była już pewna, rodzice przebadali córki. Od tamtej pory Agnieszka bała się mieć dzieci. Jej siostra też. Bo, jak mówi, napatrzyła się.

Tomek kochał życie, miał kolegów, ciągle się uśmiechał. Ale z roku na rok słabł. Najpierw przestał chodzić. Skolioza się pogłębiała, w końcu nie mógł już obrócić się z boku na bok i wymagał pomocy przy każdej czynności. Mimo to wciąż był radosny. Także w szpitalu, gdzie trafił w wieku 23 lat z zapaleniem płuc. I skąd już nie wyszedł, bo jego organizm nie poradził sobie z zakażeniem. Doszło do sepsy.

Chciała mieć dziecko. Ale uważała, że macierzyństwo byłoby skrajnym egoizmem. Żaden lekarz nigdy jej nie powiedział, że może być inaczej.

A potem zaszła w ciążę.

Lato 2016. Patrzy na wynik testu ciążowego, przeciera oczy. Odkłada plastikowy patyczek na blacie w łazience, znów podnosi. Trzy dni później ginekolog wyjaśnia, że najpewniej grypa osłabiła działanie tabletek antykoncepcyjnych.

Skierował ją na badanie genetyczne z krwi. Była w ósmym tygodniu. Miała nadzieję, że jednak wszystko będzie dobrze.

Jechała samochodem, kobiecy głos w słuchawce, sucho: „Niestety dziecko jest chore”. Zjechała na pobocze.

Kolejne dni to ciągły płacz i nocne rozmowy. Aż w 30. tygodniu mocny ból brzucha. Jadą do szpitala – zagrożenie przedwczesnym porodem, pewnie ze streasu. Po wyjściu rozważają przerwanie ciąży, ale sami siebie przekonują: może w ich przypadku będzie inaczej? Trwają badania nad lekiem, jest nadzieja dla dzieci z dystrofią.

Gdy Franek się rodzi, nadziei już nie ma. Prace badawcze zostały wstrzymane. – Ułożymy się z tym – pociesza mąż Agnieszki, Jacek. – Inne rodziny jakoś sobie radzą. Lek musi powstać.

Początkowo nie było objawów. Była miłość. Złapali się myśli, że może wcale nie jest chory. W poradni gene-

tycznej Agnieszka wyprasza kolejne badania. Potwierdzają diagnozę.

Przychodzi porównywanie. Inne dzieci raczkują, wstają przy meblach, jeżdżą na rowerkach. A Franek jeszcze nie chodzi.

Jest też zazdrość. Nie o dziecko, lecz o normalność. Wkrótce dochodzi poczucie winy. Ciężka myśl, że nie cierpiałby, gdyby miał inną mamę. I dużo złości, bezradności. Wyladowują się z Jackiem na sobie lub na bliskich.

Uczucie zawodu jest do dziś. Takie głębokie: że życie nie jest sprawiedliwe.

W 2020 roku wybucha pandemia, a Franek nie przestaje kasłać. Kiedy okazuje się, że to nowotwór, patrzą na jego kruche ciałko i nie mogą uwierzyć. Ma wtedy niespełna trzy lata. Guz na lewym płucu jest tak duży, że chłopczyk nie może oddychać.

Ordynatorka intensywnej terapii pyta Agnieszkę, na co liczy. Przy raku i dystrofii trzeba się przygotować na pożegnanie. Dyżurujący lekarz mówi, że on by walczył. Dzwoni do specjalistki od dziecięcej onkologii. Profesorka zaleca „chemioterapię ratującą życie”. Guz zaczyna się zmniejszać po trzeciej. W sumie Franek przejdzie dziewięć cykli i operację usunięcia dolnego płata płuca.

Z rakiem wygrywają, ale dystrofia postępuje. Chemia uszkodziła mięśnie, Franek na nowo musi nauczyć się chodzić, załatwiać do nocnika.

Ma teraz prawie dziewięć lat i chodzi do drugiej klasy. W jego wieku brat Agnieszki już nie chodził. Franek chodzi, bo przyjmuje stertę leków, kiedyś niedostępnych. Do tego basen z rehabilitantem, fizjoterapia, logopeda.

Rok temu Agnieszka wróciła do pracy. Nie dlatego, że chciała. Wróciła, bo wszystko opłacają prywatnie. Żeby móc funkcjonować, pracują zmianowo: gdy on idzie na rano, ona ma popołudnie. W pogotowiu są rodzice, siostra. I 1,5 procenta podatku – od ludzi, którzy przekazują go na leczenie Franka.

Franek najbardziej lubi chodzić do szkoły, gdzie wspiera go tzw. asystent wspomagający. W klasie jest też chłopiec z porażeniem mózgowym. Dzieci dzięki temu są bardziej wyrozumiałe. Kiedy syn się smuci, Agnieszka pyta: „Zobacz, Jasiu jeździ na wózku – czy ktoś go przez to mniej lubi?”.

Zastanawiali się, jak mu to wszystko wyjaśnić. Powiedzieli, że jego nóżki i mięśnie są słabsze. I że nigdy nie będzie tak silny jak inni. Ale jest mądry, fajny, koleżeński.

Nie narzeka, ale gdy nie może pobiegać z kolegami albo pograć w piłkę, mówi: „Chciałbym tak jak oni”.

Zrezygnowali z wielu potrzeb, uczestniczą w ciągłej finansowej loterii: co wybrać, kolejne leczenie czy inne życiowe potrzeby? Mówi to bez żalu. Po prostu tak jest.

Na pierwszą wizytę w gdańskim Centrum Chorób Rzadkich czekali trzy lata. Chcieli dla Franka jak najlepiej, więc wcześniej poszukali najlepszego specjalisty. I znaleźli – w Belgii. Koszt pierwszej wizyty to 500 euro, każda kolejna – 250. Do tego trzeba doliczyć bilety i hotel. Latają co pół roku. Profesor ustala dawki sterydów i monitoruje sprawność. Nie ma cudów, ale jest kontrola.

A jak jest dziś? Ścigają się z czasem i bardzo chcą wygrać.

Od ubiegłego roku w Europie dostępny jest lek – Duvyzat. Już wiadomo, że zapobiega zwłóknieniu mięśnia i może opóźnić utratę funkcji chodu o dwa, trzy lata. Informacja, że jest szansa, to był stan euforii. A potem zaczęło się liczenie. W Niemczech pacjent za jedną buteleczkę Duvyzatu płaci 10 euro. W Polsce – 90 tys. zł. Wystarcza na 25 dni. Roczne leczenie to 1,5 mln zł. I trzeba by kontynuować.

Lekarka Franka zabiega w Narodowym Funduszu Zdrowia o refundację dla niego i sześciu innych chłopców. A rodzice założyli zbiórkę. Mają ponad 587 tys. zł, na choćby rok brakuje miliona. Bez pełnej kwoty i gwarancji kontynuacji nie ma sensu zaczynać.

Chłopcy z dystrofią (choroba dotyka głównie ich) w wieku 10-11 lat tracą zdolność chodzenia. – Franek ma rok, dwa, może trzy – mówi Agnieszka, a jej oczy się szklą.

Są w nich dwie potrzeby: żeby Franek jak najdłużej był sprawny i żeby jak najdłużej był przy nich. Nie wiedzą już, która jest silniejsza.

Rozkochali się w rodzicielstwie. Czy nie byłoby super, żeby Franek miał brata? Albo siostrę? Poznał to uczucie.

I wtedy Agnieszka przeczytała post Moniki. Zaczęły ze sobą pisać. Zadzwoniła do męża: – Możemy mieć drugie dziecko!

LEKARKA: „TO PRZYPADEK”

Monika Świtała przebadala się na osiemnastkę. Wcześniej przebadaly się jej matka i ciotki, a po niej – siostra i kuzynki. Dwadzieścia lat temu w rodzinie pojawiła się choroba Pelizaeusa-Merzbachera.

Dramat zaczął się od pierwszego dnia życia kuzyna – oczopląs, wiotkość, objawy przypominające ciężkie porażenie mózgowe. Chłopiec do dziś sam nie usiadł. Monika podziwia ciocię i wujka – ich miłość, poświęcenie. Ale wie, że ona by nie dała rady. Temat dzieci odkłada na bok.

Aż się zakochuje. Kiedy z narzeczonym zaczynają rozmawiać o przyszłości, stawia warunek – tylko adopcja. A potem myśli wracają. Że bardzo by chciała, żeby choć jedno dziecko było jej.

Pod koniec roku zapisuje się na konsultację do genetyka i przeszukuje internet. Czyta, szuka kobiet w podobnej sytuacji. Prawie każda rozmowa zaczyna się tak samo: rozmówczyni pisze, że też jest nosicielką. Albo jej mąż. Wie, bo mają chore dziecko. Kobiety zakładają na Facebooku grupę, dzielą się doświadczeniami.

Monika kontaktuje mnie z kilkoma z nich.

Julia pierwszą ciążę terminowała, bo dziecku nie wykształciły się nerki. Drugie dziecko urodziła – synek żył trzydzieści minut. Wtedy lekarka zaleciła badanie genetyczne WES (z ang. whole exome sequencing, czyli sekwencjonowanie całego egzomu, kosztuje około 6 tys. zł). Wynik: jest nosicielką mutacji w genie GREBIL. Ryzyko – wrodzona wada nerek i układu moczowego u dziecka.

Inna z kobiet właśnie żegna się z drugim synkiem. Pierwszy żył trzy lata. Lekarze mówili, że jego choroba to „przypadek”. W czerwcu 2025 roku urodziła kolejnego chłopca, problemy zaczęły się już w drugim miesiącu. Cztery miesiące później nie mógł samodzielnie jeść, a jego ciało zrobiło się wiotkie. Badania wykazały rozległe uszkodzenie struktur mózgu, w tym pnia. Okazało się, że to rzadka choroba mitochondrialna.

Małżeństwo, które prosi o pełną anonimowość, dwa lata temu zaszło w kolejną ciążę. Mają już córkę z dystrofią. Zrobili badania, było jasne, co się wydarzy. Chcieli urodzić. Lekarz prowadzący córkę powiedział im wprost: to nie jest tylko kwestia tego, czy sobie poradzicie. To dziecko jest w tej sytuacji najbardziej poszkodowane. Aborcję wykonali w Holandii.

Karolina Madejak niczego nie podejrzewała, dopóki jej trzyletnia córka nie dostała ciężkiego napadu epilepsji. Po włączeniu leków przeciwpadaczkowych było względnie spokojnie, ale zaniepokoiło ją, że Laura cofa się w rozwoju – mówi coraz mniej, „zawiesza się”. Wkrótce napady wróciły. Pytali w szpitalu o badania genetyczne, ale za każdym razem słyszeli, że trzeba leczyć padaczkę.

W ubiegłym roku napady były już nieustające. W szpitalu poznali rodziców Jasia. Polecili im fundację „Jesteśmy pod ścianą”, założoną przez ojca chłopca z ultrarazadką genetyczną chorobą metaboliczną. Też przez wiele miesięcy był źle leczony, bo objawy wskazywały na padaczkę. Zrobili WES Trio – badanie dziecka i rodziców.

Diagnozę poznali 8 maja 2025 roku. Choroba Battena. W ciągu kilku lat mózg dziecka przestanie działać. Pełna niepełnosprawność, zanik podstawowych funkcji.

Po chwili lekarz dodał: jesteście oboje nosicielami. Jedna szansa na milion, że takie osoby na siebie trafią. Miesiąc później mieszkają już w Hamburgu. Bo Niemcy refundują terapię spowalniającą chorobę. Polscy urzędnicy uważają, że to opieka paliatywna.

KOCHAM CIĘ, MAMUSIU

Kiedy Edyta wróciła z Belgii, powiedziała łódzkiemu specjaliście od wad płodu: „Nigdy więcej nie zajdę w ciążę”. Odpowiedział: „Wrócisz do mnie. Zawsze wracacie”.

Wcześniej myślała głównie o sobie i swoich potrzebach. A kiedy urodził się ich pierwszy syn, poczuła, że macierzyństwo to najpiękniejsze, co ją spotkało. Te małe rączki, które obejmują za szyję, i słowa: „Kocham cię, mamusiu”.

Nie dawało jej spokoju, że synek nie może mieć rodzeństwa. Pomyślała o in vitro. Wygooglowała, że można zbadać zarodki pod kątem nosicielstwa – tzw. PGT-M, czyli badanie pod kątem konkretnej wady genetycznej.

Mąż nie chciał o tym słyszeć.

Mimo to umówiła się na pierwszą wizytę. Był lipiec 2024 roku. Zreferowała lekarce z warszaw-



skiej kliniki swoją historię i usłyszała: „Pani Edyto, takich kobiet jak pani są setki”. Lekarka zaczęła opowiadać o pacjentkach – głównie nosicielkach mukowiscydozy, jednej z najczęstszych chorób rzadkich w Polsce – którym się udało. Wróciła do męża i tłumaczyła: hormony, pobieranie komórek, zarodki, badanie genetyczne każdego z nich. Dopiero potem transfer tylko tych zdrowych.

– Poprosiłam o jeszcze jeden raz – opowiada Edyta. – Ostatni. Zgodził się. Myślę, że zrobił to dla mnie. W ich przypadku z dziewięciu zarodków zdrowe były cztery. Trzy męskie, jeden żeński. Nie potrafili zdecydować. „To zróbmy losowanie” – zaproponował lekarz. Wylosował zarodek męski. Czekali na czwartego syna. – Cała ciąża była straszna – opowiada Edyta.

– Wszędzie widziałam zagrożenia. Mimo że zarodki były przebadane, zrobiłam amniopunkcję, potem mikromacierz – pozwala wykryć mikroskopijne zmiany w DNA – i WES, żeby wykluczyć inne mutacje, w tym dziedziczne i losowe. Jeździłam do lekarza w Łodzi, choć mieszkam pod Warszawą. Powinnam być raz w miesiącu, byłam co dwa tygodnie. Ciągły stan przeżycia. Zimą nie wpuszczała nikogo do domu, bo bała się zakażeń. Starszy syn nie chodził do przedszkola, męża prosiła, żeby na zewnątrz nosił maseczkę. Bała się cytomegalii, toksoplazmozy, opryszczki, parwowirusów. Konsultowała się z kilkoma lekarzami. Każda najmniejsza obawa paraliżowała.

Ich drugi syn ma dziś rok i jest całkowicie zdrowy. A Edyta i tak wciąż się martwi. O wszystko. Dlatego rozmawiamy online. Bo może coś przyniosę.

– Tłumaczę sobie, że jestem jak każda mama, tylko bardziej – mówi. – To zostaje w człowieku na zawsze. Zostało w niej też to, co zobaczyła w klinice leczenia bezpłodności. W poczekalni ścis – tyle osób się stara, a z każdej strony ataki.

Wie, jak jest odbierana. Skoro terminowała ciążę – „zabiła dziecko”. Jest kobietą po in vitro – ma „dziecko z próbki”. W takim kraju żyje się bardzo ciężko.

Udziela się w facebookowej grupie „Badania prenatalne w ciąży”. Mnóstwo kobiet jest w podobnej sytuacji. Część przeszła in vitro bez diagnostyki zarodków, zaszła w upragnioną ciążę i dowiedziała się, że dziecko jest chore. Muszą terminować. Psychicznie nie są w stanie tego unieść.

Poznaje też skrajny przypadek: lekarz powiedział kobiecie, że skoro ma 50 procent szans, warto spróbować. Próbowała już dwa razy. Właśnie terminuje drugą ciążę. Na in vitro z diagnostyką genetyczną zarodków jej nie stać.

Edyta nigdy nie sądziła, że skorzysta z tej metody. I że in vitro to także droga dla nosicieli chorób genetycznych. Kosztowna droga – na wszystko wydali ponad 60 tys. zł, z czego diagnostyka zarodków to 18 tys. Sprzedali samochód, zrzuciła się rodzina. W Polsce takim rodzinom jak Edyty nie przysługuje refundacja in vitro (bo nie chorują na niepłodność) ani diagnostyki genetycznej zarodków.

– Zdarza się, że lekarze, dla dobra rodzin, obchodzą przepisy: tworzą niepłodność na papierze – słyszę w stowarzyszeniu na rzecz leczenia niepłodności. – Wtedy para kwalifikuje się do rządowego programu i odpada koszt procedury in vitro, a zostaje tylko diagnostyka.

CHOROBA RZADKA ANGAŻUJE

– Jeśli komuś pomagać, to przede wszystkim rodzinom z chorobami rzadkimi – profesor Krzysztof Łukaszyk, specjalista medycyny rozrodu na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, był w zespole Ministerstwa Zdrowia ds. programu in vitro. – Bo to nie tylko kwestia dzieci. To angażuje w chorobę kilkanaście osób dookoła. Takie rozwiązanie byłoby korzystne także dla budżetu – mniej by go obciążało i w dłuższej perspektywie ograniczało liczbę chorób rzadkich, bo zmniejszałoby ryzyko przekazywania ich kolejnym pokoleniom. Choć to rekomendowaliśmy, resort nie zgodził się na włączenie tych rodzin do programu in vitro, bo musiałoby się to wiązać ze zmianą ustawy. A potem temat przyćmił. Dopóki nie zostanie nagłośniony, nikt się nim nie zajmie.

Według najczęściej cytowanych szacunków choroby rzadkie mogą dotyczyć kilku procent populacji. W Polsce to nawet około 2 mln osób. Jeśli doliczyć ich bliskich, mówimy o blisko 10 mln ludzi, których codziennie w jakiś sposób organizuje stan zdrowia – własny albo kogoś z rodziny. Łącznie opisano około 10 tys. chorób rzadkich. Na ponad 90 procent z nich wciąż nie



ma zatwierdzonego leku. Do tego dochodzi nosicielstwo. Każdy z nas ma ponad sto różnych mutacji genetycznych. Większość pozostaje uśpiona i nigdy nie spowoduje choroby. W wielu przypadkach trzeba trafić na partnera, który jest nosicielem mutacji w tym samym genie.

Kobiety skrzyknięte przez Monikę Świtałę napisały do blisko stu posłów i posłanek. Odpowiedziało kilkanaścioro z nich. Złożyli pięć interpelacji i zwracają uwagę na wykluczenie z programu in vitro par obciążonych chorobami genetycznymi.

Podnoszą, że refundacja in vitro połączonego z diagnostyką genetyczną „byłaby rozwiązaniem humanitarnym, racjonalnym ekonomicznie oraz zgodnym z obowiązkiem państwa w zakresie ochrony zdrowia i profilaktyki”.

Ministerstwo Zdrowia na każde pismo odpowiada: z programu mogą skorzystać wyłącznie pary ze stwierdzoną niepłodnością. „Zmiany w programie nie są planowane”. Refundacja PGT-M również nie jest rozważana – choć już w 2012 roku apelował o to Komitet Bioetyki przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

„JEDNO DZIECKO WAM NIE WYSTARCZY?”

Żaneta i Piotr są razem od czternastu lat. Od pięciu mieszkają w Londynie. Ich córka Sophia urodziła się w 2021 roku.

Po porodzie pierwsze, co ich zaniepokoiło, to bardzo cichy płacz. Jakby nie mogła zapłakać. Miała też trudności z jedzeniem i traciła wagę. Lekarze uspokajali, że dziewczynka ma obniżone napięcie mięśniowe i z czasem się wszystkiego nauczy. Po przejściu na butelkę rzeczywiście zaczęła przybierać na wadze.

Gdy miała dwa tygodnie, Żaneta zauważyła, że nie podnosi główki. Usłyszeli, że jest jeszcze bardzo mała, a każde dziecko rozwija się w swoim tempie. Minął miesiąc, półtora – nic się nie zmieniło. Nadal nie miała siły podnieść głowy, ruchy były bardzo powolne.

Polecieli do Polski na wakacje, odwiedzić rodzinę. Przy okazji skonsultowali się z fizjoterapeutami. Wszyscy mówili o obniżonym napięciu mięśniowym. Gdy wrócili do Anglii, córka miała już trzy miesiące. Nadal nie podnosiła główki.

Lekarze zalecili pogłębioną diagnostykę: badania krwi, rezonans głowy i badania genetyczne całej trójki. Na wyniki czekali pięć miesięcy. Okazało się, że to bardzo rzadka dystrofia mięśniowa. Oboje są jej nosicielami.

Dziś Sophia ma prawie pięć lat i nie chodzi, nie stoi, nie raczkuje. Potrafi przemieszczać się na poślaskach na kilka-kilkanaście metrów. Sama je, ma mały wózek inwalidzki, którym sprawnie się porusza, a rodzice zawożą ją do przedszkola. Jest pogodnym dzieckiem. Nie wiedzą, jaka będzie jej przyszłość.

Kiedy lekarze zaprosili ich na spotkanie, żeby omówić wyniki i mechanizm choroby, na koniec zapytali: – Myślicie o kolejnym dziecku?

Żaneta nie wiedziała, co odpowiedzieć. Tak, bardzo chce. Ale nie chce, żeby dziecko cierpiało.

Lekarz zareagował ciepło, wspierająco. Uśmiechnął się: – To zrozumiałe. Macie szansę na zdrowe rodzicielstwo. Chcecie?

Zaproponował in vitro z diagnostyką zarodków. Żaneta nie wiedziała, że taka opcja istnieje. Byli przekonani, że to bardzo kosztowna procedura. Tymczasem od razu usłyszeli, że mogą liczyć na pełne dofinansowanie.

• **Agnieszka Cedro z mężem i synkiem. Muszą zebrać 1,5 mln zł na lek który powstrzyma chorobę Franka. Można ich wesprzeć na www.siepo-maga.pl/franio-cedro**

FOT. KRZYSZTOF

ZATYCKI / AGENCJA

WYBORCZA.PL

Początkowo miała poczucie niesprawiedliwości – że żeby mieć zdrowe dziecko, musi przejść in vitro. Z czasem zobaczyła w tym szansę.

Już na etapie rozmowy o procedurze wyjaśniono im, że jeśli zarodków powstanie więcej – zarówno prawidłowych, jak i obciążonych wadą – będą musieli zdecydować, co dalej. Przedstawiono trzy możliwości: adopcję, zniszczenie albo przekazanie do badań naukowych. W Wielkiej Brytanii to normalne. W Polsce – prawo nie pozwala niszczyć lub przekazywać zarodków do badań. Zdrowe mogą być przechowywane maksymalnie przez dwadzieścia lat. A po tym czasie trafić do adopcji. Zniszczone mogą być tylko „niezdolne do prawidłowego rozwoju”, czyli te z wadami genetycznymi.

Żaneta i Piotr od razu powiedzieli, że w przypadku nadliczbowych chcą je przechowywać przez co najmniej dziesięć lat. Tyle czasu dają sobie na ewentualną decyzję o kolejnym powiększeniu rodziny. Nieprawidłowe zarodki chcieliby przekazać do badań naukowych.

Miała wrażenie, że ta odpowiedź została przyjęta z satysfakcją. Choroba jest bardzo rzadka, więc materiał badawczy ma znaczenie.

Po około roku przyszło zaproszenie z kliniki. Potem pięć miesięcy formalności i badań. Zimą 2024 roku ruszyła procedura. Leah urodziła się ponad miesiąc temu.

Zanim się urodziła, w rodzinie i wśród znajomych pojawiły się pytania: „Czy jedno dziecko wam nie wystarczy?”. Albo wprost: „Trzeba się zająć Sophią”.

Wtedy zwrócili uwagę na podwójny standard. Gdy ktoś ma zdrowe dziecko, wszyscy pytają, kiedy drugie. A gdy dziecko jest z niepełnosprawnością, dalsze macierzyństwo staje się czymś nieodpowiedzialnym.

Jasne, przy drugim dziecku trzeba się dobrze zorganizować. Wybierać aktywności, które nie wykluczają żadnej z córek. Kupić podwójny wózek. Jedno z rodziców musi zostać w domu. Bywa ciężko. W ich przypadku najcięższe są momenty hospitalizacji starszej córki. Piotr bierze wtedy urlop albo prosi o pomoc rodzinną.

– Nie znikają trudności, ale wszystko się przewartościowuje – mówi Żaneta. – Nasze życie nie sprowadza się już tylko do chorego dziecka. Gdy Sophia się urodziła, wiele rzeczy nas ominęło. Była dzieckiem leżącym, nie potrafiła się sama bawić. Teraz doświadczamy tych wszystkich etapów i czuję, że dzięki temu jesteśmy lepszymi rodzicami dla obu córek. Silniejszymi, mniej skąpionymi tylko na niepokoju.

IZRAEL I BADANIA PRZESIEWOWE

Jeśli chodzi o szerokie badania nosicielstwa, najbardziej zaawansowany system działa w Izraelu. Każda para, zanim zacznie starać się o potomstwo, może bezpłatnie sprawdzić, czy jest nosicielem setek ciężkich chorób genetycznych. Jeśli okaże się, że tak, a ryzyko urodzenia chorego dziecka jest wysokie, państwo finansuje procedurę in vitro z diagnostyką zarodków. W efekcie w ciągu kilku lat liczba urodzeń dzieci z mukowiscydozą spadła tam z kilkunastu do około jednego przypadku na dwieście tysięcy urodzeń.

W Polsce tylko na programy lekowe dla chorób rzadkich wydaje się rocznie 6,5 mld zł. Pod koniec roku zdecydowano też o dodatkowych środkach na leczenie chorób rzadkich u dzieci – do 500 mln zł rocznie. O analizie pozostałych kosztów (refundacji leków, wyrobów medycznych czy utrzymania ośrodków eksperckich) trudno, bo resort zdrowia nigdy jej nie zrobił. Diagnozowanie tych chorób bywa trudne i często trwa latami. Z relacji pacjentów wynika, że podczas wizyt rzadko mówi im się o badaniach genetycznych.

– Wiele lekarzy, do których trafiają kobiety, ma ograniczoną wiedzę na temat diagnostyki i dostępnych metod – mówi prof. Rafał Kurzawa, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Rozrodu i Embriologii. – Genetyka bardzo dynamicznie się rozwija; żeby nadążyć, trzeba chcieć aktualizować wiedzę. A na studiach medycznych wiedza o chorobach rzadkich przekazywana jest w stopniu podstawowym.

W kraju pracuje około 140 genetyków klinicznych, a na wizytę w ramach NFZ czeka się ponad rok.

Monika, Edyta i Agnieszka należą do grupy kilkudziesięciu kobiet przygotowujących petycję do ministrowi zdrowia. Chcą tego, co usłyszała Żaneta. Pytania: „Chcesz zdrowego rodzicielstwa?”. ●

Kontakt z autorką reportażu przez stronę katarzynawlodkowska.pl

Kazachstan

NAZYWALI NAS „mambetami”

Potomkowie Rosjan wciąż tu mieszkają i uważają się za lepszych. Kiedy z nimi rozmawiasz, traktują cię jak służbę, rozkazują. Nawet nie próbują nauczyć się kazachskiego, bo po co im to?



• Kazachskie kobiety podczas piątkowych modlitw w Wielkim Mecze w Ałmaty, 2006 r.

FOT. URIEL SINAI/
GETTY IMAGES

Był początek października, ale w centralnym Kazachstanie przyszedł już mróz, padał deszcz ze śniegiem. Za oknem migwały mokre, niekończące się trawy stepu, w kropkach na szybie rozmywały się linie elektryczne.

KARAGANDA. PO KAZACHSKU NIE MÓWIĘ

Jechaliśmy do muzeum Karłagu – Karagandyjskiego Obozu Pracy Poprawczej – oddalonego o ok. 50 minut jazdy samochodem od Karagandy.

Karlag był jednym z największych obozów NKWD. W ciągu niecałych trzech dekad (1930-59) funkcjonowania trafiło do niego ponad milion osób.

Wystarczyło, że na pytanie, skąd pochodzę, odpowiedziałam, że z Polski. – Tam kiedyś Rosjanie wysyłali na śmierć twoich rodaków. Tak jak teraz naszych wysyłają na śmierć do Ukrainy – stwierdził kierowca. Trudno powiedzieć, ile miał lat – 50, może 60? Oповідаł, jak przeprowadził się z pogrążonej w bezrobociu północy kraju do Karagandy, żeby pracować w kopalni. Teraz, po latach, dorabiał jako kierowca Yandexa, odpowiednika Ubera w Rosji i Centralnej Azji. Jego córka wyjechała na studia do Astany, stolicy. Uczy się języków. Może dostanie pracę w jakiejś dużej, międzynarodowej firmie. Może byłoby dobrze, gdyby stąd wyjechała.

– Rosjanie werbują naszych chłopców, proponują im pracę w Rosji. A potem wysyłają ich na front – opowiadał. Był etnicznym Kazachem i nie krył żalu ani do Rosji, ani do współobywateli o rosyjskich korzeniach. – Związek Radziecki przez dekady ciemnił nasz kraj. Potomkowie Rosjan wciąż tu mieszkają i uważają się za lepszych. Kiedy z nimi rozmawiasz, traktują cię jak służbę, rozkazują nam. Ja musiałem nauczyć się mówić po rosyjsku, a oni nawet nie próbują nauczyć się kazachskiego, bo po co im to? – skwitował gorzko i odjechał, pozostawiając mnie w deszczu pod wejściem do Karłagu.

Zupełnym przypadkiem jego słowa potwierdziły się już po paru godzinach, kiedy musiałam jakoś wrócić do Karagandy. Opcje były dwie: iść w ulewnym deszczu do głównej drogi i czekać, aż pojawi się autobus odwożący pracowników kopalni do miasta, albo kolejny raz prosić o przejazd jedyne go dostępnego w pobliżu kierowcę Yandexa, który ciągle te prośby odrzucał.

Gdy zdecydowałam, że spróbuję ostatni raz, z budynku muzeum wyszedł trzydziestokilkuletni, a w apce pojawiło się potwierdzenie podróży. Okazało się, że mój kierowca sam akurat zwiedzał Karlag. Robił to po raz pierwszy w życiu, mimo że urodził się i wychował w Karagandzie. Był etnicznym Rosjaninem. Gdy już jechaliśmy, spytałam, czy mówi po kazachsku. Odpowiedział z uśmiechem: – Nie było mi to potrzebne. Odbylem służbę wojskową na południu, tam niektórzy

mówili ze sobą tylko po kazachsku, więc trochę podłapałem. Ale już zapomniałem.

SZYMKENT. NAWET NIE PRÓBUJĄ

„Na południu”, czyli w Szymkencie – trzecim najludniejszym mieście Kazachstanu – według oficjalnych danych 93 proc. mieszkańców włada kazachskim, a rosyjskim – ok. 86 proc., ale statystyki nie wyjaśniają, czy języki te uważane są przez respondentów za ojczyste.

W całym kraju, według ostatniego spisu powszechnego z 2021 r., ok. 80 proc. mieszkańców Kazachstanu biegle posługuje się językiem kazachskim – ale tylko ok. 49 proc. zadeklarowało, że używa go w życiu codziennym. Niecałe 20 proc. respondentów nie zna go, mimo że jest oficjalnym językiem Kazachstanu.

Szaknoza ma ok. 40 lat. Jej rodzice są Uzbekami, ona urodziła się i całe życie mieszkała w Kazachstanie. Ze mną rozmawia po rosyjsku, po chwili odwraca się, żeby wytłumaczyć coś po kazachsku dwóm mężczyznom z firmy transportowej (organizacja pozarządowa, której jest dyrektorką, akurat się przeprowadza) i dalej ciągnie wątek po rosyjsku. Zna też uzbecki. Jej organizacja zajmuje się prawami migrantów i walką z handlem ludźmi.

Szaknoza nie pamięta ani z własnego dzieciństwa, ani z opowieści rodziców, by kiedykolwiek

MICHALINA KOWOL



byli dyskryminowani – czy to z powodu języka, czy pochodzenia. – Wszyscy byli równi i mogli mówić w takim języku, jak im pasowało. Np. mój tata chodził do szkoły uzbeckiej, a mama do rosyjskiej.

Kilka lat temu odwiedziła Polskę. Zaskoczyło ją, że ludzie reagują na język rosyjski negatywnie: – Miałam wrażenie, że się na mnie obrażali. A ja po prostu myślałam, że tak nam się będzie łatwiej dogadać, niż po angielsku – wspomina.

Ale nie dla każdego w Kazachstanie rosyjski to lingua franca. W organizacji pozarządowej Szaknozy odbywa praktyki Nuraj, studentka pracy socjalnej. W ramach praktyk poproszono ją o wygłoszenie prelekcji w jednej ze szkół w Szymbencie na temat przemytu migrantów i handlu ludźmi. Już na miejscu okazało się, że prezentacja, którą od kilku dni przygotowywała po kazachsku, musi być jednak wygłoszona po rosyjsku – bo na sali jest kilku uczniów, którzy kazachskiego nie rozumieją. – Dla mnie rosyjski to język obcy. Nie czuję się w nim pewnie, a jednak to ja musiałam się dostosować do tych kilku osób, które tu żyją, ale wygląda na to, że nawet nie próbują nauczyć się naszego języka – poskarżyła mi się.

ALMATY. KONSTYTUCJA

15 marca 2026 r. obywatele Kazachstanu głosowali w referendum w sprawie przyjęcia nowej konstytucji. 87 proc. było za przyjęciem reformy ustawy zasadniczej, która wejdzie w życie w lipcu tego roku. Jedna ze zmian ma dotyczyć używania języka rosyjskiego: o ile do tej pory zapis w konstytucji stanowił, że „W organach państwowych i samorządowych język rosyjski jest używany oficjalnie na równi z językiem kazachskim”, to teraz rosyjski ma być używany „obok” kazachskiego.

– Ale chyba nikt do końca nie rozumie, na czym ta zmiana ma polegać – komentuje Isa, z którym rozmawiam w Almaty, byłej stolicy kraju na południu Kazachstanu. – Mają być wprowadzane nowe ustawy, myślę, że dopiero wtedy zobaczymy, jakie stoją za tym intencje.

Przynależność etniczna w Kazachstanie nie jest równoważna ze znajomością języka. Isa przez większość swojego 30-letniego życia mówił tylko po rosyjsku, mimo że jest etnicznym Kazachem. Nie zastanawiał się nawet nigdy, czemu kazachskiego nie zna. – W domu mówiło się po rosyjsku – z mamą, z babcią – tłumaczy Isa. – W Kazachstanie chodzi się albo do szkoły rosyjskiej, albo kazachskiej. Ja chodziłem do rosyjskiej, więc miałem lekcje kazachskiego, ale był to mój drugi język. Wstydziłem się w nim mówić – przyznaje.

Jego stosunek do języka zmienił się z dwóch przyczyn. Po pierwsze, Rosja zaatakowała Ukrainę. – Wcześniej bardzo lubiłem odwiedzać Rosję, podoba mi się jej kultura, chętnie chodziłem na koncerty rosyjskich artystów – ciągnie. – Ale to się zmieniło. Nie wiem, kiedy znowu polecę do Rosji. Wybieram loty przez inne kraje, choć są droższe. Poza tym wydaje mi się, że zmienili się też sami Rosjanie, oni też zamknęli się na ludzi z innych krajów.

Przy okazji Isa zauważył, że wiele osób z jego najbliższego otoczenia mówi, że wojna ich nie dotyczy, ale oglądają głównie rosyjskie programy informacyjne. – Czyli „to nie nasza wojna”, ale dowiadujemy się o niej tylko z jednego źródła – komentuje.

Zaczął też rozmawiać z babcią i jej rodzeństwem o Związku Radzieckim. – I okazało się, że ich wspomnienia są bardzo różne – mówi Isa. – Część tęskni za tym okresem, mówią, że było bezpiecznie, mieli stabilną pracę, dostawało się mieszkanie. Wszystko było pod kontrolą, nie było korupcji. A według innych – na odwrót: nie było bezpiecznie, było mnóstwo więźniów politycznych. No i wszystko bazowało na łapówkach i na tym, kogo gdzie znasz.

Drugim powodem, dla którego Isa zaczął uczyć się kazachskiego, było to, że... wyjechał z Kazachstanu. Od kilku lat mieszka w Estonii, pracuje tam w branży IT. To właśnie kontakty z Estończykami, ale również innymi kolegami z krajów dawnego ZSRR – np. z Gruzji – sprawiły, że coś się w nim przełamało. – Brałaś tu już taksówkę, nie? No to wiesz, że nasi kierowcy uwielbiają rozmawiać o prywatnych sprawach. I często wypytawali, dlaczego nie mówię po kazachsku, przecież powinienem, bo to nasz język. Uważałem to wtedy za wręcz agresywne. Ale kiedy przeprowadziłem się do Tallinna, tam też ludzie nie rozumieli, dlaczego nie znam swojego języka. I to bolało bardziej niż komentarze taksówkarzy.

Isa przeprowadził się do Estonii parę miesięcy po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. – Wcześniej

nie zastanawiałem się, że mój rosyjski to wynik kolonializmu, że ten język został mi w jakiś sposób narzucony. Kiedy dorastasz w jakimś języku, rozmawiasz w nim z przyjaciółmi, żartujesz w nim. Akceptujesz go jako swój, nie wydaje ci się to dziwne. Niedawno widziałem filmik pewnego youtubera w moim wieku. Dla niego kazachski był pierwszym językiem, ale kiedy dorastał, jego ulubione książki były przetłumaczone tylko na rosyjski. Anime i bajki w telewizji, filmy w kinach, to wszystko było po rosyjsku. Gry komputerowe i media społecznościowe też. Tych rzeczy zwyczajnie nie było po kazachsku. Teraz się to zmienia, na kazachski tłumaczy się książki, te klasyczne i te nowe, zagraniczne filmy mają kazachskie napisy czy dubbing.

ASTANA. WIELKI GŁÓD ZABIŁ POŁOWĘ

– Kazachski, który ludzie tutaj uważają za swój pierwszy język, jest tak naprawdę mieszkanką kazachskiego i rosyjskiego – mówi Assel, 33-letnia nauczycielka języków. – Bardzo mało osób mówi w „czystym” kazachskim. Moja mama – tak, ale ona jest pedagogką. Ja sama też mówię taką „mieszkanką”, a odkąd żyjemy tutaj, podłapuje ją też mój mąż. „Czysty” kazachski brzmi dla nas sztucznie.

Assel, w przeciwieństwie do Isy, dorastała w dwóch językach. – Kreskówki oglądałam po rosyjsku, z mamą mówiłam po kazachsku. Tak samo ze znajomymi. W sklepie widzisz, kto akurat dzisiaj obsługuje, więc pytasz albo po kazachsku, albo po rosyjsku. To twoja definicja normalności.

– Moje postrzeganie języka rosyjskiego zaczęło się zmieniać podczas podróży i studiów za granicą. Wiele osób pytało: „Dlaczego czasami mówisz po rosyjsku? Czemu twoje dokumenty są po rosyjsku? Czemu niektórzy Kazachowie w ogóle nie mówią po kazachsku?” – opowiada Assel. – Musiałam sobie opracować odpowiedzi na takie pytania. A wtedy zaczynasz rozumieć, że istniał kolonializm, bardzo agresywny proces rusyfikacji w Kazachstanie i innych krajach postradzieckich, i że to są jego konsekwencje.

– Moje odczucia są jednak ambiwalentne: z przyjaciółmi rozmawiam po rosyjsku, w restauracjach czy urzędach – po kazachsku. Postawiłam sobie też za punkt honoru, by z córką mówić po kazachsku. Jeszcze nie zna rosyjskiego, ale się go nauczy, pewnie już w przedszkolu. Rosyjski daje jednak przewagę, bo jest językiem globalnym. Ja sama zarabiam, ucząc go. Z powodu kolonializmu to język, w którym można dogadać się w wielu krajach, to jeden z języków ONZ, ale też język wspaniałej literatury, baletu, opery... Tak jak w Meksyku ludzie mówią po hiszpańsku czy w Maroku po francusku, tak my, Kazachowie, mówimy po rosyjsku, ale na swój własny sposób. Rosyjski jest czymś, co może być „nie nasze”. Ale może być też „już nasze”.

Dodaje: – Ja urodziłam się w Uralsku, na zachodzie Kazachstanu. To było miasto w większości rosyjskojęzyczne, zamieszkane przez ludność etnicznie rosyjską. Moją tatę wysłano tam po ukończeniu studiów medycznych, bo brakowało tam lekarzy. On wspomina te czasy ciepło, mówi, że bardzo wiele się nauczył. Ale że z drugiej strony czuł się w tym mieście bardzo nieswojo. To były lata 90., upadek ZSRR, tamtejsza ludność była bardzo niespokojna. Tata opowiadał mi, że jako Kazach nie miał tam szans na żadne wyższe stanowisko. Więc wrócił do Aktobe, w którym jest więcej Kazachów. Tata opowiadał mi też o swojej babci. Mówiła mu o Wielkim Głodzie, który przeżyła jako dziewczynka – ciągnie Assel. – Widziałam, jak ludzie umierali, zwłoki leżały dookoła, niektórzy jedli ludzkie mięso. Ta polityka doprowadziła do śmierci połowy kazachskiej ludności Kazachstanu. Mój pradziadek wychowywał się



• **Obraz przedstawiający rodzinę – ofiary Wielkiego Głodu w Kazachstanie w latach 30. XX wieku, Muzeum Karlag, Kazachstan**

FOT. ALAMY
STOCK PHOTO

w sierocińcu. A potem pojechał na wojnę. Czasami, jak o tym myślę, to wydaje mi się, że to jakiś cud, że w ogóle jestem na tym świecie.

Assel po latach życia za granicą, w zeszłym roku przeprowadziła się wraz z mężem i córką z powrotem do Kazachstanu. Wybór padł na Astanę, gdzie studiowała. – Wcześniej rozmawiano tu głównie po rosyjsku. To się zmienia, bo przyjeżdża tu coraz więcej ludzi z innych części kraju – opowiada.

Jej mąż, Turek, chciał założyć w Kazachstanie własną działalność, ale ostatecznie zarejestrowali ją na nią. – Gdyby był Rosjaninem albo Białorusinem, to byłoby znacznie prostsze ze względu na Euroazjatycką Unię Celną – tłumaczy Assel. – Nasze relacje z Rosją w dalszym ciągu są więc skomplikowane. Z jednej strony ciągle na niej polegamy, w sklepach sprzedaje się wiele produktów z Rosji. W Kazachstanie istnieje miasto Bajkonur, zbudowane dla pracowników kosmodromu – jest administrowane przez Rosję, co może wydawać się dziwne. Ale przyzwyczailiśmy się, to część naszej złożonej historii i strefa traktatowa. Z drugiej strony Kazachstańczycy coraz częściej patrzą w stronę Chin. Nasz prezydent płynnie mówi po chińsku, uczy się go też coraz więcej młodych ludzi. Mnóstwo rodziców wysyła dzieci na studia do Chin. Już, gdy ja studiowałam na Wydziale Studiów Azjatyckich, uczący się chińskiego byli największą grupą.

Pytam Assel, czy Chiny są dla Kazachstanu rodzajem zabezpieczenia, czy w razie inwazji Rosji w jakiś sposób mogłyby powstrzymać konflikt.

– Myślę, że w takiej sytuacji nasz prezydent zwróciłby się do Chin – uważa Assel. – I myślę, że Chiny w jakiś sposób odpowiedziałyby. Ale nie powiedziałabym, by strach przed wojną był tu powszechny. Mieszkańcy Kazachstanu myślą przede wszystkim o pracy, rodzinie, stabilizacji. Części wojna w Ukrainie nie obchodzi, bo to wojna między Słowianami. Inaczej zareagowali by może, gdyby Rosja najechała na inny kraj Azji Centralnej. Z drugiej strony Rosjan i Ukraińców postrzegaliśmy jako „braci”. Skoro więc brat może zaatakować brata, to co miałyby stać na przeszkodzie, by Rosja nie zaatakowała nas?

Pytam Assel o rosyjskich nacjonalistów, którzy co jakiś czas proponują referendum w sprawie przyłączenia części Kazachstanu do Rosji. – Takie wypowiedzi nie budzą we mnie strachu, ale mogą być szkodliwe, bo tworzą napięcie i podważają zaufanie między ludźmi – mówi. – Kazachstan od dawna jest niepodległym krajem, ale w Rosji wciąż są starsi ludzie, którzy od dziecięctwa nie potrafią tego zaakceptować. Ale liczba Rosjan w Kazachstanie maleje, emigrują do Rosji. Mam sąsiada, Rosjanina. Opowiada mi o swoim synu w Wołgogradzie, córce w Jekaterynburgu... Kolejne pokolenie wybiera życie w Rosji. Podobnie wyglądało to z naszymi Niemcami, kiedyś żyło ich tu ponad milion, ale kiedy Niemcy powiedziały „Dajemy wam prawo do obywatelstwa”, zaczęli masowo migrować z Kazachstanu do Niemiec. Nie wiem, czy taki program istnieje w Rosji, ale myślę, że ta migracja przede wszystkim dotyczy osób z małych miejscowości, które widzą dla siebie w Kazachstanie mniej szans. Żyjącym w dużych miastach jest dobrze, wygodnie, uważają, że to ich ojczyzna i nie planują wyjeżdżać.

ALMATY. ROSYJSKI TO AWANS

– Musimy być świadomi naszej kolonialnej historii, ale ta radziecka spuścizna może stać się naszą własną – mówi Akżarkyn, 29-letnia architektka z Almaty. Pracuje w studiu ceramicznym, które produkuje kafelki inspirowane typowymi dla Almaty budynkami w socjodemokratycznym stylu. Wielu turystów przyjeżdża tu właśnie dla architektury, myśląc o niej jako o sowieckiej, czyli rosyjskiej: – A przecież w tych budynkach widać również nasz własny styl. I to właśnie chcemy pokazać w naszej ceramice. Ona jest „nasza”.

Przyszłam do jej studia, żeby przywieźć sobie na pamiątkę właśnie taki almacki kafelek. Gdy Akżarkyn usłyszała, że przyjechałam pisać o relacjach kazachsko-rosyjskich, zadeklarowała, że chętnie ze mną o tym porozmawia przy kawie. – Dla starszych pokoleń mówienie po kazachsku mogło wiązać się ze wstydem – tłumaczy, stawiając przede mną kubek z cappuccino. – Ich młodość przypadła na okres radziecki. W miastach mówienie po kazachsku było „wieśniackie”, było oznaką niższego wykształcenia, statusu. Kazachów nazywano „mambetami”. Mambet to było jedno z popularnych męskich imion. Stało się jednak obraźliwym i dyskryminującym określeniem. Język rosyjski

*Wystarczyło, że na pytanie,
skąd pochodzę,
odpowiedziałam, że z Polski*

kojarzył się z karierą, możliwością awansu społecznego. Wielu rodziców posyłało dzieci do rosyjskich szkół i wychowywało je w języku rosyjskim, wierząc, że ułatwi im to nawiązywanie kontaktów towarzyskich, pójście na studia i zrobienie kariery. Myślę, że to nie było odrzuceniem języka ojczystego, raczej próbą zapewnienia dzieciom większych możliwości wewnątrz istniejącego systemu. A trzeba pamiętać, że obowiązywał nakaz pracy i Kazachów po ukończeniu studiów często wysyłano na wsie lub w odległe regiony. Rzadko pozostawali w Almaty. Praktyki te wzmacniały poczucie niższości. W rezultacie wielu Kazachów w miastach mówi dziś po kazachsku słabo lub wcale. Nawet w mojej szkole dobra znajomość rosyjskiego była „fajna”, prestiżowa. I nadal niektóre osoby o rosyjskich korzeniach są oburzone, że Kazachowie mówią po kazachsku między sobą, we własnym kraju, w którym jest to język urzędowy. A ich nikt za mówienie po rosyjsku nie dyskryminuje – dziwi się Akżarkyn.

Ona też uważa, że sporo zmieniło się po 24 lutego 2022 r. – Zaczęło się mówić właśnie o języku jako kluczowym elemencie tożsamości, świadomego wyboru. Coraz więcej grup śpiewa po kazachsku, mówi się też głośnie o kolonizacji. Wielkim Głodzie i innych rzeczach, jakich dopuszczali się na nas Rosjanie.

Ale dodaje, że droga ku tej „nowej” tożsamości nie jest prosta: – My, Kazachowie, siedzimy przy dwóch różnych stołach. Dla niektórych Rosja to język, kultura, więzi osobiste, nostalgia. A dla innych – ucisk kolonialny i utracone szanse. Jako społeczeństwo wciąż nie przeszliśmy „grupowej terapii”. Wiele traumatycznych rozdziałów nie zostało publicznie omówionych, w pełni zrozumianych. I wciąż często słyszy się stwierdzenia w rodzaju: „zanim przybyli Rosjanie, Kazachowie nie mieli kultury, państwa ani edukacji”. To kolonialne poglądy, które przez długi czas były uznawane za normę.

AZJATYCKI PLOW

Wszyscy urodzili się w latach 70. i w tym samym kraju – Związku Radzieckim. Dziś pochodzą z trzech państw. Marat i Dana, którzy zaprosili swoich znajomych na płow – czyli danie z ryżu, mięsa i warzyw – pochodzą z Uzbekistanu. Mieszkają w Almaty, pracują w mediach. Do zaparowanej kuchni, w której Marat cierpliwie dokłada do gara kolejne składniki – pigwę, całe główki czosnku, ryż z doliny Fergany – schodzą się ich przyjaciele – kazachstańska dziennikarka Ainur i Aziz, aktor z Kirgistanu. On również mieszka w Almaty, a Ainur akurat przyjechała tu z wizytą z Astany.

– Byłam jedyną etniczną Kazazką w mojej klasie – opowiada Ainur, która pochodzi z Pawłodaru na północy Kazachstanu. Do granicy z Rosją jedzie się stamtąd niecałe dwie godziny. – Wracałam po lekcjach i pytałam mamę: „Dlaczego w szkole nazywają mnie »wszawa«?”. Robiły to zarówno dzieci, jak i nauczycielka.

Po kazachsku mówiła jedynie w domu. W szkole i na mieście – po rosyjsku: – Do tej pory, kiedy przeżywałam silne emocje – dobre czy złe – myślę po kazachsku. O „zwykłych” rzeczach – po rosyjsku – mówi Ainur. Studiowała literaturę kazachską – właśnie po to, by podkreślić swoją tożsamość, odrębność. A może, by się w ogóle do niej zbliżyć.

Uważa, że poglądy Kazachstańczyków zależą w największym stopniu od miejsca zamieszkania. – Po wybuchu wojny w Ukrainie przygotowywałam materiał z północy Kazachstanu. Podeszłam do etnicznej Kazazki, która rozemocjonowana powiedziała mi: „Tam giną nasi chłopcy!” Spytałam: „W Ukrainie?” „No tak”. „Nasi?” „No, Rosjanie!” – opowiada Ainur, dla której „nasi” oznaczałoby raczej innych Kazachstańczyków.

Aziz urodził się w Biskeku, w Kirgistanie, a gdy miał półtora roku, rodzice wysłali go do babci, do Uzbekistanu. – W Azji Środkowej jest zwyczaj, że jedno dziecko oddaje się na wychowanie babci – tłumaczy Aziz. Chciał zostać aktorem – jak jego ojciec. – Chodziłem na kółko teatralne, udało mi się nawet zagrać jedną z głównych ról w filmie. Ale chciałem studiować aktorstwo na poważnie, a mogłem to sobie wtedy wyobrazić tylko w Moskwie. To były lata 90. Wyjechałem tam, gdy miałem 26 lat. Życie potoczyło się inaczej, bo nie dostałem się do żadnej moskiewskiej szkoły aktorskiej, za to przeżyłem tam 18 lat.

Aktorem został, gra w filmach i produkcjach telewizyjnych. Kiedy pytam, czy wcielał się w rolę Rosjan, śmieje się. – Nie z ciebie, lecz z tego, jak mało prawdo-

podobna jest taka sytuacja. Zagraenie rosyjskiej postaci przez azjatyckiego aktora w Rosji możliwe byłoby tylko w jakimś regionalnym teatrze. Podobnie jak Chińczyk może zagrać Rosjanina w sztuce Czechowa w Chinach, a Japończyk w Japonii. W kinie rosyjskim to byłoby całkowicie niemożliwe. Nie było moją pasją również granie migrantów. W Rosji stereotypowy obraz migranta, a w zasadzie nie-Rosjanina i nie-Europejczyka, to niewykształcona osoba z niższych warstw społecznych, która słabo mówi po rosyjsku. Jest niezręczna i nieprzyjemna, a w najlepszym razie komiczna. Producenti i reżyserzy uważali, że mam do takich ról niewłaściwy wygląd i zbyt poprawny rosyjski. Pamiętam dwa incydenty, które przydarzyły mi się podczas castingów. Pierwszy dotyczył roli Mongola w filmie historycznym, którego akcja rozgrywała się w XIV w. Charakterystyczny na prośbę reżysera starali się, żebym wyglądał jak najbardziej brudno i brzydko, ale ostatecznie reżyser uznał, że byłem dla nich za przystojny. Słowa jego, nie moje – żartuje Aziz. – Drugi casting był do serialu o II wojnie. Chodziło o rolę radzieckiego żołnierza, etnicznego Kirgiza. Tej roli też nie dostałem, jak powiedziała mi później dyrektorka castingu, reżyser stwierdził: „Nie bierz tego wysokiego faceta. Ma trzy dyplomy wypisane na czole, nie pasuje”.

Ale była taka rola migranta, którą Aziz przyjął i była mu szczególnie bliska. – Zagrałem lekarza specjalistę z Azji Środkowej, który, zmuszony do przyjazdu do Moskwy z powodów osobistych, znalazł tam pracę jedynie jako ratownik medyczny, bo był Azjatą. Ale udało mu się przezwyciężyć uprzedzenia i pogardę. W tej postaci widziałem wiele z mojej własnej sytuacji w Moskwie, więc cieszyłem się, że miałem okazję nadać jej życie. Ten serial był jednym z najchętniej oglądanych w rosyjskiej telewizji, a ja byłem jednym z głównych aktorów i pracowałem nad nim cztery sezony. Jestem dumny z mojej pracy nad tą rolą.

W 2015 r. Aziz zdecydował się na przeprowadzkę do Kazachstanu. Zrobił to dla syna. – Przez lata byliśmy karmieni opowieścią o tym, że w Związku Radzieckim wszyscy jesteście sobie równi. Ale tak nie było i w dalszym ciągu nie jest. O ile nie mogę powiedzieć, żebym w pracy poczuł się dyskryminowany, to w życiu codziennym było to powszechne. Poczynając od sąsiadów, którzy nie odpowiadali na „dzień dobry”, a na ataku skinheadów w metrze kończąc. Moskiewscy policjanci też nie kryli swojej ksenofobii, kiedy sprawdzali moje dokumenty. A najtrudniejsze było szukanie mieszkania. Najczęstszym chyba sformulowaniem w moskiewskich ogłoszeniach jest „wynajem tylko Słowianom”. Mój syn urodził się w Moskwie, w 2002 r. – wzdycha Aziz. – Przewiska, wykluczenie, zaczęły się, jak tylko poszedł do przedszkola, w szkole tylko się nasiliły. Nauczyciele mówili o bullingu, ja myślę, że należy nazwać rzeczy po imieniu i powiedzieć: „rasizm”. Miałem szczęście i trafiłem na niesamowitą psycholożkę dziecięcą. Jestem przekonany, że uratowała życie mojemu synowi – opowiada Aziz. – Co jakiś czas grałem w Kazachstanie, w 2012 r.

zabrałem ze sobą syna. Ja i jego mama rozwiedliśmy się pół roku wcześniej. Powiedział mi: „Tato, tu jest tyle dzieci, które wyglądają tak jak ja, i nikt ich nie mówi na mnie »Kitajec«”. Zaczął prosić, żebyśmy się przeprowadzili. Jesienią 2014 r. znowu spędziliśmy w Almaty półtora miesiąca. Na tydzień przed powrotem do Moskwy oznajmił mi, że nie chce wracać. Że obiecałem mu życie w Kazachstanie, a skoro już tu jesteśmy, to moglibyśmy po prostu zostać. Wtedy zrozumiałem, jak poważnie do tego podchodzi. Obiecałem mu, że jak skończy się rok szkolny, przeprowadzimy się. Latem 2015 r. zamieszkaliśmy w Almaty. Miał wtedy prawie 13 lat.

– Nadal zapraszano mnie na zdjęcia do Rosji – ciągnie Aziz. – Ale w 2022 r. przestałem tam jeździć i nie planuję wracać.

Aziz dalej gra, choć w Kazachstanie coraz więcej filmów kręci się po kazachsku. – Moja rodzina jest typowym przykładem rusyfikacji Azji Środkowej. Babcia z Uzbekistanu mówiła po rosyjsku z akcentem. Babcia z Kirgistanu w ogóle nie знаła rosyjskiego. Pokolenie rodziców biegle władało zarówno językiem ojczystym, jak i rosyjskim. Dla mojej siostry i dla mnie język ojczysty to rosyjski. Gram, improwizuję na żywo głównie po rosyjsku. Tymczasem i w Kazachstanie, i w Kirgistanie coraz mniej gra się w tym języku. Kilka razy zdarzyło mi się pracować po kazachsku i kirgiskiu, ale obawiam się, że jakość mojej pracy na tym cierpi. Bo język to nie tylko sam tekst, ale też wycucie kontekstu i podtekstu, stylu i cech postaci... Ale myślę, że to kwestia czasu.

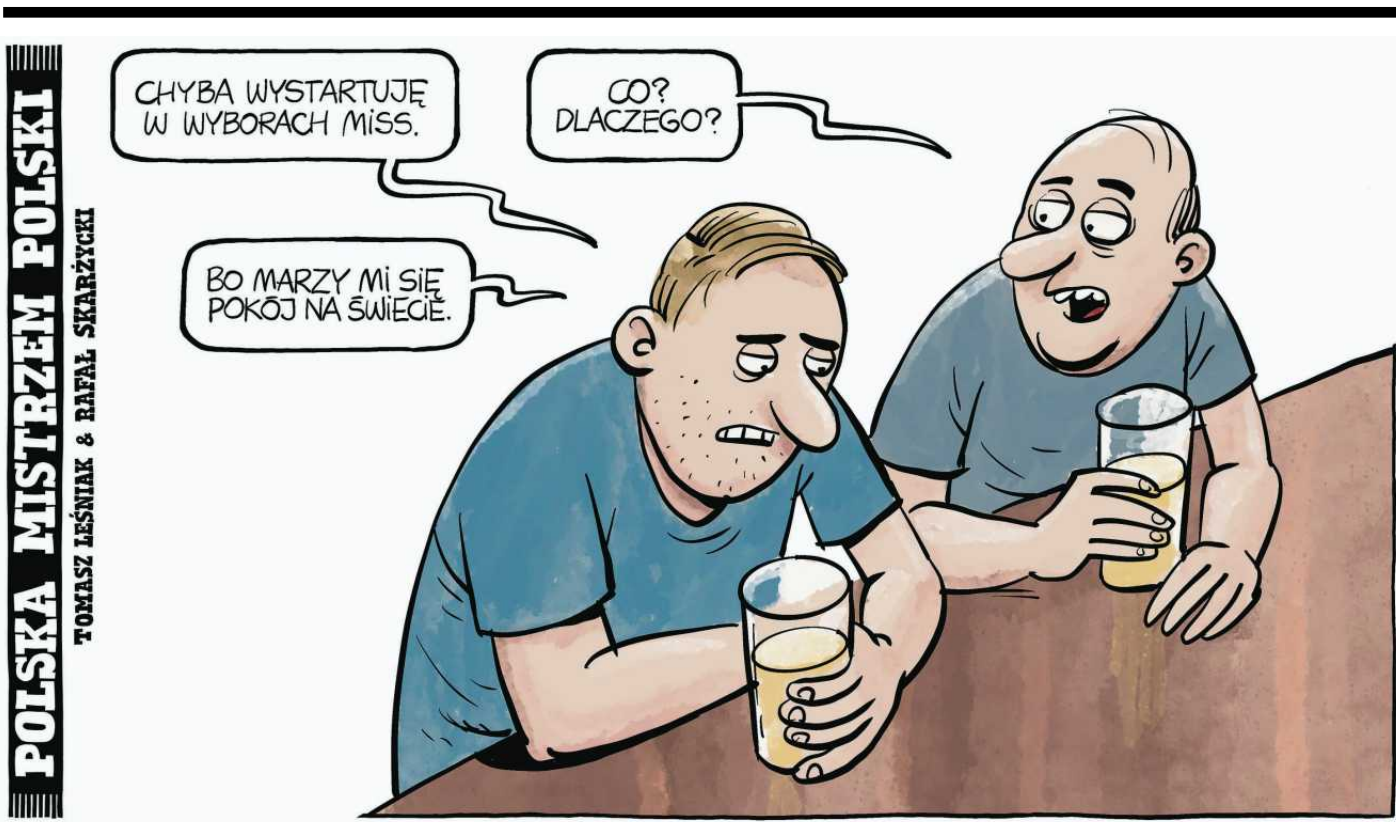
– Ja nigdy takiej dyskryminacji nie doświadczyłem – mówi Marat, Uzbek, i żartuje: – Nawet przez lata uważałem, że jestem „białym człowiekiem”. Mówiłem przecież po rosyjsku, dzieliliśmy tę samą kulturę, wszyscy oglądaliśmy radzieckie filmy... To był pewnego rodzaju „soviet washing”. W pewien sposób w dalszym ciągu identyfikuję się jako Rosjanin. Jednocześnie od małego nazywałem siebie Uzbekiem. Generalnie nie zwracam uwagi na pochodzenie ani rasę, komunikując się z ludźmi. Najważniejsze, żeby się porozumiewać. A mama dobrze nauczyła mnie też angielskiego. „Na wszelki wypadek”, mówiła.

Dana to pół-Ukrainka, pół-Rosjanka, urodzona w Taszkencie, stolicy Uzbekistanu.

– Ja dorastałam w przekonaniu, że jestem Rosjanką, bo taka była percepcja w rodzinie – opowiada. – Ale zawsze interesowało mnie moje ukraińskie pochodzenie. Mówię po ukraińsku, byłam tam wiele razy, uwielbiam ukraińską kulturę, muzykę, książki, stroje. Do tego dorastałam w Azji Środkowej, a zatem przesiąkałam również tą mentalnością i kulturą. Wiele osób urodzonych i wychowanych w naszym regionie ma tak samo. Nie mamy „czystego” poczucia przynależności etnicznej, ponieważ wchłonęliśmy wiele kultur i tradycji.

Marat postawił na stole gotowy płow. A my usiedliśmy dookoła i zaczęliśmy go jeść z jednej miski. ●

Niektóre imiona zostały zmienione na prośbę bohaterów

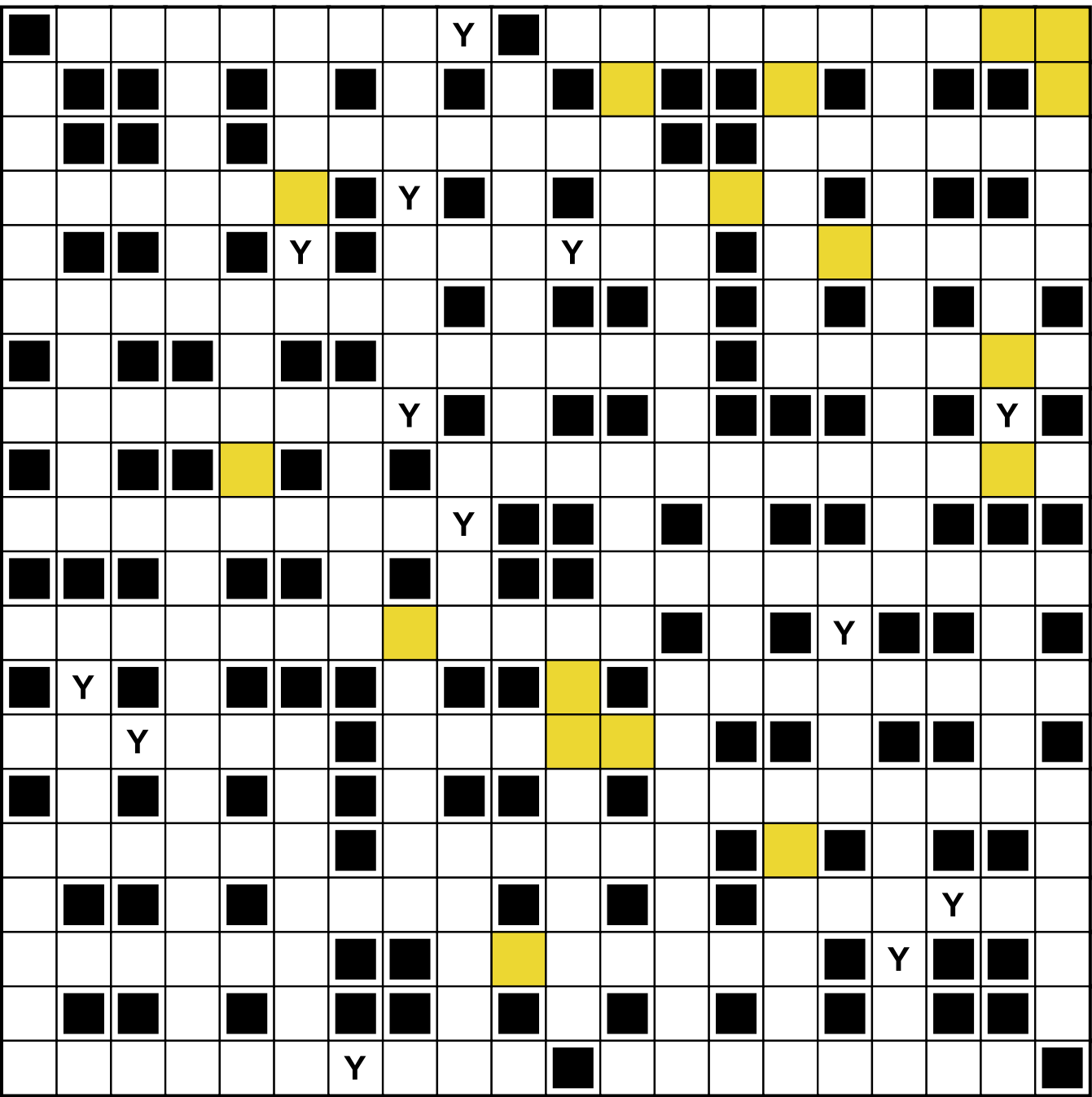


jolka

196

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie samogłoski Y. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- „A pani nie wie, co ja czuję, gdy śpiewam tango ...”
- białe chmury kłębiaste
- błękitny w filmografii Marleny Dietrich
- bohater „Potopu”, dowódca wiernie służący Januszowi Radziwiłłowi
- „Czarne ...”, piosenka zespołu Kult
- czekanie w pogotowiu w pogotowiu
- daleko im do sztandarów
- dawniej: motłoch, hołota (ze słówkiem „lata”)
- dekret carski w dawnej Rosji
- dobrzy znajomi ksantyp
- duet, w którym w latach 80. rozpoczął karierę George Michael
- fasoli – podpierane tykami
- film grozy Williama Friedkina (precz, demonie!)
- fryzura jak skała!
- gekon – terrarium, welon – ?
- góry w środkowych Niemczech
- grzyb jadalny o pomarańczowym kapeluszu
- gwiazdka występująca w serialu
- imię Sieciechowiczowej, autorki powieści „Rozbójnik pana Potockiego”
- imię żony Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, wspominanej w wierszach
- inna motyla, inna Milesa Davisa
- instrument, na którym gra mapet Zwierzak
- jabłko Adama
- koszt wykonania usługi przez pracownika
- księgowość
- Makowski, Żywiecki lub Wyspowsy – w południowej Polsce
- Maurice, skomponował słynne „Bolero”
- miasto z siedzibą Scotland Yardu
- mieszkał na skraju Stumilowego Lasu
- mjr Henryk Dobrzański



- młody samiec sarny lub dawny typ wiatraka
- na własny lub rolny
- nazwisko kojarzące się z Dickensem i klubem
- „... noszenia kapelusza w maju”, komedia z Wiesławem Michnikowskim
- ostre zapalenie migdałków
- papuga z kontynentu australijskiego
- podobny do dzierzawy
- powieść z Józefem Ślimakiem
- pozostałość, ostatek czegoś
- prestiżowe nagrody wręczane na gali w Sztokholmie
- profesorowie, mędrcy
- przestarzałe o Polakach
- przyjął zamówienie na uszycie garnituru
- pugiwały
- radio kojarzące się z ulicą Myśliwiecką

- Ronald McDonald
- „rozbitek” z patelni
- stolica, w której toczy się akcja powieści „Dzieci Arbatu”
- strachajło, tchórz
- substancja użyźniająca glebę
- ... Śląskie-Zdrój, uzdrowiskowa część Jeleniej Góry
- środek chemiczny do usuwania smarów, olejów
- urządzenie alarmowe takie jak wykrywacz dymu
- większe samochody osobowe, np. z siedmioma siedzeniami
- „... wszędzie dawno zgasły”, płyta Taco Hemingwaya
- wymieniane w drukarce atramentowej
- za szybami w holu kina
- „Została mi tylko melodia, zagłusza ...” (Sanah)

Rozwiązanie jolki nr 195:
Matematyka i statystyka.

Rzędami: Amistad, Oświęcim, esteci, Gortych, sieci, notabl, tempo, Samwise, Luwr, notatniki, zimno, sitowie, ogrody, mistrz, instrumenty, wykreślanka, Lexusy, wyścig, Rozłogi, krzew, jaskółczę, Rzym, Rodezja, Tewje, Niecko, nóżki, żołdacy, kapsle, geriatra, krokiew.

Kolumnami: umowa, miotacz, wrażenie, insekty, trylion, członka, oszuści, Dehnel, gackożer, ustawa, statyw, narzędnik, równik, nadzór, Islanders, zacisk, topory, śledztwo, Mrozek, gruzlik, imitator, radełko, Deneuve, inspekty, wyjęcie, wytrys.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414087



Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej
Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia



Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

